dziś SPORTOWY24

● **Więcej pieniędzy na sport** z miejskiej kasy **str. 18** ● **Prezes Górnika Łęczna** mówi o przyszłości klubu i drużyny **str. 19** ● **Weronika Gawlik** podsumowuje bogatą karierę **str. 20** ● **Mundial** rozpoczęty **str. 21-22**

kurier lubelski

Poniedziałek 15.06.2026 | Nr. 70 (18.246) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT) | **www. kurierlubelski.pl**

Pieszy, potrącony na pasach, zmarł. Dwóch mężczyzn uciekło z miejsca wypadku **str. 3**

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Kapele i śpiewacy ludowi szykują się do festiwalu w Kazimierzu **str. 2**

Metropolicie lubelskiemu został rok do emerytury. Kto będzie jego następcą? **str. 4**

FOT. MAŁGORZATA GENCA

ŚWIDNIK AIR FESTIVAL

Głowy zadarte do góry i oczy szeroko otwarte

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Świdnik Air Festival odbył się w sobotę na trawiastym lotnisku w Świdniku i zgromadził tysiące miłośników lotnictwa z całego regionu. Widzowie mogli podziwiać dynamiczne akrobacje, przeloty historycznych i nowoczesnych maszyn oraz bogaty program pokazów lotniczych. Galerie zdjęć oraz wideo możecie obejrzeć na www.kurierlubelski.pl

Jedną z głównych atrakcji był występ Artura Kielaka, który akrobacje w Gamebird GB1 porównuje do jazdy bolidem Formuły 1, podkreślając ich precyzję i pełną kontrolę w powietrzu.

Duże emocje wzbudziły także pokazy grupy Firebirds. Piloci wykonywali loty w ciasnej formacji, utrzymując odległości rzędu zaledwie dwóch metrów. Jak podkreślali, kluczowe znaczenie miały przygotowanie programu i precyzyjna komunikacja w powietrzu. Największe wrażenie robiły niskie przeloty oraz akrobacje wykonywane na żywo.

W programie znalazły się również pokazy historycznych i współczesnych maszyn, w tym Bell UH-1 „Huey", Saab Viggen oraz Douglas A-26C Invader. Wydarzenie zakończyły efektowne pokazy nocne z udziałem pirotechniki, świateł i muzyki, które rozświetliły niebo nad Świdnikiem.

Małgorzata Genca

Dużo zdjęć na www.kurierlubelski.pl

Nr ISSN 2353-6136 Nr indeksu 350-32X

Kto ci to zrobił, Samanto? Zagadka zbrodni sprzed lat **str. 8**

MIEJSCA PARKINGOWE JEST ŹLE, A BĘDZIE JESZCZE GORZEJ?

Lament kierowców na temat parkowania

Anna Paszkowska
Lublin

Nasz tekst o kłopotach z zaparkowaniem samochodu wywołał lawinę komentarzy Czytelników „Kuriera". Okazuje się, że to problem w niemalże każdej dzielnicy Lublina. I niestety - jak wynika z tego, co mówią nasi rozmówcy - nie będzie lepiej.

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Częsty widok w dzielnicach. Każde miejsce parkingowe jest zajęte w dzień i w nocy

Problem braku miejsc parkingowych dotyczy np. całej dzielnicy Rury. Mieszkańcy winą obarczają... studentów, którzy pozostawiają samochody na ulicach położonych w pobliżu uczelni: KUL, UMCS i Uniwersytetu Przyrodniczego. Dodatkowo miejsca zajmują jeszcze pracownicy pobliskich urzędów, sądów.

- Po powrocie z pracy mieszkańcy dzielnicy często nie mają gdzie zaparkować. Sytuacja poprawia się nieco dopiero po godzinie 17. Jako największa dzielnica w Lublinie dysponujemy budżetem w wysokości około 300 tys. zł rocznie na wszystkie zadania, dlatego budowa nowych parkingów przekracza nasze możliwości finansowe - mówi Dariusz Michałowski, przewodniczący Rady Dzielnicy Rury.

Jak zaznacza, podczas przebudowy ul. Wallenroda udało się maksymalnie wykorzystać dostępną przestrzeń pod miejsca postojowe.

- Zarząd Dróg i Transportu Miejskiego stanął na wysokości zadania. Liczba miejsc została zwiększona do granic możliwości, a mimo to kierowcy wciąż mają tam problem ze znalezieniem wolnego miejsca - zaznacza. Michałowski. Zwraca również uwagę, że sytuacja może się jeszcze pogorszyć, jeśli na terenach obecnych parkingów przy ul. Wallenroda i Zana zostana wybudowane kolejne budynki wielorodzinne. - Już dziś jest trudno o miejsce, a w przyszłości może być jeszcze gorzej - podsumowuje.

Podobne obserwacje mają mieszkańcy osiedla. - Chciałem zaparkować na Wallenroda, ale to prawdziwe wyzwanie. Osiedle było projektowane kilkadziesiąt lat temu, gdy samochodów było znacznie mniej. Dziś miejsc parkingowych brakuje - mówi Artur.

Tatary i osiedle Przyjaźni. Tu mieszkańcy skarżą się na mandaty i odholowania aut, bo regularnie dochodzi do interwencji Straży Miejskiej.

- Infrastruktura parkingowa praktycznie się nie zmieniła od wielu lat - mówi Bartek, mieszkaniec osiedla Przyjaźń, który na miejsce na prywatnym, płatnym parkingu czekał trzy miesiące. - Tymczasem jest osoba, która praktycznie codziennie zgłasza źle zaparkowane auta. Straż Miejska przyjeżdża na miejsce, a często jeszcze przed nią pojawia się holownik. Samochody są odwożone jeden po drugim. Przepisy są łamane, ale mieszkańcy parkują w tych miejscach dlatego, że zwyczajnie nie mają alternatywy - mówi Bartek.

- Mieszkam tutaj od czterech lat i nigdy wcześniej problem nie był tak poważny jak obecnie. W miejscach, gdzie mieszkańcy parkowali od lat, dziś pojawiają się mandaty i blokady. Tymczasem liczba samochodów stale rośnie, a nowych miejsc parkingowych nie przybywa - mówi Agnieszka.

Problem dostrzega przewodniczący Zarządu Dzielnicy Tatary Mieczysław Stasiak. Jak zaznacza, mieszkańcy od lat zgłaszają potrzebę budowy nowych miejsc postojowych zarówno na osiedlu Przyjaźni, jak i w innych częściach dzielnicy. Ale...

Czytaj str. 4

eprasa.pl 69faa089b3

AUTOPROMOCJA 0111228868

Zamów **prenumeratę**
Kurier Lubelski 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.kurierlubelski.pl

W środę w Kurierze
Strefa Biznesu

22 państwa Unii Europejskiej mają ustawowo określoną płacę minimalną. Jak na ich tle wygląda polska pensja minimalna?

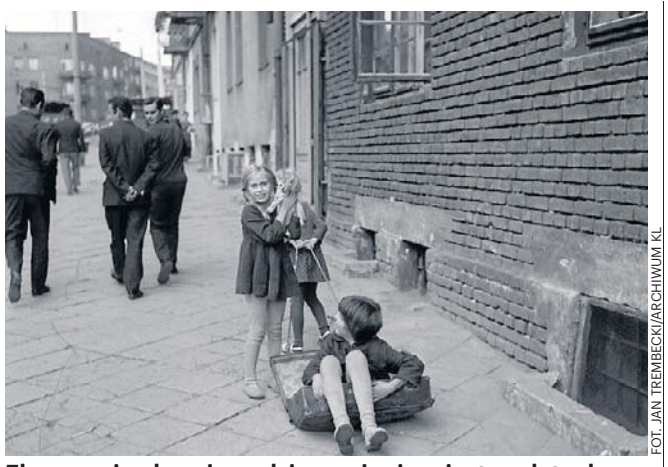

FOT. JAN TREMBECKI/ARCHIWUM KL

Ekspozycja ukazuje codzienne życie miasta w latach 60. i będzie dostępna dla zwiedzających do końca lipca

Jan Trembecki, fotograf „migawek z ulicy"

Aleksandra Szymczak
Lublin

W Bramie Grodzkiej - Teatrze NN w Lublinie można oglądać wystawę „Foto. J. Trembecki", prezentującą fotografie jednego z najlepszych fotoreporterów związanych z Lublinem.

Jan Trembecki (1934-2017), nazywany fotografem „migawek z ulicy", przez ponad cztery dekady dokumentował życie mieszkańców Lublina. Jako fotoreporter „Kuriera Lubelskiego" utrwalał na zdjęciach zarówno najważniejsze wydarzenia, ale i zwyczajne sceny miejskiej codzienności.

Wystawa została przygotowana na podstawie wyjątkowej kolekcji około 20 tys. fotografii przekazanych niedawno do Bramy Grodzkiej – Teatru NN przez rodzinę zmarłego fotografa. Wśród nich znajdują się nie tylko zdjęcia publikowane w prasie, ale również kadry, które nigdy wcześniej nie trafiły do gazet.

- Z perspektywy czasu są to zdjęcia niezwykłe, bo pokazują tamten świat, ludzi i miasto, którego już nie ma - podkreśla w rozmowie z PAP Patryk Pawłowski, kurator wystawy.

Znaczną część prezentowanych fotografii stanowią zdjęcia rozwijającego się Lublina. Zwiedzający zobaczą m.in. budowę nowych osiedli mieszkaniowych, rozwój Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej oraz powstającą dzielnicę akademicką. Na fotografiach uwieczniono również mieszkańców spacerujących ulicami miasta, zakłady usługowe, motoryzację, wydarzenia sportowe oraz charakterystyczne elementy miejskiego krajobrazu.

Kapele i śpiewacy szykują się do festiwalu w Kazimierzu

Jakub Sarek
Lubelskie

600 wykonawców wystąpi na jubileuszowym 60. Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. Odbędzie się w ostatni weekend czerwca.

Kazimierz Dolny znów wypełnią brzmienia muzyki ludowej. A to wszystko za sprawą 60. Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych, który odbędzie się w dniach 25-28 czerwca. Otworzy go radosny korowód z Kazimierskiego Ośrodka Kultury, Promocji i Turystyki pod Scenę Główną na Rynku.

Głównym organizatorem imprezy jest Centrum Spotkania Kultur w Lublinie.

- Festiwal to łącznik między przyszłością a przeszłością, między tym, co tradycyjne, i teraźniejszością. Odnosi się do tego, co najgłębsze w naszej kulturze, co stanowi jej korzeń. Nasza kultura wyrasta z mądrości ludowej, z potrzeby serca i tworzenia. To z niej czerpali najwięksi: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki czy Fryderyk Chopin. Wybitny poeta Zbigniew Herbert w jednym z wywiadów stwierdził: każde pokolenie powinno przepracować całą kulturę, żeby móc pójść gdzieś dalej, żeby tę kulturę rozwijać. Zadaniem programowym CSK jest spotkanie kultur. I Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych takim spotkaniem kultur właśnie jest - podkreślał podczas konferencji prasowej zapowiadającej wydarzenie Michał Chorosiński, dyrektor CSK.

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Na scenie festiwalu zaprezentuje się ok. 600 wykonawców

Na scenie festiwalu zaprezentuje się ok. 600 wykonawców: solistów-instrumentalistów, solistów-śpiewaków, kapel, zespołów śpiewaczych oraz mistrzów wraz z uczniami z całego kraju. Będzie można ich posłuchać podczas sześciu koncertów konkursowych.

- To jedyne miejsce w kraju, gdzie twórcy ludowi prezentują repertuar w formie „in crudo" - bez scenicznych aranżacji i stylizacji - zapowiadają organizatorzy.

Koncerty konkursowe oceniać będzie dziesięcioosobowe jury w składzie: prof. Jan Adamowski, prof. dr hab. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, prof. dr hab. Piotr Dahlig, prof. dr hab. Bożena Muszkalska, dr Bożena Lewandowska, dr Dorota Majerczyk, dr Jacek Jackowski, dr hab. Tomasz Rokosz, Maria Baliszewska oraz Remigiusz Mazur-Hanaj.

W niedzielę (28 czerwca) o godz. 14 podczas uroczystej gali poznamy najlepszych wykonawców. Festiwal to jednak nie tylko występy artystów. Towarzyszą im jedne z największych w Polsce Targi Sztuki Ludowej. Swoje wyroby oferuje na nich grupa 80 wybitnych twórców ludowych - członków Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

Dla gości przygotowano również Klub Festiwalowy. W jego ramach będzie można wziąć udział warsztaty śpiewu, rękodzieła oraz pokazy warsztatowe oraz spotkania z wybitnymi muzykantami, śpiewakami i twórcami ludowymi.

- W piątek (26 czerwca) i sobotę (27 czerwca) zapraszamy na potańcówki. Rozpoczynamy o godz. 21, kończymy o 1 w nocy - wskazywała Małgorzata Gryglicka-Szczepaniak p.o. kierownika Biura Wojewódzkiego Ośrodka Kultury CSK.

Potańcówki poprzedzi nauka tańców ludowych.

Na scenie, oprócz twórców konkursowych, pojawią się również inni znakomici artyści - Orkiestra Św. Mikołaja, Kapela ze Wsi Warszawa, czy Hanna Rybka z zespołem wraz z gościem specjalnym: kompozytorem i dyrygentem Krzesimirem Dębskim.

Czy Kazimierz Dolny jest gotowy na przyjęcie artystów i gości festiwalu?

- Od 60 lat jesteśmy gotowi (śmiech). W tej chwili budowana jest już scena. A to znak, że Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych zbliża się wielkimi krokami. Na czym polega siła tej imprezy? Na autentyzmie. My jako Kazimierzanie bardzo się cieszymy i jesteśmy dumni z tego, że możemy gościć w naszym mieście jeden z najdłużej funkcjonujących festiwali w naszym kraju - nie ma wątpliwości Artur Pomianowski, burmistrz Kazimierza Dolnego.

Pogoda w regionie

Dzisiaj

MAX **17°C** MIN **9°C**

Barometr **1009 hPa**
Wiatr **zach. 23 km/h**
Biomet **korzystny**

Jutro

MAX **19°C** MIN **9°C**

Pojutrze

MAX **22°C** MIN **10°C**

Popojutrze

MAX **24°C** MIN **14°C**

Dziś imieniny obchodzą Jolanta i Wit

PISALIŚMY W KURIERZE

15.06.2012 r.: Wbiła mu nóż w plecy, a potem jeszcze pobiła

W Krasnymstawie 38-letni mężczyzna przyszedł w odwiedziny do swojej byłej partnerki i ich wspólnych dzieci. Wizytę skończył w szpitalu, a jego była konkubina trafiła do aresztu.

Jak wynika z akt sprawy, mężczyzna był pijany. Zaczął grozić byłej partnerce, później skierował agresje na jej matkę. Wtedy 28-latka sięgnęła po nóż. Najpierw dwukrotnie pchnęła nim w plecy ojca swoich dzieci, a później razem z matką i siostrą go pobiła. Gdy 28-latka zobaczyła, że jej były konkubent jeszcze się rusza, złapała większy nóż. Na szczęście w porę zareagowały matka i siostra. Wyrwały nóż z jej ręki.

– W chwili zatrzymania 28-latka miała 1,69 promila w wydychanym powietrzu, od mężczyzny została pobrana krew do badań – mówi Marzena Skiba z krasnostawskiej policji.

Jak się dowiedzieliśmy, kobietę dzień przed zdarzeniem zatrzymał patrol policji. Prowadziła samochód mając ponad 2 promile alkoholu.

ASZ

KALENDARIUM

1606
Podpisano uniwersał zjazdu lubelskiego, który przygotowywał rokosz Zebrzydowskiego przeciwko królowi Zygmuntowi III Wazie.

1934
W wyniku zamachu zmarł minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki. Strzelał do niego Hryhorij Maciejka, członek OUN.

1819
Namiestnik Królestwa Polskiego Józef Zajączek zniósł wolność prasy i wprowadził cenzurę prewencyjną.

1974
W swym pierwszym meczu grupowym na piłkarskich Mistrzostwach świata w RFN Polska pokonała Argentynę 3:2.

eprasa.pl 69faa089b3

Kłótnia między kolegami zakończyła się zabójstwem

Jakub Sarek
Lublin

Sąd skazał Eryka W. za zabójstwo swojego kolegi dokonane nożem. Jednoznacznie orzekł, że przekroczył on granicę obrony koniecznej.

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie zapadł w piątek wyrok ws. 25-letniego Eryka W., oskarżonego o zabójstwo kolegi przy pomocy noża. Doszło do niego w styczniu 2024 r. w mieszkaniu przy ul. Krańcowej w Lublinie. Według prokuratury, mimo że ofiara jeszcze żyła, to została umieszczona w dwóch foliowych workach, a ciało ukryto pod łóżkiem w sypialni.

- Sąd skazał Eryka W. na karę 17 lat więzienia za pozbawienie życia z zamiarem bezpośrednim pokrzywdzonego poprzez zadanie nieustalonej ilości ciosów nożem o długości około dziewiętnastu centymetrów, godząc go w okolice szyi, w okolice podobojczykową i powodując u pokrzywdzonego obrażenia ciała, które finalnie skutkowały zgonem pokrzywdzonego - przekazała „Kurierowi" sędzia Marta Śmiech, rzeczniczka Sadu Okręgowego w Lublinie.

Sąd orzekł, że Eryk W. będzie mógł ubiegać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie po odbyciu kary 12 lat więzienia.

- Na rzecz rodziców pokrzywdzonego sąd zasądził od niego po 100 tys. zł nawiązki - dodała sędzia Śmiech.

Eryk W. znał ofiarę od czasów gimnazjalnych. Jak ustalili śledczy, dzień przed tragicznym zdarzeniem doszło między nimi do kłótni. Jak podaje PAP, sąd ustalił, że pokrzywdzony, znajdujący się pod wpływem narkotyków, zarzucił koledze, że ma romans z jego dziewczyną i ruszył w jego kierunku z metalowymi nożyczkami.

- Sąd uznał, że Eryk W. odpierał wprawdzie bezpośredni atak na swoje życie i zdrowie, ale przekroczył granicę obrony koniecznej. Zarówno co do współmierności sposobu odparcia ataku, bowiem zadawał ciosy nożem we wrażliwe dla życia i zdrowia części ciała, jak i dla czasu jego prowadzenia, kontynuując zadawanie ciosów nożem w sytuacji, gdy nie był już przez pokrzywdzonego atakowany - mówiła nam sędzia Śmiech.

W akcie oskarżenia napisano, że po dokonaniu przestępstwa Eryk W. posprzątał mieszkanie z wszelkich śladów krwi. W worku ukrył przedmioty zabrane z mieszkania, takie jak wiatrak z krwią, okulary zmarłego, nóż, gąbki i ścierki kuchenne, które następnie wyrzucił do pobliskiego kontenera na odzież używaną. Tworzył sobie również alibi, wysyłając wiadomości na telefon ofiary i jego ojca. Nad ranem wrócił pociągiem do Chełma, gdzie ukrywał się przed policją.

Drugim oskarżonym w sprawie był 23-letni Grzegorz G., który przed sądem odpowiadał za utrudnianie śledztwa. Według aktu oskarżenia pomagał Erykowi W. w zatarciu śladów przestępstwa - miał ukryć narzędzie zbrodni i uprzedzić podejrzanego o poszukiwaniach. Sąd skazał go na rok więzienia.

W trakcie procesu Eryk W. nie przyznawał się do winy. Wcześniej był wielokrotnie karany.

Wyrok jest nieprawomocny. ©℗

Potrącenie pieszego i ucieczka z miejsca wypadku

Aleksandra Szymczak
Lublin

Na przejściu dla pieszych potrącony został 68-letni mężczyzna. Pieszy zmarł w szpitalu. W sprawie zatrzymano trzech cudzoziemców. Wszyscy byli nietrzeźwi.

Do wypadku doszło w piątek na al. Sikorskiego w Lublinie. Kierujący Volkswagenem potrącił 68-letniego mieszkańca Lublina znajdującego się na przejściu dla pieszych. - Auto zatrzymało się dopiero kilkaset metrów za przejściem - dodaje podkomisarz Kamil Karbowniczek z Komendy Wojewódzkiej Policji.

Pieszy w stanie krytycznym został przetransportowany do szpitala, ale niestety zmarł.

Na miejscu policjanci zatrzymali 39-letniego obywatela Ukrainy, który miał w organizmie ponad 2 promile alkoholu. Jednak jak się okazało, autem podróżowało trzech mężczyzn.

- Dwaj pozostali uciekli z miejsca wypadku nie udzielając pomocy poszkodowanemu. W wyniku intensywnych działań policjantów został zatrzymany drugi z mężczyzn - 38-letni obywatel Rosji. W chwili zatrzymania miał prawie 2,5 promila alkoholu w organizmie - przekazał podkom. Karbowniczek.

Trzeci z mężczyzn został zatrzymany w sobotę w Bełżycach. 55-letni obywatel Ukrainy w chwili zatrzymania miał w organizmie prawie promil alkoholu. - Teraz wszyscy trzej trzeźwieją w policyjnym pomieszczeniu dla osób zatrzymanych. Po wytrzeźwieniu zostaną z nimi przeprowadzone dalsze czynności procesowe - mówił w sobotę podkomisarz.

Zarzuty usłyszą kiedy funkcjonariusze ustalą, kto kierował pojazdem w chwili zdarzenia. W sprawie trwają czynności pod nadzorem prokuratury. Policjanci zabezpieczyli ślady i przesłuchali świadków zdarzenia oraz ustalają dokładny przebieg tego tragicznego wypadku.

MATERIAŁ INFORMACYJNY WUP W LUBLINIE 0011538275

Mapa kompetencji przyszłości. Jakich umiejętności będziemy potrzebować za kilka lat?

Jeszcze niedawno o sukcesie zawodowym decydowało przede wszystkim wykształcenie i doświadczenie. Dziś coraz częściej mówi się o kompetencjach przyszłości, umiejętnościach, które pozwalają odnaleźć się w szybko zmieniającym się świecie pracy. Wiele zawodów przechodzi transformację, pojawiają się nowe technologie, a pracodawcy zwracają uwagę nie tylko na wiedzę, ale także na zdolność uczenia się, współpracy i adaptacji.

Jakie kompetencje będą najbardziej cenione w najbliższych latach? Jak przygotować się do rynku pracy przyszłości? Odpowiedzi na te pytania szukają zarówno uczniowie, studenci, osoby aktywne zawodowo, jak i doradcy zawodowi.

ŚWIAT PRACY PRZYSPIESZA

Na szczycie większości zestawień kompetencji przyszłości znajduje się zdolność uczenia się. Brzmi paradoksalnie, ale w rzeczywistości jest jedną z najważniejszych umiejętności XXI wieku. Pracownik przyszłości będzie musiał regularnie aktualizować swoje kompetencje, poznawać nowe narzędzia i dostosowywać się do zmieniających się warunków. Osoby, które potrafią szybko przyswajać informacje i wykorzystywać je w praktyce, mają większe szanse na odnalezienie się w różnych branżach i zawodach.

W dobie łatwego dostępu do informacji coraz większego znaczenia nabiera umiejętność ich oceny. Krytyczne myślenie oznacza zdolność analizowania faktów, odróżniania informacji wiarygodnych od nieprawdziwych oraz wyciągania logicznych wniosków. To kompetencja szczególnie cenna w świecie, w którym sztuczna inteligencja potrafi generować ogromne ilości treści, ale nie zawsze gwarantuje ich poprawność. Pracodawcy coraz częściej poszukują osób, które nie tylko wykonują polecenia, ale także potrafią samodzielnie ocenić sytuację i zaproponować rozwiązania.

KREATYWNOŚĆ, INNOWACYJNOŚĆ, CYFRYZACJA

Choć rozwój technologii jest niezwykle dynamiczny, nadal istnieje obszar, w którym człowiek zachowuje przewagę nad maszyną. To kreatywność.

Tworzenie nowych pomysłów, szukanie niestandardowych rozwiązań i łączenie wiedzy z różnych dziedzin to umiejętności, które będą coraz bardziej cenione. Dotyczy to nie tylko branż kreatywnych, ale również przemysłu, usług, edukacji czy administracji. Innowacyjne podejście często pozwala organizacjom szybciej reagować na zmiany i budować przewagę konkurencyjną.

Jeszcze kilka lat temu zaawansowane umiejętności cyfrowe były domeną informatyków. Dziś stają się potrzebne niemal w każdym zawodzie. Nie chodzi jednak wyłącznie o znajomość programów komputerowych. Coraz większego znaczenia nabiera umiejętność korzystania z narzędzi cyfrowych, analizy danych, bezpiecznego poruszania się w sieci czy efektywnej współpracy online.

Nowym elementem tej układanki staje się także umiejętność współpracy ze sztuczną inteligencją. Coraz więcej pracowników wykorzystuje narzędzia AI do tworzenia treści, analizowania informacji czy planowania działań.

WSPÓŁPRACA I ODPORNOŚĆ NA ZMIANY

Technologia nie zastąpi również kompetencji społecznych. Umiejętność pracy zespołowej, skutecznej komunikacji czy budowania relacji pozostaje jednym z fundamentów sukcesu zawodowego. Współczesne projekty często realizowane są przez zespoły składające się z osób reprezentujących różne specjalizacje, pokolenia i kultury. Oznacza to, że zdolność współpracy staje się równie ważna jak wiedza merytoryczna. Pracodawcy coraz częściej zwracają uwagę na to, jak kandydaci radzą sobie w relacjach z innymi ludźmi, jak rozwiązują konflikty i jak potrafią przekazywać swoje pomysły.

Pandemia, rozwój pracy zdalnej czy dynamiczne zmiany technologiczne pokazały, że stabilność zawodowa nie oznacza już wykonywania tych samych obowiązków przez wiele lat. Coraz bardziej ceniona staje się elastyczność, otwartość na nowe doświadczenia i gotowość do działania w nieprzewidywalnych warunkach. Osoby potrafiące szybko odnaleźć się w nowych sytuacjach łatwiej adaptują się do zmian zachodzących na rynku pracy.

Nie istnieje jedna uniwersalna lista umiejętności gwarantujących sukces zawodowy. Można jednak wskazać kierunki, które będą zyskiwać na znaczeniu niezależnie od branży. Zdolność uczenia się, krytyczne myślenie, kompetencje cyfrowe, kreatywność, współpraca i elastyczność tworzą swoistą mapę kompetencji przyszłości.

Wydatek finansowany ze środków KPO w ramach inwestycji A3.1.1 KPO pn. „Wsparcie rozwoju nowoczesnego kształcenia zawodowego, szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie"

LIFELONGLEARNING lubelskie

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY
Rzeczpospolita Polska
Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU
LIFELONGLEARNING lubelskie

KRÓTKO

Kamionka bez burmistrza

Karol Ługowski, burmistrz Kamionki (pow. lubartowski), stracił stanowisko. To efekt prawomocnego wyroku Sądu Okręgowego w Lublinie, który skazał go za przestępstwo umyślne - zażądanie od swoich podwładnych przekazania mu części przyznanych im nagród finansowych i przyjęcia od jednego z nich „odsypu" w wysokości 700 zł.

Prawomocny wyrok za przestępstwo umyślne oznacza, że Ługowski automatycznie pożegnał się z funkcją burmistrza i utracił prawo do wybieralności.

Zgodnie z Kodeksem wyborczym, sąd przesyła komisarzowi wyborczemu, wojewodzie oraz przewodniczącemu rady miejskiej odpis prawomocnego orzeczenia niezwłocznie po jego uprawomocnieniu się. O wygaśnięciu mandatu wójta informuje komisarz wyborczy, w drodze obwieszczenia, w terminie 14 dni od dnia doręczenia odpisu. JS

eprasa.pl 69faa089b3

Drewniana perła z Żabianki. Nagrody dla zabytkowego kościoła

Anna Paszkowska
Lubelskie

Drewniany kościół pw. Wniebowzięcia NMP w Żabiance został uhonorowany Laurem Konserwatorskim, jest też laureatem w ogólnopolskim konkursie „Zabytek Zadbany 2026".

To wyjątkowy rok dla parafii w Żabiance w gminie Ułęż (pow. rycki). XVIII-wieczny drewniany kościół został doceniony zarówno na szczeblu wojewódzkim, jak i ogólnopolskim.

Żabianka to niewielka miejscowość. Pierwszy kościół został ufundowany przez Łukasza Lędzkiego w 1570 roku, a parafię erygowano pięć lat później.

Obecna świątynia powstała w 1745 roku z fundacji Łukasza Bentkowskiego, starosty stężyckiego. Drewniany kościół wzniesiono na kamiennej podmurówce. Budowla ma jednonawowy układ z transeptem i została zaprojektowana na planie krzyża łacińskiego.

Nagrodzone działania konserwatorskie realizowano w dwóch etapach: w latach 2012-2014 oraz 2022-2025. Zakres prac obejmował m.in. wzmocnienie fundamentów, remont konstrukcji świątyni, naprawę zrębu i podłóg, konserwację więźby dachowej oraz wymianę pokrycia dachowego z gontu osikowego na modrzewiowy. Przeprowadzono również kompleksową konserwację wnętrza świątyni. Renowacją objęto również ołtarze boczne i znajdujące się w nich obrazy.

FOT. LUB. WOJ. KONSERWATOR ZABYTKÓW

Drewniany kościół powstał w 1745 r. z fundacji Łukasza Bentkowskiego, starosty stężyckiego

Metropolicie został rok do emerytury. Kto będzie jego następcą?

Jakub Sarek
Lublin

Wiesław Lechowicz, obecny biskup polowy Wojska Polskiego oraz Krzysztof Nitkiewicz, ordynariusz sandomierski - to główni kandydaci do objęcia archidiecezji lubelskiej po odchodzącym za niespełna rok na emeryturę abpie Stanisławie Budziku. Ostateczna decyzja należeć będzie do papieża.

25 kwietnia 2027 r. Stanisław Budzik, arcybiskup-metropolita lubelski, skończy 75 lat. Osiągnie wiek emerytalny. Zgodnie z prawem kanonicznym, z tego powodu na ręce papieża będzie musiał złożyć rezygnację z pełnionego urzędu i oddać się do jego dyspozycji.

W ostatnich latach zarówno Ojciec Święty Franciszek, jak i Leon XIV przedłużali posługę biskupom wedle zasady „nunc pro tunc", czyli do momentu ogłoszenia nominacji następcy danego hierarchy. Tak stało się w przypadku archidiecezji poznańskiej czy diecezji elbląskiej.

Po tym, gdy abp Budzik złoży rezygnację z pełnionego urzędu metropolity lubelskiego, uruchomi się giełda nazwisk jego potencjalnych następców. Jak się dowiedzieliśmy, najwyżej stoją na niej akcje Wiesława Lechowicza (rocznik 1962),

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Arcybiskup Stanisław Budzik jest metropolitą lubelskim od 2011 r.

od 2022 r. biskupa polowego Wojska Polskiego, a wcześniej biskupa pomocniczego tarnowskiego.

Co ciekawe, zarówno Józef Życiński, jak i Stanisław Budzik do Lublina przyszli wprost z diecezji tarnowskiej.

Wśród ewentualnych następców abpa Budzika wymienia się także Krzysztofa Nitkiewicza (rocznik 1960), od 2009 r. biskupa sandomierskiego. Kierowana przez niego diecezja wchodzi w skład metropolii lubelskiej.

W kuluarach mówi się także o Arturze Mizińskim (rocznik 1965), od 2004 r. biskupie pomocniczym lubelskim.

Decyzję o powołaniu biskupów i metropolitów każdorazowo podejmuje papież. Poprzedza ją jednak długi proces informacyjny. Młyny kościelnej biurokracji mielą powoli. Po odejściu abpa Gądeckiego na emeryturę w październiku 2024 r., jego następca - abp Zbigniew Zieliński - został wyznaczony w marcu 2025 r. Po śmierci abpa Józefa Życińskiego w lutym 2011 r. nazwisko nowego metropolity lubelskiego ogłoszono siedem miesięcy później.

Aby zostać biskupem, kandydat musi spełnić szereg warunków. Zgodnie z prawem kanonicznym wymaga się od niego odznaczania się niezachwianą wiarą, dobrymi obyczajami, pobożnością, gorliwością dusz, pasterską mądrością, roztropnością i ludzkimi cnotami, jak również pozostałymi przymiotami, które czynią go odpowiednim do wypełniania zleconego mu urzędu, o który chodzi; dobrej opinii; przynajmniej 35 lat życia; przynajmniej 5 lat kapłaństwa; doktoratu lub przynajmniej licencjatu (w kościelnej nomenklaturze pośredni stopień naukowy między magistrem a doktorem) z Pisma świętego, teologii lub prawa kanonicznego, uzyskanego w instytucie studiów wyższych, zatwierdzonym przez Stolicę Apostolską, lub prawdziwej biegłości w tych dyscyplinach.

Do Stolicy Apostolskiej należy ostateczny osąd co do kwalifikacji kandydata.

Jak w rozmowie z portalem diecezji kieleckiej podaje abp Henryk Jagodziński, doktor prawa kanonicznego i watykański dyplomata, dużą rolę w powołaniu biskupa diecezjalnego pełni nuncjusz apostolski. To właśnie on przedstawia Stolicy Apostolskiej trzech kandydatów (tzw. terno), wyłonionych podczas konsultacji, w trakcie której pyta o zdanie metropolitę, sufraganów prowincji kościelnej, do której należy diecezja, oraz przewodniczącego Konferencji Episkopatu.

- Oprócz tego, nuncjusz powinien wysłuchać zdania niektórych członków kolegium konsultorów i kapituły katedralnej, oraz gdy uzna to za stosowne, innych osób z kleru diecezjalnego i zakonnego oraz osób świeckich, które - jak zaznacza kanon - odznaczają się mądrością - uzupełnia duchowny.

To zasięganie opinii musi się odbywać pojedynczo i z zachowaniem ścisłej tajemnicy. Przy przesyłaniu wyników takiego procesu, nuncjusz załącza także własną opinię odnośnie jego wyników.

Jak wskazuje Kodeks prawa kanonicznego, papież mianuje biskupów w sposób nieskrępowany albo zatwierdza wybranych zgodnie z prawem.

©℗

Miejsca parkingowe w Lublinie. Jest źle, a będzie jeszcze gorzej?

Dokończenie ze str. 1

- Analizowaliśmy różne lokalizacje pod nowe parkingi. Niestety znalezienie odpowiednich terenów nie jest łatwe. Ograniczają nas przepisy dotyczące odległości od budynków, infrastruktura techniczna oraz dostępność gruntów - wyjaśnia przewodniczący Zarządu Dzielnicy Tatary.

Jeden z projektów został zgłoszony do Budżetu Obywatelskiego. - Popieram tę inicjatywę, choć mam wątpliwości, czy uda się ją zrealizować w pełnym zakresie ze względu na ograniczenia terenowe. Mimo wszystko każde nowe miejsce parkingowe jest dziś na wagę złota - mówi Mieczysław Stasiak.

Jak informuje Robert Gogola, rzecznik prasowy Straży Miejskiej Miasta Lublin, od początku roku do końca maja funkcjonariusze przeprowadzili na ul. Przyjaźni dziesiątki interwencji związanych z nieprawidłowym parkowaniem.

- Nałożyliśmy 63 mandaty karne na łączną kwotę 8 tys. zł oraz udzieliliśmy ośmiu pouczeń. Dodatkowo odholowanych zostało 28 pojazdów - mówi Robert Gogola.

Najczęstszym wykroczeniem jest parkowanie w rejonie przejść dla pieszych lub bezpośrednio na przejściach.

- Ze względu na bezpieczeństwo pieszych takie pojazdy są usuwane z drogi. Za tego rodzaju wykroczenie kierowca może otrzymać mandat od 100 do 300 zł oraz pięć punktów karnych - podkreśla.

- Nie jest żadnym odkryciem stwierdzenie, że miejsc parkingowych wciąż jest za mało albo samochodów jest za dużo - mówi „Kurierowi" Krzysztof Wiśniewski, przewodniczący Zarządu Dzielnicy Czuby Południowe. - W Polsce wskaźnik motoryzacji należy do najwyższych w Europie, dlatego trudno nadążyć z budową nowych miejsc postojowych. Jeżeli w jednym gospodarstwie domowym są dwa lub nawet trzy samochody, to liczba miejsc parkingowych nigdy nie będzie wystarczająca - mówi Wiśniewski i podkreśla jednocześnie, że przestrzeń osiedlowa musi służyć różnym potrzebom mieszkańców.

- Potrzebna jest zieleń, place zabaw i chodniki. A przestrzeń nie jest z gumy. Oczywiście, gdy tylko mamy możliwość utworzenia nowych miejsc parkingowych, staramy się to robić. Co roku przeznaczamy na ten cel środki z rezerwy celowej i wspieramy działania miasta związane z rozbudową infrastruktury parkingowej. W wielu przypadkach mieszkańcy oczekują jednak nowych miejsc tam, gdzie zwyczajnie nie ma już na nie przestrzeni - wyjaśnia.

Przestrzeń osiedli nie jest z gumy, musi służyć różnym potrzebom mieszkańców. Potrzebna jest też zieleń, place zabaw i chodniki

Z problemem borykają się także mieszkańcy Czechowa Południowego. Jak podkreśla Magdalena Kędzierska, szefowa zarządu dzielnicy, sa różne potrzeby i trzeba wybierać. W tym roku zgłaszano potrzebę budowy nowych miejsc parkingowych przy ul. Młodej Polski, jednak pierwszeństwo otrzymały remonty ulic Rogowskiego i Kaprysowej.

Na Wieniawie nowe parkingi powstają, ale problem pozostaje. - W ostatnich latach na Wieniawie udało się zrealizować kilka inwestycji parkingowych. Powstał nowy parking przy ul. Puławskiej, kolejny przy ul. Szarych Szeregów. Obecnie trwa projektowanie następnego parkingu przy ul. Skautów. Staramy się reagować na potrzeby mieszkańców, choć nie wszędzie jest to możliwe ze względu na ograniczenia przestrzenne i obowiązujące przepisy - mówi przewodniczący Zarządu Dzielnicy Wieniawa Tomasz Makarczuk.

Tam jest najwięcej mandatów i usuniętych aut

Najwięcej wykroczeń związanych z nieprawidłowym parkowaniem jest na ulicach w centrum miasta i w Śródmieściu. To zrozumiałe. Potem wysoka liczba interwencji odnotowywana jest w rejonie ulic Nałęczowskiej i Wojciechowskiej. Kolejne miejsca na liście zajmują okolice ul. Projektowej. Strażnicy często mają interwencje także na LSM-ie, zwłaszcza w rejonie ulic Grażyny, Wallenroda i Wajdeloty, oraz na Wieniawie, m.in. przy ul. Junoszy.

Wśród miejsc, gdzie regularnie dochodzi do nieprawidłowego parkowania, wymieniane są okolice ulic Chodźki i Gębali, a także rejon Dworca Lublin, w szczególności ulice Dworcowa i Młyńska.

- To są obecnie obszary miasta, gdzie ujawniamy najwięcej wykroczeń związanych z nieprawidłowym postojem pojazdów. Zdecydowanie mniej interwencji podejmujemy w dzielnicach zabudowy jednorodzinnej - podsumowuje Robert Gogola.

Od początku 2026 r. strażnicy odnotowali 7557 wykroczeń związanych z niewłaściwym postojem pojazdów. Nałożono 6524 mandaty na łączną kwotę 1 mln 58 tys. 40 zł, a w 1033 przypadkach zastosowano pouczenia. W tym samym okresie wydano 776 dyspozycji usunięcia pojazdu.

eprasa.pl 69faa089b3

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011538590

25 LAT RAZEM ZE STRAŻAKAMI. ORLEN DZIĘKUJE TYM, KTÓRZY JAKO PIERWSI NIOSĄ POMOC

Od 25 lat ORLEN wspiera strażaczki i strażaków w całej Polsce, realizując program „ORLEN na Straży". Jubileusz programu jest okazją do podsumowania ćwierćwiecza współpracy ze środowiskiem pożarniczym, ale przede wszystkim do podkreślenia znaczenia służby ludzi, którzy każdego dnia dbają o bezpieczeństwo lokalnych społeczności. Z tej okazji ORLEN rozpoczął ogólnopolską kampanię „Pierwsi tam, gdzie potrzebna jest pomoc", pokazującą współczesną rolę strażaków i znaczenie ich codziennej pracy.

Przez lata program „ORLEN na Straży" stał się jednym z największych i najdłużej realizowanych przedsięwzięć wspierających straż pożarną w Polsce. Dzięki niemu jednostki mogą pozyskiwać sprzęt ratowniczy, pojazdy i wyposażenie, a także środki na szkolenia oraz rozwój kompetencji strażaków. Wsparcie trafia zarówno do Ochotniczych Straży Pożarnych, jak i wybranych jednostek Państwowej Straży Pożarnej, wzmacniając ich gotowość do działania w sytuacjach zagrożenia.

Strażacy odpowiadają na coraz większe wyzwania

Współczesna służba strażacka wygląda zupełnie inaczej niż jeszcze kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Dziś strażacy nie są wyłącznie ratownikami gaszącymi pożary. Coraz częściej uczestniczą w akcjach ratownictwa drogowego, reagują na skutki gwałtownych zjawisk pogodowych, usuwają następstwa wichur i powodzi, zabezpieczają zdarzenia związane z zagrożeniami chemicznymi oraz wspierają mieszkańców podczas różnego rodzaju sytuacji kryzysowych.

To właśnie oni bardzo często jako pierwsi docierają na miejsce zdarzenia i rozpoczynają działania ratownicze jeszcze przed przyjazdem innych służb. Od ich przygotowania, doświadczenia i wyposażenia zależy nie tylko skuteczność akcji, ale często także zdrowie i życie osób potrzebujących pomocy.

Zmieniający się charakter zagrożeń sprawia, że jednostki ratownicze muszą stale rozwijać swoje kompetencje i dostosowywać wyposażenie do nowych wyzwań. Program „ORLEN na Straży" odpowiada na te potrzeby, wspierając strażaków zarówno w zakresie nowoczesnego sprzętu, jak i podnoszenia kwalifikacji niezbędnych podczas coraz bardziej wymagających interwencji.

Program rozwijający się wraz z potrzebami ratowników

Przez ćwierć wieku program ewoluował razem ze zmieniającą się rzeczywistością i potrzebami środowiska strażackiego. Od dwóch lat, odpowiadając na potrzeby sygnalizowane przez strażaków, wsparcie nie ogranicza się wyłącznie do finansowania sprzętu i wyposażenia. Coraz większy nacisk kładziony jest także na rozwój kompetencji ratowników, wzmacnianie ich gotowości do działania w szczególnie wymagających warunkach oraz wsparcie psychologiczne osób uczestniczących w najtrudniejszych akcjach ratowniczych. To reakcja na wyzwania, z którymi na co dzień mierzą się ratownicy. Udział w wypadkach drogowych, katastrofach czy zdarzeniach o tragicznych skutkach pozostawia często ogromne obciążenie emocjonalne, dlatego coraz większą uwagę zwraca się również na dobrostan psychiczny osób niosących pomoc innym.

Takie kompleksowe podejście pozwala budować bezpieczeństwo nie tylko poprzez zakup nowoczesnego sprzętu, ale również dzięki inwestowaniu w ludzi, którzy z tego sprzętu korzystają. Odpowiednio przygotowany, wyszkolony i wspierany strażak może skuteczniej reagować w sytuacjach zagrożenia i sprawniej pomagać osobom poszkodowanym.

Kampania jako wyraz uznania dla strażaczek i strażaków

Jubileuszowi programu towarzyszy kampania ORLENU „Pierwsi tam, gdzie potrzebna jest pomoc". To największa odsłona komunikacyjna programu „ORLEN na Straży" w jego 25-letniej historii. Jej celem jest pokazanie strażaków i strażaczek nie tylko przez pryzmat akcji ratowniczych, ale jako ludzi, którzy każdego dnia jako pierwsi są gotowi nieść pomoc innym.

Kampania będzie obecna w najważniejszych kanałach komunikacji i dotrze do odbiorców w całej Polsce. Przypomina o znaczeniu pracy wykonywanej przez strażaków oraz zwraca uwagę na odpowiedzialność, jaka wiąże się z ich zawodem. To również forma podziękowania dla wszystkich strażaków i strażaczek za ich zaangażowanie, profesjonalizm i gotowość do działania niezależnie od okoliczności.

Jubileusz programu jest przede wszystkim okazją do wyrażenia uznania dla strażaków i strażaczek, którzy każdego dnia wykazują się odwagą, odpowiedzialnością i gotowością do niesienia pomocy. To właśnie ich służba stała się inspiracją dla tegorocznej kampanii.

Miliony złotych wsparcia dla jednostek straży

Skala pomocy realizowanej w ramach programu systematycznie rośnie. Od momentu rozszerzenia programu o nowe obszary wsparcia przekazano już 756 grantów o łącznej wartości 37 mln zł. Środki te zostały przeznaczone na działania wzmacniające bezpieczeństwo ratowników i poprawiające gotowość operacyjną jednostek w całym kraju.

Obecnie trwa nabór do kolejnej, jubileuszowej edycji programu, której budżet wynosi 20 mln zł. O wsparcie mogą ubiegać się jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych, wybrane jednostki Państwowej Straży Pożarnej, a także straże działające przy zakładach i infrastrukturze ORLEN. Szczegóły naboru dostępne są na stronie www.orlennastrazy.pl

W ramach programu finansowane mogą być działania bezpośrednio wspierające codzienną służbę strażaków. Środki przeznaczane są między innymi na zakup specjalistycznego sprzętu i wyposażenia wykorzystywanego podczas akcji ratowniczych, a także na szkolenia rozwijające kompetencje ratowników. Celem jest dalsze wzmacnianie gotowości operacyjnej jednostek oraz zwiększanie skuteczności działań prowadzonych w sytuacjach zagrożenia.

Program od początku tworzony był z myślą o rzeczywistych potrzebach środowiska strażackiego. Dlatego zakres wsparcia zmieniał się wraz z wyzwaniami, jakie pojawiały się przed ratownikami. Dziś obejmuje zarówno inwestycje w nowoczesny sprzęt, jak i działania rozwijające wiedzę, umiejętności oraz odporność psychiczną strażaków.

Ćwierć wieku programu „ORLEN na Straży" pokazuje, jak ważne jest długofalowe wspieranie służb ratowniczych. W świecie, w którym zagrożenia stale się zmieniają, inwestowanie w rozwój strażaków, ich wyposażenie oraz kompetencje pozostaje jednym z kluczowych elementów budowania bezpieczeństwa lokalnych społeczności w całej Polsce. Jubileusz programu jest nie tylko okazją do podsumowań, a również do wyrażenia uznania dla tych, którzy każdego dnia jako pierwsi ruszają tam, gdzie potrzebna jest pomoc.

eprasa.pl 69faa089b3

POLSKA *i* ŚWIAT

PALIWA

Rząd latem zakończy projekt dotyczący cen paliw – poinformował w sobotę premier Donald Tusk. – Myśmy zakładali, i z tego się wywiązaliśmy, że do lata będziemy dopłacać do tego, aby ceny paliw nie wystrzeliły w górę – zrealizowaliśmy – powiedział premier. Pod koniec marca rząd wprowadził pakiet „Ceny Paliwa Niżej" (CPN), którego celem jest ochrona konsumentów przed skutkami kryzysu paliwowego.

„Mieliśmy najtańsze paliwo w Europie przez czas kryzysu, ale oczywiście ten projekt będziemy kończyli latem

Donald Tusk premier RP

KRÓTKO

PRZESTĘPCZOŚĆ

Zabójstwo taksówkarza

27-letni Mateusz G. z Czerska ma zostać dziś przesłuchany i usłyszeć zarzuty w związku z zabójstwem taksówkarza. Zwłoki 75-letniego taksówkarza zostały ujawnione krótko po dokonanej zbrodni, przed północą, z 12 na 13 czerwca, na parkingu przy drodze krajowej nr 22 w pobliżu miejscowości Młynki (woj. pomorskie). Ratownicy medyczni z karetki pogotowia nie podjęli reanimacji. Taksówkarz już nie żył. Kilkaset metrów dalej stał jego mercedes. Do sprawy poszukiwany był 27-letni Mateusz G. z Czerska. Zatrzymany został w sobotę o godz. 14 w Gdańsku. Wieczorem trafił do policyjnej izby zatrzymań w Chojnicach. W chwili zatrzymania 27-latek był pijany. Na miejscu zabezpieczono odnalezioną zakrwawioną odzież Mateusza G., ślady daktyloskopijne.

Wstępne ustalenia w śledztwie, wskazują na motyw rabunkowy. - Celem był mercedes ofiary - przekazał w niedzielę prokurator rejonowy w Chojnicach Mirosław Orłowski. PAP

HISTORIA

Rocznica pierwszego transportu

FOT. PAP/JAREK PRASZKIEWICZ

W niedzielę w Oświęcimiu i Harmężach odbyły się uroczystości upamiętniające 86. rocznicę pierwszej deportacji Polaków do niemieckiego obozu Auschwitz. W obchodach wzięło udział m.in. kilkunastu byłych więźniów obozu zagłady. Honorowy patronat nad uroczystościami objął prezydent Karol Nawrocki.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Zatrzymani za nielegalny hazard

22 osoby zatrzymane, a 99 automatów zabezpieczonych - to efekt wspólnych działań funkcjonariuszy Krajowej Administracji Skarbowej i Policji. Jak przekazała rzeczniczka prasowa KAS st. asp. Justyna Pasieczyńska służby przeprowadziły skoordynowaną trzydniową operację wymierzoną w organizatorów nielegalnego hazardu. W trakcie przeszukań zabezpieczono ponad 160 gramów substancji narkotycznych, w tym marihuany oraz 3-CMC. Funkcjonariusze zabezpieczyli również ponad 117 tys. zł w gotówce oraz zatrzymali 22 osoby, w tym 13 obywateli Ukrainy i dziewięciu Polaków. Łącznie postawiono 19 zarzutów dotyczących m.in. posiadania środków odurzających oraz przestępstw skarbowych.

Prezydent Karol Nawrocki podróżuje i wetuje

Dorota Kowalska
Warszawa

Karol Nawrocki przejdzie do historii. Nie jako najlepszy prezydent RP, o tym zadecydują Polacy i historia, ale jako ten, który zawetował najwięcej ustaw uchwalonych w Sejmie.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent Nawrocki i tak do USA poleciał. Nie przejął się komentarzami prezesa, ale i polityków koalicji

Prezydent Nawrocki ma ostatnio sporo na głowie: na jego biurku wylądowały nowe projekty ustaw, które mógł podpisać lub zawetować, i zaproszenia. Także to zza oceanu: od prezydenta Donalda Trumpa. Trump zaprosił Nawrockiego na UFC Freedom 250 w Białym Domu. To jedna z imprez towarzyszących obchodom 250. rocznicy powstania Stanów Zjednoczonych, nie bez znaczenia jest także fakt, że gala największej organizacji MMA odbyła się w dniu 80. urodzin prezydenta USA.

Prezes PiS nie był tym zaproszeniem zachwycony. Uznaje mieszane sztuki walki za dyscyplinę pozbawioną zasad znanych z tradycyjnych sportów walki.

- Ja nawet lubię oglądać sporty walki, ale takie, w których funkcjonują jakieś zasady związane z tradycją rycerską - stwierdził Jarosław Kaczyński, komentując zaproszenie dla prezydenta Nawrockiego od Trumpa. - Na przykład, bokser, który obala na ziemię uderzeniem innego boksera, nie rzuca się na niego i nie bije go dalej, bo to jest właśnie ta tradycja. Natomiast, tego nie ma w MMA i ja w związku z tym nie poważam, że tak powiem, tego sportu - dodał prezes PiS.

Ale prezydent Nawrocki i tak do Stanów Zjednoczonych poleciał. Nie przejął się zanadto komentarzami prezesa, ale i polityków koalicji rządzącej.

Donald Tusk pytany przez dziennikarzy o podróż Karola Nawrockiego za ocean, stwierdził, że z oczywistych względów życzy prezydentowi powodzenia w jego amerykańskiej wyprawie i zwrócił się do niego „z gorącym apelem", by w USA „nie dał się zaciągnąć do klatki".

- Wiemy, że lubi boks, ale lepiej nie ryzykować. Wiadomo, jak niektóre walki się kończą, więc mam nadzieję, że nie da się namówić na tego typu konfrontacje - powiedział Tusk.

Tyle wizyta prezydenta Nawrockiego na urodzinach Donalda Trumpa, ale wydaje się, że od wielkiej gali MMA, nawet za oceanem, są rzeczy ważniejsze, przynajmniej dla Polaków.

W ubiegłym tygodniu prezydent Karol Nawrocki zawetował ustawę dotyczącą ordynacji podatkowej i Kodeksu karnego skarbowego, ustawę o rynku kryptoaktywów, a także ustawę o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych. To już 36 wet, co czyni Nawrockiego rekordzistą wśród polskich prezydentów.

Co ciekawe, jeśli chodzi o kryptoaktywa, to trzecie weto prezydenta.

- Rząd z uporem maniaka uprawia walkę z „krypto cieniem" zamiast realnie rozwiązywać problem. To pokazuje, że niestety intencje nie są tu czyste, chodzi o to, by mówić o problemie z kryptoaktywami, a nie żeby ten problem realnie rozwiązać - stwierdził Karol Nawrocki w swoim oświadczeniu.

Z kolei zawetowana ustawa o świadczeniach opieki zdrowotnej zawiera przepisy wprowadzające zmiany w finansowaniu diagnostyki HCV i bezpłatnego leczenia HIV dla osób bez ubezpieczenia. Znalazły się w niej też regulacje wydłużające do 1 maja 2027 r. terminy na złożenie egzaminu z języka polskiego przez lekarzy spoza Unii Europejskiej.

W nagraniu Karol Nawrocki powiedział, że zdecydował się na weto właśnie ze względu na tę drugą część ustawy.

Jak przekazał Rafał Leśkiewicz, rzecznik prasowym prezydenta, Nawrocki skieruje do Sejmu własny projekt ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej zawiera przepisy wprowadzające zmiany w finansowaniu diagnostyki HCV i bezpłatnego leczenia HIV dla osób bez ubezpieczenia.

Oświadczenie szefa CBA: Biuro współpracuje z prokuraturą ws. śledztwa dotyczącego „Pegasusa"

Karolina Wrońska
Warszawa

„Biorę pełną odpowiedzialność za politykę kadrową" - oświadczył w niedzielę szef CBA Tomasz Strzelczyk. Zapewnił też o współpracy z prokuraturą w sprawie śledztwa dotyczącego „Pegasusa".

„Wszelkie działania naruszające przepisy prawa lub procedury wewnętrzne będą spotykały się z natychmiastową i stanowczą reakcją. Jednocześnie biorę pełną odpowiedzialność za politykę kadrową prowadzoną obecnie w Biurze" - podkreślił Strzelczyk w niedzielnym oświadczeniu zamieszczonym na platformie X.

„W trosce o dobro prowadzonych postępowań CBA współpracuje z prokuraturą" - dodał Strzelczyk.

W piątek rzecznik Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak poinformował o kolejnych zarzutach postawionych w ramach śledztwa dotyczącego wykorzystania oprogramowania „Pegasus", które od kwietnia 2024 roku prowadzi Zespół Śledczy nr 3 PK. Zarzuty o charakterze uzupełniającym usłyszeli byli funkcjonariusze CBA Jarosław W. i Katarzyna S., którzy zarzuty w śledztwie usłyszeli jeszcze w czerwcu 2025 roku.

Rzecznik PK poinformował też o przedstawieniu zarzutów Angeli P., która przed ich ogłoszeniem obejmowała stanowisko ekspertki Wydziału I Operacyjno-Śledczego Delegatury CBA w Warszawie.

Do sprawy odniósł się w piątek rzecznik prasowy ministra koordynatora ds. służb specjalnych Jacek Dobrzyński. W swoim wpisie na X podkreślił, że „po postawieniu zarzutów funkcjonariuszka została zwolniona w trybie natychmiastowym". Jak dodał, audyty w CBA zostały przeprowadzone na polecenie ministra koordynatora służb specjalnych Tomasza Siemoniaka. PAP

eprasa.pl 69faa089b3

Reżim w Iranie wciąż prześladuje krytyków

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Najnowsze doniesienia z Iranu wskazują, że intensywne represje wobec opozycji politycznej w kraju, które rozpoczęły się podczas masowych protestów w styczniu, trwają nieprzerwanie.

FOT. NUR PHOTO/EAST NEWS

Reżim zmobilizował zwolenników do walki z krytykami republiki islamskiej. Reżim uderza wciąż w różne grupy, które uznaje za niebezpieczne

W sobotę 13 czerwca Irańskie Stowarzyszenie Pisarzy ogłosiło, że Yousef Ansari, poeta i powieściopisarz aresztowany 8 stycznia, został skazany na cztery miesiące więzienia oraz kolejne osiem miesięcy w zawieszeniu.

Z kolei Radio Farda wchodzące w skład stacji RFE/RL dowiedziało się, że Fereydoun Farahani, profesor muzyki i wykładowca gościnny architektury na Uniwersytecie Pars, został aresztowany za posty w mediach społecznościowych, które opublikował podczas demonstracji.

W prowincji Isfahan reżimowy wymiar sprawiedliwości ogłosił, że 100 „zdrajców" zostanie pozbawionych majątku, nie podając jednak żadnych dalszych szczegółów. Od kilku tygodni władze irańskie ogłaszają podobne środki wobec setek osób.

Iran Human Rights Group, organizacja z siedzibą w Norwegii, poinformowała 8 czerwca, że w tym roku co najmniej 40 więźniów, w tym 19 protestujących, zostało powieszonych na podstawie zarzutów o podłożu politycznym.

Również 13 czerwca agencja informacyjna Tasnim, poinformowała, że aresztowano podejrzanego o „kontakty z zagranicznymi elementami szpiegowskimi".

Osobno Rada Koordynacyjna Irańskich Związków Zawodowych Nauczycieli wydała 13 czerwca oświadczenie potępiające presję ze strony służb bezpieczeństwa, aresztowania, orzeczenia sądowe i ograniczenia nałożone na działaczy związków zawodowych nauczycieli, stwierdzając, że nie można ich uznać za odosobnione przypadki.

Takie działania są „wyraźnym i zorganizowanym schematem mającym na celu osłabienie niezależnych związków zawodowych nauczycieli i uciszenie głosu społecznych postulatów" – stwierdzono w oświadczeniu.

Kolejnym elementem represji jest coraz częstsze stosowanie nowej ustawy wprowadzonej po zeszłorocznej 12-dniowej wojnie z Izraelem, rozszerzającej kary za domniemane szpiegostwo. W ostatnich tygodniach niektórzy z oskarżonych o szpiegostwo zostali powieszeni wraz z dziesiątkami innych więźniów politycznych.

Co najmniej 40 więźniów, w tym 19 protestujących, zostało powieszonych na podstawie zarzutów o podłożu politycznym

W raporcie z końca maja organizacja Amnesty International ogłosiła, że co najmniej 78 protestujących i więźniów politycznych skazanych na śmierć jest zagrożonych egzekucją, w tym co najmniej 41 osób aresztowanych w związku ze styczniowymi protestami.

Nocny atak ukraińskich dronów na cele w Rosji. Obiekty stanęły w ogniu

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Ukraińskie drony zaatakowały ostatniej nocy rosyjskie zakłady chemiczne w obwodzie tulskim na południe od Moskwy oraz składy paliw w Rybińsku na północ od stolicy Rosji.

Portal RBK-Ukraina podał, że bezzałogowce uderzyły w zakłady chemiczne Azot w Nowomoskowsku w obwodzie tulskim. Słychać tam było eksplozje, a mieszkańcy publikowali nagrania pokazujące silny pożar.

Kolejnymi celami ukraińskich ataków była infrastruktura kolejowa w mieście Wiaźma w obwodzie smoleńskim i zajezdnia lokomotywowa w Iłowajsku, w okupowanej przez Rosję części obwodu donieckiego.

„Są dobre wyniki naszych żołnierzy w realizacji dalekosiężnych sankcji przeciwko ważnym obiektom na terytorium Rosji oraz na tymczasowo okupowanych terytoriach Ukrainy" – napisał szef państwa ukraińskiego w serwisach społecznościowych prezydent Wołodymyr Zełenski.

Rosyjskie ataki

W nocy z soboty na niedzielę wojska rosyjskie atakowały też Ukrainę. Według Sił Powietrznych tego kraju okupanci użyli w atakach 98 dronów, z czego 91 zostało strąconych lub unieszkodliwionych środkami walki elektronicznej. Siedem bezzałogowców trafiło w cele w sześciu miejscach – przekazano w komunikacie. PAP

FOT. FB SZTAB GENERALNY SZ UKRAINY

Ukraińcy przeprowadzili kolejne udane ataki dronowe na zakłady chemiczne i naftowe na terenie Rosji

Komandosi przechwycili statek rosyjskiej „floty cieni". Akcję osłaniały brytyjskie okręty

Grzegorz Kuczyński
Londyn

Brytyjskie siły zbrojne przechwyciły tankowiec należący do rosyjskiej „floty cieni" w kanale La Manche w nocy z soboty na niedzielę, poinformował premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer.

„Ta udana operacja stanowi kolejny cios dla Rosji i przypomina tym, którzy napędzają wojnę Putina w Ukrainie, że nie pozwolimy im się ukryć" – napisał Starmer na X.

W trakcie trwającej sześć godzin operacji komandosi Królewskiej Piechoty Morskiej oraz specjalnie przeszkoleni funkcjonariusze organów ścigania z Narodowej Agencji ds. Zwalczania Przestępczości, przy wsparciu Sił Powietrznych, weszli na pokład tankowca Smyrtos.

FOT. AUTOR

W akcji brał udział okręt HMS Sutherland

Operacja była prowadzona przy wsparciu samolotów z Grupy Lotnictwa Morskiego, samolotu P-8 Królewskich Sił Powietrznych, a także okrętów HMS Sutherland i HMS Ledbury. Operacja, przeprowadzona w niedzielę rano, odbyła się w ścisłej współpracy z Francją, poinformowało Ministerstwo Obrony.

Tankowiec Smyrtos pływa pod banderą Kamerunu i obecnie, według danych Marine Traffic, stoi na kotwicy w kanale La Manche. W oświadczeniu podano, że statek został zatrzymany i będzie pozostawał pod obserwacją u południowego wybrzeża Anglii na czas prowadzenia dochodzenia.

Władze brytyjskie dodają, że środki egzekwowania prawa na wodach terytorialnych Wielkiej Brytanii zostały podjęte zgodnie z prawem krajowym i międzynarodowym. Premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer oświadczył, że wydał rozkaz przechwycenia statku.

„Ta udana operacja stanowi kolejny cios dla Rosji i przypomina tym, którzy podsycają wojnę Putina na Ukrainie, że nie pozwolimy im się ukryć" – napisał Starmer w swoim poście na X.

Rosja wykorzystuje „flotę cieni" tankowców o nieprzejrzystej strukturze własnościowej, aby ominąć międzynarodowe sankcje nałożone na jej eksport ropy. Według danych brytyjskiego Ministerstwa Obrony „flota cieni", składająca się z ponad 700 statków i odpowiedzialna za transport 75% rosyjskiej ropy objętej sankcjami, stanowi dla Kremla linię zaopatrzeniową o kluczowym znaczeniu.

Wielka Brytania nałożyła już sankcje na ponad 500 statków. Sankcje zabraniają statkom zawijania do brytyjskich portów, a także zakazują brytyjskim firmom i osobom prywatnym świadczenia usług finansowych, ubezpieczeniowych lub brokerskich na rzecz statków, które dostarczają rosyjską ropę.

Misja nieudana. Prezydent znalazł nowego premiera

Anna Nagel
Bukareszt

Adrian Vestea otrzymał misję tworzenia rumuńskiego rządu. Mianował go prezydent Nicusor Dan. Były doradca Dana, europoseł Eugen Tomac zrezygnował rano ze stanowiska.

– Eugen Tomac wycofał swoją kandydaturę dziś rano i w tych okolicznościach mianuję Adriana Vesteę na stanowisko premiera – powiedział Dan. Tomac dążył do kierowania rządem technokratów, ale nie uzyskał wystarczającego poparcia w parlamencie.

Już wcześniej rumuńskie partie twierdziły, że rząd mniejszościowy, bez stałej większości w parlamencie, byłby lepszym rozwiązaniem niż rząd technokratów.

Dan dąży do zakończenia kryzysu politycznego, który zahamował proces decyzyjny, utrudnił dostęp do funduszy UE i doprowadził rumuńską walutę do rekordowo niskiego poziomu. Vestea, przewodniczący rady okręgu Braszów, będzie miał 10 dni na utworzenie rządu i uzyskanie wotum zaufania w parlamencie.

Na początku maja w wyniku przegłosowania przez parlament wotum nieufności upadła koalicja rządowa kierowana przez premiera Ilię Bolojana. Do głosowania doszło po utracie przez koalicję większości w parlamencie, co nastąpiło wskutek odejścia z niej Rumuńskiej Partii Socjaldemokratycznej (PSD).

Kolejne wybory parlamentarne w Rumunii odbędą się dopiero w 2028 r.
PAP

eprasa.pl 69faa089b3

Kto ci to zrobił, Samanto? Zagadka zbrodni sprzed lat

Mirela Mazurkiewicz
Kraj

16-letnia gimnazjalistka z Jasienia wybiega w czerwcową noc z domu, prosząc siostrę, by dała jej pięć minut, nim powie o tym mamie. Dwa dni później jej zwłoki z poderżniętym gardłem znaleziono w lesie oddalonym o ponad 30 kilometrów. Od zabójstwa minęło właśnie 15 lat, a sprawca lub sprawcy wciąż nie ponieśli za nią odpowiedzialności. Reporterka „Nowej Trybuny Opolskiej" spotkała się z bliskimi dziewczyny i - jako jedyna osoba niezwiązana ze śledztwem - przeanalizowała 15 tomów akt, by podjąć próbę rekonstrukcji wydarzeń tej tragicznej nocy.

FOT. RADOSŁAW DIMITROW

Samanta spoczęła na cmentarzu w Jasieniu. Jej bliscy wyjechali z wioski i wracają tu niechętnie. Mówią, że każda wizyta przywołuje wspomnienia tragedii sprzed lat

Tej nocy, gdy ona wyszła, położyłam się w jej pokoju i czuwałam. Myślałam, że zastuka w okno, dając siostrze znać, żeby ją wpuściła. Nad ranem zerwałam się, bo usłyszałam ciche pukanie w szybę, ale nikogo nie było. Dziś myślę, że może to był znak, a ona właśnie wtedy konała zamęczona przez tych zwyrodnialców - mówi Barbara Wieczorek, mama zamordowanej 16-letniej Samanty Pędziwiatr z Jasienia w powiecie kluczborskim. Z materiałów śledztwa wynika, że wiedzę na temat ostatnich godzin życia dziewczyny ma więcej niż jedna osoba. - Czuję, że odpowiedź na to, co się wówczas wydarzyło, jest bliżej niż nam się wydaje.

Obraz, który został w pamięci na zawsze

Jest ciepła, czerwcowa niedziela 2011 roku. Barbara po tym, jak dzień wcześniej jej 16-letnia córka wybiegła z domu, ani na moment nie zmrużyła oka. Nie ma pojęcia, co w nią wstąpiło, bo nigdy wcześniej nie uciekała. Obdzwoniła koleżanki, rozpytała sąsiadów i nic. W poniedziałek kobieta niepokoi się jeszcze bardziej, bo w internecie przeczytała, że w oddalonej o ponad 30 kilometrów Ładzy w gminie Namysłów znaleziono zwłoki dwudziestokilkuletniej kobiety. Nie ma wątpliwości, że ktoś ją zamordował, a sprawca działał brutalnie podrzynając jej gardło. Barbara nie podejrzewa wówczas, że to ciało jej nastoletniej córki. Obrażenia zadane przez sprawcę dodały Samancie lat, dlatego bliscy jeszcze wówczas nie tracili wiary, że wróci cała i zdrowa.

- Mama odchodziła od zmysłów. Ja też bardzo się martwiłam, dlatego zabrałam młodsze rodzeństwo na plac zabaw. Żeby zająć dzieciaki, ale też pozwolić mamie spokojnie działać - wspomina tamten poniedziałek Ramona, siostra Samanty. Miała wówczas 14 lat. - W pewnym momencie przyszedł po nas mój ojczym i powiedział, że mamy wracać, bo Samanta nie żyje. Weszliśmy na podwórko, byli tam już policjanci. Mama siedziała na dworze, a przed nią leżały porozkładane zdjęcia ciała kobiety znalezionej w lesie. Ta kobieta była ubrana identycznie, jak moja siostra, gdy widziałam ją po raz ostatni. Mama nie chciała uwierzyć, że to ona. Powiedziała do mnie: „Zobacz, Ramona, to nie może być nasza Samanta". Ona leżała twarzą do ziemi, na głowę miała naciągnięty kaptur, ale ja nie miałam wątpliwości. Do końca życia nie zapomnę tego widoku...

Pani Barbara sądziła, że to tragiczna pomyłka. Zakładała, że córka pożyczyła komuś bluzę, ale przecież zgadzały się też buty, spodnie... Dopiero podczas identyfikacji w prosektorium nadzieja zgasła.

Sobota, 11 czerwca 2011 r.

Poprzedzająca te wydarzenia sobota nie była taka jak zwykle. W domu się nie przelewało, więc Barbara Wieczorek własnymi siłami remontowała pokój córek. Po całym dniu była zmęczona i brudna od zeskrobywanej ze ścian farby. Dochodziła godzina 23. Zwykle o tej porze była już w łóżku, ale porządki się przedłużały. Na domiar złego w łazience znalazła mokry ręcznik, który po kąpieli musiała zostawić jedna z córek. Weszła energicznie do pokoju, by się z nimi rozmówić.

- Samanta leżała już w łóżku. Mignęło mi jakieś światełko i ona szybko coś schowała pod kołdrę. Domyśliłam się, że to był telefon, a ona zapewne z kimś wymieniała wiadomości - relacjonuje Barbara Wieczorek.

Mamę Samanty zaskoczył fakt, że dziewczyna ma telefon. Nie wiedziała, dlaczego trzymała to w sekrecie. Być może nastolatka nie chciała, by matka wiedziała, z kim utrzymuje kontakty. Kilka miesięcy wcześniej, przeglądając na komputerze Facebooka, Barbara zauważyła, że 16-latka ma wśród znajomych dużo starszych mężczyzn z innych regionów Polski. Zaniepokoiło ją to, więc kazała córce usunąć ich z listy kontaktów. Tej nocy Samanta nie chciała oddać telefonu. W końcu matka wyrwała go jej i wyszła.

- Zabrałam telefon do kuchni, żeby zobaczyć, z kim ona pisze. Zamierzałam jej go oddać, ale wtedy ją jakby wiater porwał. Wyszła z domu drugim wyjściem tak, że na początku nawet się nie zorientowałam - wspomina.

Chwilę wcześniej Samanta w pośpiechu zrzuca piżamę i ubiera przypadkowe rzeczy. Nie maluje się, nie zabiera torby ani dokumentów i znika w ciemności. Nie mówi siostrze, dokąd idzie ani kiedy wróci.

- Przed wyjściem stwierdziła, że mam jej dać 5 minut, a później powiedzieć mamie. Do dziś wyrzucam sobie, że zgodziłam się na tę jej prośbę, bo być może gdyby wtedy nie wyszła, wszystko potoczyłoby się inaczej... - mówi Ramona i płacze, choć wcześniej obiecała sobie, że będzie dzielna.

Sekretne życie nastolatki

Ramona nigdy wcześniej nie widziała, by Samanta wymykała się nocą z domu. Poszlaki na to wskazujące pojawiły się dopiero po jej zaginięciu.

- Ojczym wychodził w nocy na papierosa. Kilka razy widział ją przy bramie na tyłach domu, ale powiedziała mu, że wraca z wychodka, a on w to uwierzył. Mieliśmy toaletę w domu, więc to nie było logiczne. Może ona faktycznie w tajemnicy przed nami z kimś się spotykała? - zastanawia się jej siostra.

Samanta stylizowała się na chłopczycę. Dwa miesiące przed zbrodnią coś się zmieniło. 16-latka zaczęła nosić wydekoltowane bluzki, malowała usta. Ramona wiedziała, że jej siostra spotyka się z o trzy lata starszym chłopakiem z sąsiedniej miejscowości.

- Ja dowiedziałam się o tym dopiero wówczas, gdy zostałam tamtej nocy z jej telefonem w ręku - wspomina Barbara Wieczorek. - Ten kontakt był zapisany jako „Kochanie". Tamtej nocy przed godziną 23 on napisał „długo drapiesz te ściany, nie będę cię denerwował". Wyglądało to tak, jakby ją ponaglał, dlaczego ona jeszcze nie wyszła. Być może Samanta była z nim umówiona i czekała, aż ja pójdę spać, bo zamierzała wymknąć się z domu?

Po godzinie 23 Barbara Wieczorek dowiedziała się od młodszej córki, że Samanty nie ma w domu. Wsiadła w samochód i zaczęła jeździć po okolicy, licząc na to, że ją odnajdzie. Szukała przez trzy godziny, ale nie natrafiła na żaden ślad.

Z akt wynika, że tej nocy 16-latka próbowała porozmawiać ze starszą o dwa lata przyjaciółką, mieszkającą przy tej samej ulicy. Mama dziewczyny powiedziała Samancie, że jej córka jest wykąpana i leży już w łóżku. Z zeznań kobiety wynika, że zaprosiła stojącą przy furtce dziewczynę do domu, ale ona nie chciała wejść. Bardzo się spieszyła.

Idącą przez wioskę szybkim krokiem Samantę widzi kilka osób, m.in. chłopcy spędzający czas przy stawku w Jasieniu. Inni świadkowie mieli ją widzieć maszerującą wzdłuż drogi krajowej nr 45, łączącej Kluczbork z Opolem. Oprócz ich zeznań nie ma żadnego dowodu, który rozstrzygałby, czy faktycznie była to Samanta idąca w kierunku Opola. Tej nocy w stolicy regionu trwał Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej, który rok w rok przyciąga gości z całej Polski, więc ruch na tej trasie, zwłaszcza po północy, mógł być większy niż zwykle.

Dlaczego Samanta uciekła z domu?

Z jednej z opinii psychologicznych, które miały pomóc w profilowaniu sprawcy, wynika, że Samanta tej nocy była wzburzona tym, że mama - przeglądając telefon - poznała jej sekrety. Nie ma dowodów na to, że planowała dłuższą ucieczkę. Nie zabrała ze sobą nic poza tym, co założyła na siebie.

- Po zmroku nie było siły, żeby sama poszła do szopy po drewno, a przecież to dwa kroki od domu. Co dopiero w środku nocy wypuszczać się w nieznane - mówi pani Barbara. - Myślę, że ona była z kimś umówiona, a to, że znalazłam

eprasa.pl 69faa089b3

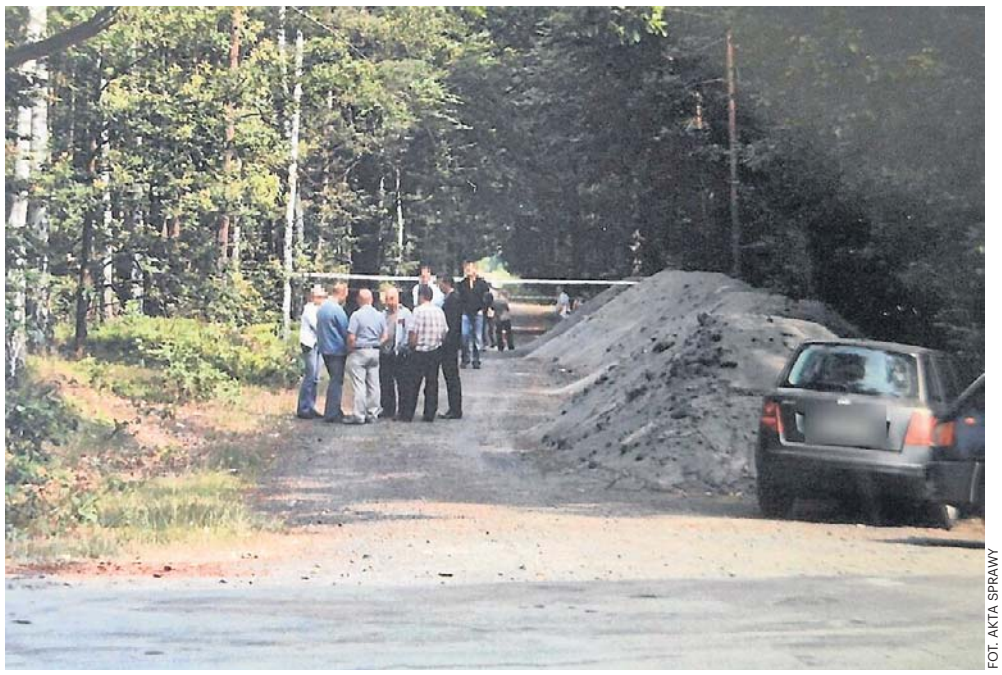

FOT. AKTA SPRAWY

Zwłoki Samanty znaleziono w lesie pod Namysłowem. Miejsce zbrodni zasłonięte było hałdami ziemi z remontowanej nieopodal drogi

FOT. AKTA SPRAWY

Ślad nr 4 to jeden z butów ofiary. Był wciśnięty między ściółkę i zeschłe gałęzie. Obok leżała twarzą do ziemi Samanta. Miała naciągnięty na twarz kaptur...

i zabrałam telefon, pokrzyżowało jej plany. Ktoś mógł ją odebrać na przykład z pobliskiego przystanku autobusowego?

To tylko jedna z hipotez. Samanta, jak ustalił biegły, najprawdopodobniej zginęła w nocy z 11 na 12 czerwca 2011 roku, czyli niedługo po tym, jak wyszła z domu. Zwłoki znajdowały się w lesie za Ładzą w kierunku Popielowa. To ponad 30 kilometrów od Jasienia. W poniedziałek, 13 czerwca, rano natrafił na nie pracownik leśny. Samanta leżała twarzą do ziemi. Na głowę miała nasunięty kaptur, co zdaniem policyjnych profilerów może wskazywać na to, że dla sprawcy nie była przypadkową ofiarą, ale że miał z nią związek emocjonalny i dlatego nie chciał patrzeć na twarz martwej dziewczyny.

Jak wyglądały ostatnie minuty życia Samanty?

16-letnia gimnazjalistka miała zadaną za życia ranę kłutą policzka, ucha oraz drobną ranę ciętą prawej dłoni, co wskazuje na to, że próbowała odeprzeć atak. Ujawnione przez biegłego medycyny sądowej obrażenia wskazują, że została podduszona, a dopiero później sprawca poderżnął dziewczynie gardło. Rana była bardzo głęboka. Prawdopodobnie zginęła tu, gdzie ujawniono zwłoki. Narzędzia zbrodni nie odnaleziono, ale obrażenia pozwalają wnioskować, że mógł to być nóż karbowany.

Ci, którzy mieli kontakt z Samantą tuż przed jej śmiercią, zapewne nie zdawali sobie sprawy, jak wiele śladów zostawili. Biegłym udało się wyodrębnić materiał genetyczny pochodzący od więcej niż jednej osoby. Wiadomo też, że Samanta, nim zginęła, odbyła stosunek seksualny z jednym mężczyzną, a nasienie drugiego znajdowało się na jej ubraniu. Nie miała typowych obrażeń wskazujących na gwałt, ale śledczy biorą też pod uwagę, że została sterroryzowana i zmuszona do współżycia. Śledczy, z którymi rozmawiałam, akta tej sprawy znają niemal na pamięć.

- To nie jest tak, że w Archiwum X stoją zakurzone tomy akt, do których od czasu do czasu ktoś zagląda - mówi funkcjonariusz pracujący nad tą sprawą - Od umorzenia śledztwa minęło 14 lat, ale mimo to sprawa jest stale analizowana. Sprawdzamy nowe tropy, przesłuchujemy świadków, weryfikujemy informacje, korzystamy z nowych metod kryminalistycznych i ponownie oceniamy materiał dowodowy. Jestem przekonany, że ustalenie przebiegu wydarzeń i dotarcie do prawdy jest kwestią czasu.

Nawet drobiazg może spowodować przełom

Tak było chociażby wówczas, gdy na policję – po wysłuchaniu jednego z podcastów – zgłosiła się kobieta. Historia Samanty poruszyła ją, dlatego rozmawiała o niej z osobami ze swojego otoczenia. Od jednej z nich dowiedziała się o dziwnym zdarzeniu, które miało miejsce w noc, gdy zginęła 16-latka. Mieszkaniec jednej z nieodległych od Jasienia miejscowości, który pracował w Niemczech i woził pracowników do Polski, po przyjeździe nad ranem do domu zachowywał się nietypowo. Płakał i krzyczał „Boże, jak to się stało?”. Była noc, więc zapewne sądził, że nikt go nie widzi. Sąsiedzi nigdy wcześniej nie widzieli go w takim stanie. Gdy następnego dnia media obiegła informacja o zwłokach znalezionych w Ładzy, osoba, która widziała tę sytuację, zaczęła się zastanawiać, czy nie miał on związku ze zbrodnią. Sąsiad miał dobrą opinię i wydawał się poza wszelkim podejrzeniem, dlatego nie podzieliła się wówczas tą wiedzą z policją. Rozmowy po latach na temat podcastu obudziły wspomnienia i dzięki temu dowiedzieli się o tym śledczy. Mimo że mężczyzna zmarł wiele lat temu, udało się przeprowadzić badania genetyczne, które wykluczyły, by brał bezpośredni udział w zdarzeniu. Niewykluczone jednak, że był świadkiem mimo woli. Ten wątek wciąż jest badany.

Burzliwa miłość

Obrażenia zadane Samancie wskazują, że sprawcą kierowały silne emocje. Co je wyzwoliło? Być może Samanta wcale nie poruszała się wzdłuż drogi krajowej nr 45. Relacje świadków nie pozwalają bez cienia wątpliwości stwierdzić, że to właśnie ją widzieli późną nocą.

Jednym z pierwszych podejrzewanych w sprawie był 19-letni wówczas chłopak Samanty. Mieszkał w pobliskiej miejscowości, ale feralny weekend spędzał w Lasowicach Małych z ojczymem swojej byłej dziewczyny, którego traktował jak ojca. W czasie poprzedzającym zniknięcie Samanty mieli być na rybach nad okolicznym stawem, a później wrócić do domu mężczyzny, który znajdował się po sąsiedzku. Miejsca te są oddalone o około trzy kilometry od domu Samanty. Pieszo można tam dotrzeć w 45 minut. Badania genetyczne wykluczyły jednak, by chłopak Samanty brał bezpośredni udział w zdarzeniu.

- Moim zdaniem on nie powiedział nam wszystkiego – uważa Barbara Wieczorek.

Zeznania na temat relacji Samanty z chłopakiem są rozbieżne. Miał on być o nią zazdrosny i na tym tle często dochodziło do kłótni. Dzień przed feralną sobotą 16-latka miała powiedzieć swojej bliskiej przyjaciółce, że zamierza wrócić do tej relacji, co mogłoby wskazywać, że para się rozstała. Wcześniej chłopak był związany z siostrą tej przyjaciółki, ale związek się rozpadł.

Mroczne zdjęcie z nożem

Samanta w ostatnich miesiącach przed śmiercią dużo czasu spędzała przed komputerem, wymieniając wiadomości z rówolatkami, ale też z dużo starszymi mężczyznami z różnych części Polski. Jak wynika z relacji jednej z bliskich koleżanek, niektórzy proponowali jej seks, ale Samanta nie mówiła jej, by z kimkolwiek się spotkała. Krótko przed śmiercią zrobiła sobie mroczną sesję zdjęciową, z powodu której Ramona do dziś ma wyrzuty sumienia.

- Samanta przyszła do mnie z takim dużym nożem kuchennym i poprosiła, żebym zrobiła jej zdjęcie. Miałam 14 lat, więc nie pytałam, dlaczego akurat z nożem. Położyła się na podłodze, a ja zrobiłam kilka ujęć. Jedno z nich wrzuciła później na Facebooka – wspomina Ramona. Kobieta zadręcza się, że być może ktoś obserwował Samantę, a znalezione w internecie zdjęcie zainspirowało go do makabrycznej zbrodni. Fotografia, już po zaginięciu 16-latki, w tajemniczych okolicznościach zniknęła z sieci. Nie wiadomo, kto ją usunął.

Pod okiem świętej Rity

Na drzewie, pod którym znaleziono zwłoki Samanty, od blisko 15 lat wisi kapliczka. Bliscy umieścili pod nią obrazek świętej Rity - patronki od spraw beznadziejnych.

- Może ta tajemnica dojrzała właśnie do tego, by w końcu zostać rozwiązana? – mówi Ramona. – Nie ma dnia, żebym nie myślała o sprawcy. Ślady wskazują, że nie działał sam, a to oznacza, że osób, które znają przebieg tej feralnej nocy, jest więcej. Nie wierzę, że zmasakrowane ciało mojej siostry nie wraca do nich w nocnych koszmarach.

26 czerwca 2012 roku, z powodu niewykrycia sprawcy, śledztwo umorzono. Obecnie nad sprawą pracuje opolskie Archiwum X, czyli Wydział Kryminalny Komendy Wojewódzkiej Policji w Opolu, który rozpracowuje niewyjaśnione zbrodnie sprzed lat. Od tego czasu zapełniono kolejne trzy tomy akt. Każdy sygnał, nawet drobny, to nadzieja na to, że uda się ustalić przebieg tamtej tragicznej, czerwcowej nocy.

Sprawa zabójstwa Samanty Pędziwiatr przedawni się dopiero 13 czerwca 2061 roku. To oznacza, że do tego czasu będą przechowywane dowody, które mogą powiązać sprawcę z tą zbrodnią.

Matka Samanty mieszka w Niemczech. O tragedii sprzed lat przypominają jej portrety córki, które po jej śmierci własnoręcznie wyhaftowała. Jeden wisi w sypialni. Drugi w korytarzu naprzeciwko kuchni. Barbara patrzy na niego za każdym razem, gdy siedząc na krześle struga ziemniaki.

- Każdego dnia pytam: „Kto ci to zrobił, córeczko?”, ale odpowiedź na razie nie przyszła. Czasami śni mi się, że już, już mam się dowiedzieć, a wtedy sen się urywa. Ale ja wciąż wierzę, że poznam prawdę – mówi pani Barbara.

©℗

FOT. RADOSŁAW DIMITROW

Na drzewie, pod którym znaleziono zwłoki Samanty, od blisko 15 lat wisi kapliczka. Bliscy umieścili pod nią obrazek świętej Rity - patronki od spraw beznadziejnych. - Może ta tajemnica dojrzała właśnie do tego, by w końcu zostać rozwiązana? – mówi Ramona

eprasa.pl 69faa089b3

Walka o życie chłopca ukąszonego przez żmiję

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Lekarzom z Krakowa udało się uratować życie 16-latka z Nowego Targu ukąszonego przez jadowitego węża. Było to możliwe dzięki sprowadzeniu specjalnej surowicy z Monachium.

16-latek z Nowego Targu został ukąszony przez węża w Boże Ciało wieczorem. Doszło do tego w jego mieszkaniu, gdzie hodował węże. Według policji, żmija zaatakowała w czasie, gdy próbował nakarmić gada.

Chłopak trafił najpierw do szpitala w Nowym Targu, a potem o godz. 23.30 wylądował na Oddziale Intensywnej Terapii Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie.

Sytuacja była dramatyczna. Jad żmii lewantyńskiej, która ukąsiła 16-latka, jest bowiem niezwykle niebezpieczny dla człowieka. Gatunek ten naturalnie występuje głównie na Bliskim Wschodzie i w rejonie Morza Śródziemnego. Jego jad zawiera silne toksyny, które niszczą tkanki i zaburzają krzepnięcie krwi, przez co nieleczone ukąszenie w bardzo krótkim czasie może doprowadzić do śmierci. W Polsce posiadanie tej żmii przez osoby prywatne jest całkowicie zakazane.

Surowicy w Polsce brak. Co robić?

Sytuacja okazała się niezwykle poważna. Okazało się bowiem, że jedynego leku na jad tego węża w Polsce nie ma.

- Gorączkowo dzwoniliśmy do innych szpitali, ogrodów zoologicznych, hodowców, Katedry Medycyny Tropikalnej. Po kilkudziesięciu minutach stało się jasne: najbliższa surowica jest w Monachium - tak opisuje nocną walkę o życie chłopaka krakowski szpital.

Gdy już udało się dogadać, że surowicę będzie można zabrać do Polski, pojawił się problem organizacji transportu medycznego - lot z Warszawy do Monachium, taksówka z niemieckiego lotniska po surowicę, powrót do Krakowa i finalnie transport do uniwersyteckiego szpitala. Zajęło się tym Lotnicze Pogotowie Ratunkowe.

FOT. BENNY TRAPP WIKIMEDIA COMMONS

Ukąszenie żmii zagrażało życiu 16-latka

Na dodatek trzeba było dograć sprawy finansowe - ktoś w końcu musiał za ten transport i surowicę zapłacić. Były więc kolejne telefony w sprawie akceptacji kosztów. A wszystko to działo się w nocy - w czasie długiego weekendu czerwcowego.

Szpital, co sam zaznaczył, nie ma gwarancji, że koszty tej operacji zostaną pokryte przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Zresztą w nocy i tak nie było kogo z NFZ o to spytać. Jak mówi Katarzyna Pokorna-Hryniszyn, rzecznik prasowa krakowskiego szpitala, każdy transport medyczny jest akceptowany przez dyrektora medycznego placówki.

- W tym przypadku zgoda została wydana nad ranem, jak już cała logistyka była ustalona. W dzień powszedni jest łatwiej, gdyż wszyscy są w pracy. Dodatkowo tu w grę wchodził transport zagraniczny, co już w ogóle jest rzadkością, więc pojawiały się dodatkowe wyzwania proceduralne - mówi.

Lekarze podjęli decyzję przede wszystkim w trosce o życie 16-latka. W piątek 5 czerwca o godz. 15 surowica dotarła na oddział, a po kilku godzinach od jej podania stan chłopca zaczął się powoli poprawiać.

Teraz szpital jest na etapie gromadzenia faktur i dokumentów po tej weekendowej akcji i przygotowuje się do złożenia wniosku o zwrot kosztów.

Koszt - 100 tys. zł. NFZ za przelot nie zapłaci

Justyna Sochacka, rzecznik prasowa Lotniczego Pogotowia Ratunkowego poinformowała, płatnikiem za przelot był krakowski szpital. I wszystko wskazuje na to, że - przynajmniej za lot - lecznica pieniędzy nie odzyska.

- NFZ nie ma podstaw prawnych, które pozwoliłby pokryć koszty transportu surowicy z Monachium. Natomiast jeśli chodzi o świadczenie hospitalizacyjne dziecka, jeśli szpital je sprawozda, może zostać ono rozliczone i sfinansowane przez NFZ - informuje Aleksandra Kwiecień, rzecznik prasowa małopolskiego oddziału NFZ.

Wyjaśnia ona, że do NFZ wpłynęło 5 czerwca pismo z Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego dotyczące leczenia chłopca ukąszonego przez żmiję. Szpital poinformował o zleceniu transportu lotniczego, którego przewidywany koszt wyniesie około 100 tys. zł.

- Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, które realizowało transport jest publicznym podmiotem leczniczym podlegającym bezpośrednio Ministerstwu Zdrowia. Działa jako samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej, a nadzór nad nim sprawuje Minister Zdrowia, który również bezpośrednio finansuje jego działalność - dodaje Aleksandra Kwiecień.

Dochodzenie policji: skąd chłopak miał węże

W tym samym czasie nowotarska policja wszczęła szczegółowe dochodzenie, które ma wyjaśnić okoliczności tego wypadku.

Podkom. Jarosław Stelmach z komendy powiatowej policji w Nowym Targu mówi, że 16-latek miał w domu dwie żmije lewantyńskie. - To wąż zakazany na terenie Polski. Osoby prywatne nie mogą go posiadać. To gatunek z tzw. pierwszej kategorii zwierząt szczególnie niebezpiecznych dla ludzi - mówi policjant. Chłopak hodował w domu także inne egzotyczne zwierzęta - na część nie potrzebował zezwolenia, na inne takowe dokumenty posiadał. Wiadomo jednak, że żmije były u niego nielegalnie. Rodzice 16-latka wiedzieli o jego pasji do egzotycznych zwierząt. Nie mieli jednak świadomości, że żmije trzymane przez syna są aż tak niebezpiecznymi stworzeniami.

©℗

Zakupy w chińskich sklepach internetowych? To ostatni moment! Od lipca koniec dotychczasowych zasad. Dojdzie cło - 3 euro

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Od 1 lipca 2026 roku Unia Europejska wprowadzi nową opłatę dla małych przesyłek sprowadzanych spoza wspólnoty. Dla osób regularnie korzystających z Temu, AliExpress czy Shein oznacza to ostatnie tygodnie zakupów na obecnych zasadach.

Chińskie platformy sprzedażowe przyzwyczaiły klientów do bardzo niskich cen. Od 1 lipca 2026 roku te zasady ulegają zmianie.

W deklaracjach Komisji Europejskiej ma to być część „reformy handlu internetowego". Bruksela przekonuje, że obecny system nie nadąża za skalą zakupów dokonywanych przez Europejczyków na platformach spoza Unii.

Dodatkowa opłata od każdej przesyłki

Nowe przepisy przewidują opłatę w wysokości 3 euro od każdej przesyłki o wartości do 150 euro (te droższe już dziś są opodatkowane) sprowadzanych spoza Unii Europejskiej.

Choć kwota nie wydaje się wysoka, z punktu widzenia klienta zamawiającego zestaw tanich produktów oznacza to dużą podwyżkę. A to dlatego, że na chińskich platformach internetowych zamawiamy zwykle zestaw kilku lub kilkunastu produktów, aby uniknąć kosztów wysyłki. Teraz za każdą kategorię produktów (np. sznurowadła, podkładki, kubek itp.) zapłacimy dodatkową opłatę.

Zmiana uderzy więc przede wszystkim w model zakupów oparty na pojedynczych, bardzo tanich przedmiotach zamawianych bezpośrednio od sprzedawców z Azji. A to właśnie ten segment rynku zbudował popularność chińskich platform. Wielu klientów traktowało je jako miejsce, gdzie można było kupić pojedynczy produkt znacznie taniej niż w Europie. W przypadku części zamówień ta przewaga cenowa może od lipca wyraźnie się zmniejszyć.

Nowa opłata nie oznacza automatycznie, że każdy zakup z Chin stanie się nieopłacalny, bo przypadku droższych produktów dodatkowe 3 euro nie będzie miało większego znaczenia. Najbardziej odczują zmianę osoby zamawiające tanie towary o niewielkiej wartości.

Europa zasypywana paczkami

Według danych przywoływanych przez Parlament Europejski tylko w 2024 roku do państw Unii Europejskiej trafiło około 4,6 miliarda przesyłek o wartości poniżej 150 euro. Oznacza to ponad 12 milionów paczek dziennie. Liczba takich przesyłek rośnie bardzo szybko. Według danych unijnych w ciągu dwóch lat liczba małych przesyłek praktycznie się podwoiła, a ponad 90 proc. z nich pochodziło z Chin. Chodzi przede wszystkim o 3 platformy: Temu, AliExpress i Shein.

Parlament Europejski argumentuje, że przy takiej liczbie przesyłek coraz trudniejsze staje się skuteczne kontrolowanie produktów trafiających na rynek.

Chińskie platformy już przygotowują odpowiedź

Najwięksi gracze nie zamierzają jednak oddawać europejskiego rynku bez walki. W ostatnich latach coraz więcej inwestowali w magazyny i centra logistyczne działające na terenie Unii Europejskiej. Już dziś na Temu czy AliExpress można znaleźć wiele ofert oznaczonych jako wysyłane z Polski, Niemiec, Czech czy innych krajów europejskich.

FOT. ŁUKASZ KACZANOWSKI

Bruksela przekonuje, że obecny system nie nadąża za skalą zakupów dokonywanych przez Europejczyków na platformach spoza Unii.

Eksperci rynku e-commerce spodziewają się, że zamiast wysyłać miliony pojedynczych paczek bezpośrednio z Chin, firmy będą starały się sprowadzać większe partie towarów do europejskich magazynów, a następnie rozprowadzać je lokalnie. Niestety nie oznacza to jednak, że nowe koszty całkowicie znikną - w wielu przypadkach mogą zostać wpisane w cenę produktu.

To dopiero pierwszy etap zmian

Opłata w wysokości 3 euro ma być rozwiązaniem przejściowym. Unia Europejska pracuje nad dużo większą reformą systemu celnego obejmującą handel internetowy. Docelowo planowana jest likwidacja obecnego zwolnienia dla przesyłek o wartości do 150 euro oraz stworzenie nowych zasad rozliczania zakupów internetowych spoza wspólnoty. Celem ma być również „łatwiejsze śledzenie przepływu towarów i skuteczniejsza kontrola rynku".

W instytucjach unijnych pojawiła się także propozycja dodatkowej opłaty manipulacyjnej od przesyłek sprowadzanych z krajów trzecich. Według dotychczasowych założeń miałaby ona obciążać platformy sprzedażowe lub sprzedawców, choć trudno dziś przewidzieć, czy koszty te nie zostałyby ostatecznie przerzucone na klientów.

Ostatnie tygodnie na starych zasadach

Dla osób regularnie korzystających z Temu, AliExpress czy Shein najważniejsza jest data wejścia nowych przepisów. Ci, którzy złożą zamówienia szybko, mogą załapać się jeszcze na niższe ceny, bo część zamówień z Chin realizowana jest pocztą lotniczą.

Decydująca będzie data dotarcia produktów na teren Unii Europejskiej.

©℗

eprasa.pl 69faa089b3

Stres nas zżera, dopada wypalenie zawodowe i depresja. Ratunkiem często L4 od psychiatry

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Dane ZUS są alarmujące: chorujemy częściej i dłużej. Lawinowo wzrasta liczba dni na zwolnieniach lekarskich. Najwięcej przybywa L4 wystawianych przez psychiatrów.

Nasza Czytelniczka na zwolnieniu lekarskim jest od początku marca. - Formalnie psychiatra wystawił mi L4 z powodu depresji, ale tak naprawdę to wykańcza mnie stres związany z moją pracą. Obowiązków przybywa, tempo jest szalone, często muszę pracować w weekendy, bo nie jestem w stanie wyrobić się z projektami. A w domu mąż i dwójka małych dzieci, które wymagają jeszcze dużo uwagi. Stwierdziłam, że dłużej tak nie dam rady. Lekarz wystawił mi receptę i dał zwolnienie. Mam odpocząć i zapomnieć na kilka miesięcy o pracy. Powiem szczerze - jest znacznie lepiej. Zamierzam korzystać z L4 tak długo, jak jest to zgodne z przepisami - słyszymy.

Na L4 średnio jesteśmy 11 dni

W 2025 roku do ZUS wpłynęło ponad 27,5 mln zaświadczeń o czasowej niezdolności do pracy. - To przełożyło się na 290,5 mln dni nieobecności zarówno z powodu choroby własnej, jak i opieki nad dzieckiem lub innym członkiem rodziny. W przeliczeniu daje to około 795 tys. lat spędzonych na zwolnieniach lekarskich - zaznacza Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Przeciętna długość zaświadczenia lekarskiego wyniosła 11 dni, a otrzymał je statystycznie co drugi ubezpieczony w ZUS-ie. Choć ogólny czas trwania absencji rośnie, coraz częściej chorzy korzystają ze zwolnień krótkoterminowych. W 2025 roku wystawiono 9,8 mln zaświadczeń z tytułu choroby własnej na okres do 5 dni, czyli o 0,2 proc. więcej niż rok wcześniej (w 2024 roku było to 9,5 mln), w tym 1,8 mln zaświadczeń jednodniowych (w 2024 roku - 1,7 mln).

Na co najczęściej chorujemy

Krystyna Michałek podaje, że w 2025 roku lekarze najczęściej wystawiali zwolnienia lekarskie z powodu:

- chorób układu mięśniowo-szkieletowego i tkanki łącznej - 17,9 proc. ogółu liczby dni absencji (2.302,9 tys. dni);
- zaburzeń psychicznych i zaburzeń zachowania - 17,1 proc. (2.205,0 tys. dni);
- urazów, zatruć - 12,7 proc. (1.631,5 tys. dni);
- chorób układu oddechowego - 12,5 proc. (1.612,9 tys. dni);
- ciąży, porodu i połogu - 12,4 proc. (1.602,7 tys. dni).

Coraz więcej zwolnień od psychiatrów

Lawinowo przybywa zwolnień lekarskich od psychiatrów. W ciągu ostatnich siedmiu lat w całej Polsce ich liczba zwiększyła się o 51,3 proc., a liczba dni absencji chorobowej wzrosła o 68,7 proc.

FOT. FREEPIK.COM

Psychiatrzy najczęściej wystawiali L4 z powodu reakcji na ciężki stres i zaburzeń adaptacyjnych, a także epizodu depresyjnego oraz innych zaburzeń lękowych

Psychiatrzy najczęściej wystawiali L4 z powodu reakcji na ciężki stres i zaburzeń adaptacyjnych, a także epizodu depresyjnego oraz innych zaburzeń lękowych.

- Pracownikom we znaki dawało się też wypalenie zawodowe, przeważnie wynikające z nadmiernego obciążenia obowiązkami, brakiem równowagi między życiem zawodowym a prywatnym oraz złymi relacjami w miejscu pracy - podsumowuje Krystyna Michałek. ©℗

REKLAMA 0011538890

Znak: WB.6740.128.2026.MM3

OBWIESZCZENIE
STAROSTY ŚWIDNICKIEGO

o wszczęciu postępowania administracyjnego w przedmiocie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych zawiadamiam, że na wniosek Burmistrza Miasta Świdnik, złożonego przez Pełnomocnika Pana Grzegorza Waszczuka w dniu 30 kwietnia 2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w przedmiocie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie skrzyżowania ul. Gospodarczej, Chryzantemowej i Sąsiedzkiej w Świdniku w ramach zadania „przebudowa skrzyżowania ul. Gospodarczej, Chryzantemowej i Sąsiedzkiej w zakresie dostosowania parametrów ul. Gospodarczej do zaprojektowanych dróg poprzecznych".

Zakres przedmiotowej inwestycji obejmuje:
rozbudowę skrzyżowania dróg gminnych - ul. Gospodarczej, Chryzantemowej i Sąsiedzkiej, budowę ulicy Gospodarczej, drogi dla pieszych i rowerów oraz zjazdów, kanalizacji deszczowej ze studniami chłonnymi, kanału technologicznego, oświetlenia drogowego, usunięcie kolizji z istniejącą infrastrukturą techniczną (siecią energetyczną i gazową).

Inwestycja dotyczy działek w województwie lubelskim, powiecie świdnickim, gminie Świdnik, w jednostce ewidencyjnej: 061701_1 Świdnik, w obrębie ewidencyjnym: 061701_1.0006 Kolonia Krępiec.
Działki przeznaczone pod przebudowę drogi gminnej, będące we władaniu Gminy Miejskiej Świdnik: dz. nr ew. 287/11, 303/3, 430/2, 432/1, 432/9.
Działki przeznaczone pod budowę drogi gminnej, które staną się własnością Gminy Miejskiej Świdnik: dz. nr ew. 430/1.
Działki niezbędne do realizacji inwestycji, z których korzystanie będzie ograniczone: dz. nr ew. 287/7, 287/11, 287/18.

W myśl art. 49 Kpa po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia uznaje się, iż nastąpiło doręczenie zawiadomienia w powyższej sprawie. Publiczne ogłoszenie obwieszczenia następuje poprzez: publikację w prasie lokalnej, wywieszenie na tablicy ogłoszeń i zamieszczenie w urzędowym publikatorze teleinformatycznym - Biuletynie Informacji Publicznej: Starostwa Powiatowego w Świdniku oraz Urzędu Miasta Świdnik.

Strony mogą zapoznać się z zebranym materiałem dowodowym oraz w terminie 7 dni od dnia doręczenia zawiadomienia w sposób określony wyżej, składać wypowiedzi i zastrzeżenia co do zebranych dowodów i materiałów. Odpowiedzi na uwagi i zastrzeżenia złożone przez strony w trakcie postępowania administracyjnego, znajdą się w uzasadnieniu decyzji Starosty Świdnickiego. Po wyżej wyznaczonym terminie decyzja zostanie wydana w oparciu o zgromadzone w trakcie postępowania materiały.

Strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy oraz składać uwagi i wnioski w siedzibie Starostwa Powiatowego w Świdniku, przy ul. Niepodległości 13, w Wydziale Budownictwa (pokój nr 30, tel.: (81) 468-70-60).
Zapoznanie z aktami sprawy nie jest obowiązkowe.

REKLAMA 0011538935

Giełda Eventów, Koordynator Klubu Odpowiedzialnego Biznesu oraz Województwo Lubelskie
zapraszają na Galę
„Odpowiedzialna Marka Roku 2025"
połączoną z Jubileuszem 13-lecia Klubu Odpowiedzialnego Biznesu, która odbędzie się 19 czerwca 2026 r. o godz. 19:00 w Atelia Centrum Bankietowo-Cateringowe w Lublinie.

Wydarzenie ma na celu promocję dobrych praktyk społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR), wyróżnienie przedsiębiorstw aktywnie angażujących się w rozwój społeczny i gospodarczy regionu oraz pokazanie potencjału sektora MŚP województwa lubelskiego w zakresie internacjonalizacji i ekspansji na rynki zagraniczne.
Podczas Gali zostaną wręczone wyróżnienia „Odpowiedzialna Marka Roku 2025" w siedmiu kategoriach: zaangażowanie społeczne, stosunki pracy, ochrona środowiska, uczciwe praktyki rynkowe, relacje z interesariuszami, działalność charytatywna oraz marketing sportowy.
Udział w wydarzeniu jest bezpłatny. Rejestracja trwa do 16 czerwca 2026 r. Formularz zgłoszeniowy dostępny jest na stronach **www.gielda-eventow.pl** oraz **www.lubelskie.pl**.

Organizatorzy wydarzenia:
Lubelskie
Giełda Eventów
KLUB ODPOWIEDZIALNEGO BIZNESU
Fundusze Europejskie dla Lubelskiego
Rzeczpospolita Polska
Dofinansowane przez Unię Europejską
lubelskie Smaku życie!
Partner wspierający:
LOTTO

eprasa.pl 69faa089b3

strona
ZDROWIA
stronazdrowia.pl

W NUMERZE:

Wstydzimy się mówić

W gabinetach lekarskich pacjenci często nie mówią całej prawdy o swoim zdrowiu. Co piąty Polak przyznaje, że świadomie pomija informacje dotyczące stylu życia, diety czy używania substancji psychoaktywnych podczas rozmowy z lekarzem. Najczęściej wynika to ze wstydu albo obawy przed krytyką. Aż co trzeci Polak postrzega zdrowie psychiczne jako najbardziej wstydliwy temat do rozmów.

ZA TYDZIEŃ:

- **Rak nerki występuje stosunkowo rzadko, ale śmiertelność w jego przypadku jest wysoka. Te sygnały wysyła nasze ciało**
- **Najlepsze sanatoria dla osób z chorobami serca**

FOT. 123RF

Jak przygotować się do oddania krwi? Nie zmarnuj cennego daru

Marta Siesicka-Osiak
redakcja@stronazdrowia.pl

Niestety, krwi nie można wyprodukować, a jedynym jej źródłem jest drugi człowiek.

Według szacunków Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) zasoby krwi w ponad połowie państw są wystarczające, a ok. 37 proc. mieszkańców Starego Kontynentu co najmniej raz w życiu oddało krew. W Polsce krew regularnie oddaje zaledwie ok. 25 proc. osób. Niechęć Polaków do krwiodawstwa wynika przede wszystkim z niewiedzy.

FOT. GETTY IMAGES

W Polsce krew regularnie oddaje zaledwie 25 proc. dorosłych. Niechęć do krwiodawstwa wynika głównie z niewiedzy

Kto może oddać krew?

Krew może oddać każda osoba dorosła w wieku 18-65 lat, która waży powyżej 50 kg i nie przyjmuje leków na stałe. Dodatkowo w ciągu ostatnich 6 miesięcy u osoby, która chce zostać krwiodawcą nie mogą być wykonywane zabiegi takie jak akupunktura, tatuaż, przekłucia uszu lub innych części ciała oraz zabiegi operacyjne, endoskopowe i inne diagnostyczne badania (np. gastroskopia, panendoskopia, artroskopia, laparoskopia). Przyszły krwiodawca w tym czasie nie może też być leczony krwią i preparatami krwiopochodnymi.

W dniu oddania krwi nie można być przeziębionym lub mieć innego rodzaju infekcji, nie należy również brać żadnych leków. Trzeba natomiast się wyspać i kilka dni wcześniej dbać o prawidłowe nawodnienie organizmu, czyli wypijać co najmniej 2 litry wody. Nie można również spożywać alkoholu lub innych substancji psychoaktywnych, ani palić papierosów w ciągu 24 godzin poprzedzających oddanie krwi.

Jak przebiega procedura?

Krew można oddać w najbliższym Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa (RCKiK).

Na wizytę należy wziąć dokument ze zdjęciem, najlepiej dowód osobisty.

Zarówno w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa, jak i w punkcie mobilnym konieczne jest udzielenie lekarzowi szczegółowych poufnych informacji o stanie zdrowia oraz oddanie próbki krwi do analizy przed właściwym pobraniem. Wynik wywiadu i badania laboratoryjnego decyduje o tym, czy osoba chętna może zostać dawcą.

Wizyta w centrum krwiodawstwa składa się z kilku etapów. Pierwszym z nich jest rejestracja i wypełnienie ankiety.

Następnie dochodzi do pobrania krwi i badania poziomu hemoglobiny – w tym czasie dawca zwykle przebywa w gabinecie lekarskim, gdzie odbywa się wywiad dotyczący stanu zdrowia.

Samo pobranie krwi trwa od 6 minut (krew pełna) do godziny (płytki krwi). Następnie dawca odpoczywa i odbiera posiłek regeneracyjny.

Zalecana dieta przed oddaniem krwi

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Rzeszowie zleca, aby unikać tłustego jedzenia na minimum 2 dni przed oddaniem krwi.

Radzi, aby w dniu zaplanowanej wizyty w centrum krwiodawstwa, zjeść lekki posiłek, który sprawi, że krew nie będzie zbyt lipemiczna (przetłuszczona).

Krew może oddać każdy dorosły pomiędzy 18. a 65. rokiem życia, który waży powyżej 50 kg i spełnia dodatkowe warunki

Produkty zalecane w diecie to:

- chudy nabiał,
- ryby,
- wędliny o niskiej zawartości tłuszczu,
- warzywa i owoce,
- pieczywo pełnoziarniste,
- soki owocowe,
- chude mięso.

Czy oddawanie krwi jest bezpieczne?

Nie istnieją schorzenia wynikające z regularnego oddawania krwi. 450 ml krwi pełnej to zaledwie 8-9 proc. ogólnej objętości krwi w naszym ciele. Organizm regeneruje tę stratę bardzo szybko.

U niektórych krwiodawców może pojawić się czasami siniec w miejscu ukłucia, a u 1-3% dawców występują przejściowe, drobne dolegliwości żołądkowe lub zasłabnięcia.

Po oddaniu krwi zaleca się wypoczynek i wypicie wody, herbaty, soku. Sprzyja temu dzień wolny, ustawowo przysługujący każdemu w dniu oddania krwi.

Oddawanie krwi, osocza i płytek krwi

Choć w większości przypadków dawca oddaje właśnie krew, warto wiedzieć, że szpitale i oddziały ratunkowe potrzebują też osocza, płytek krwi i innych jej składników.

W zależności od metody (konwencjonalna metoda pobierania krwi pełnej lub aferezy, w wyniku której krew zostaje zubożona o konkretny składnik i powraca do organizmu dawcy) można pobrać lub wyizolować:

- krew pełną (ok. 450 ml),
- koncentrat krwinek płytkowych,
- koncentrat krwinek czerwonych,
- osocze do użytku klinicznego,
- osocze, z którego wyizolowane zostaną albuminy, immunoglobuliny oraz koncentraty czynników krzepnięcia,
- koncentrat białych krwinek.

Oddawanie krwi, osocza czy płytek krwi ma w Polsce charakter honorowy, dobrowolny i bezpłatny. Oznacza to, że dawca krwi nie otrzymuje za nią pieniędzy. Może jednak uzyskać pewne przywileje w dniu pobrania oraz na stałe.

Każdemu, kto choć raz oddał krew lub jej składniki, przysługuje tytuł i legitymacja Honorowego Dawcy Krwi (HDK). Po kolejnych pobraniach dawca krwi może liczyć na dalsze przywileje, a także tytuł Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi.

eprasa.pl 69faa089b3

Najlepsze sanatoria w Polsce na problemy z kręgosłupem. Wyjedziesz z nich zadowolony

Ola Głowacka
redakcja@stronazdrowia.pl

W Polsce działa kilkaset ośrodków uzdrowiskowych, ale tylko część z nich specjalizuje się w schorzeniach narządu ruchu i kręgosłupa.

FOT. 123RF

Przy wyborze sanatorium warto sprawdzić, jaką bazą zabiegową dysponuje

Leczenie uzdrowiskowe obejmuje przede wszystkim choroby narządu ruchu, czyli grupę schorzeń, w której mieszczą się także problemy z kręgosłupem.

W sanatoriach rehabilituje się m.in.:

- dyskopatię i zmiany zwyrodnieniowe kręgosłupa,
- przewlekłe bóle pleców o różnym podłożu,
- wady postawy i przeciążenia,
- stany po operacjach kręgosłupa (np. przepukliny dysku),
- urazy i następstwa kontuzji,
- choroby reumatyczne wpływające na kręgosłup.

Trzeba pamiętać, że leczenie sanatoryjne ma charakter uzupełniający - wspiera terapię farmakologiczną i często przyspiesza powrót do sprawności po zabiegach operacyjnych.

Nie istnieje oficjalny ranking „najlepszych" sanatoriów dla kręgosłupa, ale można wskazać sprawdzone uzdrowiska i ośrodki, które regularnie pojawiają się w zestawieniach i oferują profil narządu ruchu.

Uzdrowiska według rankingów i rekomendacji

- Busko-Zdrój, sanatorium Włókniarz - jedno z najwyżej ocenianych uzdrowisk w Polsce, cenione za leczenie schorzeń ortopedycznych i reumatologicznych oraz bogatą bazę zabiegową.
- Muszyna - Revita, Geovita czy Korona to cenione ośrodki łączące rehabilitację z dobrym klimatem i infrastrukturą medyczną.
- Świeradów-Zdrój - ceniony przez kuracjuszy za nowoczesną bazę rehabilitacyjną i szeroki zakres zabiegów.
- Polanica-Zdrój - Nowy Zdrój, Wielka Pieniawa czy Malwa to ośrodki z doskonałym zapleczem dla leczenia schorzeń narządu ruchu.
- Kołobrzeg, Sanatorium Uzdrowiskowe Bałtyk specjalizuje się w leczeniu zmian zwyrodnieniowych stawów i kręgosłupa, stanów po urazach i operacjach (np. endoprotezoplastyce).
- Ciechocinek - cenione są tu „Promień", „Chemik", „Orion".
- Wieniec-Zdrój, skorzystasz tu z kąpieli siarkowych i borowinowych świetnie wpływających na zdrowie kręgosłupa.

Jakie zabiegi na kręgosłup są najlepsze?

Podstawą leczenia w sanatorium jest fizjoterapia i zabiegi wspierające regenerację kręgosłupa. Najczęściej stosowane i najlepiej udokumentowane metody to:

- kinezyterapia (ćwiczenia wzmacniające i stabilizacyjne),
- terapia manualna i masaże
- hydroterapia (kąpiele, masaże wodne),
- krioterapia (leczenie zimnem),
- elektroterapia (prądy przeciwbólowe),
- zabiegi borowinowe, siarkowe i solankowe,
- edukacja zdrowotna i nauka ergonomii.

Eksperci podkreślają, że najlepsze efekty daje połączenie kilku metod, dostosowanych do konkretnego schorzenia - nie istnieje jeden „najlepszy zabieg" dla wszystkich.

Co brać pod uwagę wybierając sanatorium na kręgosłup?

Sanatorium nie zastępuje leczenia specjalistycznego, ale jest jego ważnym uzupełnieniem. Dobrze dobrany ośrodek może poprawić wydolność organizmu, obniżyć ryzyko powikłań i nauczyć pacjenta życia z chorobą.

Wybór ośrodka powinien być świadomy - nie każdy uzdrowiskowy pobyt będzie tak samo skuteczny. Najważniejsze kryteria to:

- profil leczenia - czy placówka ma specjalizację w narządzie ruchu,
- baza zabiegowa - dostęp do fizjoterapii, sprzętu i nowoczesnej rehabilitacji,
- kadra medyczna - doświadczeni fizjoterapeuci i lekarze,
- lokalizacja - góry, morze lub niziny (każdy mikroklimat ma inne właściwości),
- opinie pacjentów i rankingi,
- dostępność (szczególnie przy wyjazdach z NFZ). W praktyce najważniejszy jest nie standard hotelowy, ale zakres i jakość leczenia.

Jak wyjechać do sanatorium na NFZ i prywatnie?

Leczenie uzdrowiskowe w Polsce można odbyć zarówno w ramach NFZ, jak i prywatnie. Każde z tych rozwiązań ma swoje plusy i ograniczenia.

Aby wyjechać do sanatorium na NFZ, trzeba spełnić kilka warunków. Podstawą jest skierowanie od lekarza, który oceni, czy pacjent kwalifikuje się do leczenia uzdrowiskowego. Skierowanie trafia następnie do NFZ, gdzie jest weryfikowane przez lekarza balneologa.

Pobyt w sanatorium trwa zazwyczaj 21 dni, a NFZ finansuje zabiegi medyczne. Pacjent pokrywa natomiast koszty dojazdu oraz częściowo zakwaterowania i wyżywienia.

Największym problemem jest czas oczekiwania. Obecnie wynosi on średnio około 8-10 miesięcy, choć w niektórych regionach może być krótszy lub dłuższy.

Alternatywą jest wyjazd prywatny. W takim przypadku: nie trzeba czekać w kolejce, można samodzielnie wybrać termin i miejsce, a koszty ponosi się w całości samodzielnie.

Najważniejsze jest dopasowanie miejsca do konkretnej diagnozy i możliwości organizmu, a nie tylko jego popularności czy lokalizacji.

WARTO WIEDZIEĆ

Razem z małżonkiem
Decyzja o tym, czy małżonkowie będą mogli wyjechać razem do sanatorium, zależy od kilku czynników, takich jak rodzaj leczenia, na które dana osoba została zakwalifikowana, oraz schorzenie, które stanowi podstawę skierowania. Takie wyjazdy są zazwyczaj dostępne dla małżonków, którzy potrzebują leczenia w tym samym czasie i mają podobne schorzenia. Aby ubiegać się o wspólny wyjazd do sanatorium, należy przygotować odpowiednie dokumenty.

FOT. 123RF

Popularna w mediach psycholożka przyznała, że cierpi na dolegliwość, która często występuje u działkowców

„Kolano gospodyni". Co to za schorzenie?

Katarzyna Wąś-Zaniuk
katarzyna.was-zaniuk@polskapress.pl

Dorota Zawadzka podzieliła się z internautami osobistym wyznaniem. Przyznała, że rozpoznano u niej schorzenie potocznie nazywane „kolanem gospodyni".

Dorota Zawadzka, psycholożka, znana przede wszystkim z programu telewizyjnego Superniania, poinformowała swoich obserwatorów o problemach zdrowotnych. Ujawniła, że cierpi na dolegliwość określaną potocznie mianem „kolana gospodyni".

- Człowiek idzie do lekarza z kolanem, a wychodzi z całym spisem zawodów, sportów i ról społecznych. I wszystkie bolą! Bo okazuje się, że medycyna ma swoje poczucie humoru. I to całkiem niezłe. Myślałam, że mam po prostu kolano. Jedno. W dodatku własne. Może trochę zmęczone, takie, które w ostatnim czasie postanowiło przypomnieć mi, że nie jestem już dziewczęciem. A tu proszę. Kolano gospodyni. Brzmi jak tytuł przedwojennej powieści. Albo jak odpowiedzialna funkcja w KGW - napisała na swoim Facebooku.

„Kolano gospodyni", czyli zapalenie kaletki przedrzepkowej, to dość częsta dolegliwość związana z przeciążeniem lub podrażnieniem struktur znajdujących się przed rzepką kolana.

Ten problem zdrowotny może objawiać się obrzękiem przedniej części kolana, bólem i dyskomfortem podczas klękania, poruszania czy zginania kończyny, ograniczoną ruchomością, zaczerwienieniem i ociepleniem skóry.

Ryzyko wystąpienia tej dolegliwości wzrasta u osób, które w codziennych aktywnościach, zawodowych lub hobbystycznych, regularnie obciążają kolana, zwłaszcza poprzez długotrwałe klęczenie.

Szczególnie dotyczy to pracowników fizycznych i rzemieślników, takich jak hydraulicy, parkieciarze, glazurnicy, malarze czy robotnicy budowlani. Problem często pojawia się również u ogrodników i działkowców, którzy wiele czasu spędzają na pielęgnacji roślin w pozycji klęczącej.

Narażone są także kobiety intensywnie wykonujące prace domowe oraz osoby aktywne fizycznie. Zwłaszcza sportowcy, m.in. tenisiści i piłkarze, u których stawy kolanowe są stale poddawane dużym obciążeniom.

FOT. 123RF

Na uciążliwy ból kolana skarżą się także osoby uprawiające niektóre dyscypliny sportowe

eprasa.pl 69faa089b3

Kurier Lubelski
Poniedziałek, 15.06.2026

Nie ignoruj gęstej i lepkiej śliny – może być objawem uciążliwej choroby. Sprawdź to koniecznie

Katarzyna Wąś-Zaniuk
katarzyna.was-zaniuk@polskapress.pl

Wiele osób bagatelizuje gęstą, lepką ślinę, traktując ją jako przypadkowy objaw. Tymczasem organizm często w ten sposób wysyła sygnał, że coś jest nie tak.

Ślina to wydzielina produkowana przez gruczoły ślinowe w jamie ustnej. Składa się głównie z wody (w około 99%) oraz związków nieorganicznych i organicznych. Do jej najważniejszych składników o charakterze organicznym należą m.in.:

- białka: immunoglobuliny, albuminy, glikoproteiny, enzymy trawienne (np. amylaza ślinowa);
- hormony steroidowe;
- lipidy: np. cholesterol, wolne kwasy tłuszczowe, fosfolipidy;
- związki azotowe: mocznik, kwas moczowy, aminokwasy.

Zaburzenia prawidłowego wydzielania śliny mogą dotyczyć dwóch aspektów: jej zbyt obfitego wydzielania (nazywanego też ślinotokiem) lub wręcz przeciwnie - zmniejszonego wydzielania lub jej całkowitego braku (tzw. kserostomia). Pacjenci skarżą się na „gęstą" ślinę, która utrudnia przełykanie, a nawet swobodne mówienie.

Należy pamiętać, że konsystencja lepkiej, gęstej śliny jest jedynie objawem innych schorzeń - często o odmiennym podłożu - a nie chorobą samą w sobie.

Gęsta, lepka ślina, zwłaszcza odczuwana rano, zaraz po przebudzeniu, może być sygnałem choroby refluksowej. To schorzenie, w którym treść żołądka regularnie cofa się do przełyku, podrażniając jego ściany i prowadząc do stanów zapalnych.

Problem wynika najczęściej z osłabienia dolnego zwieracza przełyku, który nie domyka się prawidłowo i pozwala cofającej się treści żołądkowej przedostawać się wyżej.

Objawy bywają szczególnie dokuczliwe po nocy, kiedy przez wiele godzin pozostajemy w pozycji leżącej. Wtedy częściej pojawia się zgaga, pieczenie w przełyku i jamie ustnej, a czasem także uczucie duszności.

Kwaśne środowisko w jamie ustnej wpływa również na ślinę. Zmienia jej skład i sprawia, że staje się bardziej lepka i gęsta. To nie tylko nieprzyjemne, ale też niekorzystne dla zdrowia zębów, ponieważ kwaśny odczyn sprzyja rozwojowi próchnicy i osłabia szkliwo.

Refluksu nie trzeba znosić w ciszy ani „przeczekiwać". Jeśli objawy wracają regularnie (pieczenie w przełyku, uczucie cofania treści żołądkowej czy właśnie gęsta, lepka ślina) to sygnał, że warto poszukać pomocy u lekarza gastroenterologa. To właśnie on zajmuje się leczeniem powszechnej wśród Polaków choroby refluksowej.

Pomocne mogą okazać się leki dostępne bez recepty, które szybko łagodzą objawy - neutralizują kwas żołądkowy albo tworzą barierę ochronną w przełyku. Trzeba jednak pamiętać, że działają one doraźnie i nie rozwiązują przyczyny problemu.

W przypadku silniejszych lub nawracających dolegliwości lekarz może włączyć skuteczniejsze leczenie, przede wszystkim leki zmniejszające produkcję kwasu żołądkowego (tak zwane inhibitory pompy protonowej, np. omeprazol czy pantoprazol). To one pozwalają wyciszyć stan zapalny i dać przełykowi szansę na regenerację.

Dlatego zamiast przyzwyczajać się do objawów, warto je sprawdzić. Odpowiednio dobrane leczenie potrafi naprawdę szybko przynieść ulgę i zapobiec poważniejszym powikłaniom.

FOT. PIXABAY

Gęsta, lepka ślina, zwłaszcza po przebudzeniu, może być oznaką choroby refluksowej

Nie mówimy lekarzom prawdy, diagnozujemy się sami. Wyniki badań alarmują

FOT. GETTY IMAGES

Nie potrafimy otwarcie mówić o swoich problemach ze zdrowiem psychicznym. Dużo łatwiej przychodzi nam to w przypadku rozmów dotyczących innych schorzeń i dolegliwości

Katarzyna Wąs-Zaniuk
katarzyna.was-zaniuk@polskapress.pl

Co trzeci Polak postrzega zdrowie psychiczne jako najbardziej wstydliwy temat do rozmów - bardziej krępujący niż choroby weneryczne czy uzależnienia.

Mimo, że świadomość społeczna wciąż rośnie, to zdrowie psychiczne pozostaje najbardziej wstydliwym tematem w oczach Polaków (32 proc.). Przewyższa to inne krępujące kwestie, takie jak choroby przenoszone drogą płciową (30 proc.), problemy urologiczne a także ginekologiczne (24 proc.) czy uzależnienia (20 proc.).

O tym mówimy niechętnie

Szczególnie dotkliwą barierę w rozmowach o zdrowiu psychicznym odczuwają millenialsi między 25. a 44. rokiem życia. Opór przed takimi rozmowami wśród tej grupy najwyższy.

Co ciekawe, to kobiety częściej niż mężczyźni mają trudność z poruszaniem tej tematyki (35 proc. wobec 29 proc.).

Badanie Warty ujawnia, że 27 proc. respondentów zdarzyło się zataić lub niewłaściwie przedstawić wyniki swoich badań z obawy przed oceną rozmówcy.

W tej grupie wyróżniają się młodzi dorośli (25-34 lata), gdzie prawie połowa (42 proc.) przyznaje, że ukrywa informacje o swoim zdrowiu.

W gabinetach lekarskich pacjenci często nie mówią całej prawdy o swoim zdrowiu. Co piąty Polak przyznaje, że świadomie pomija informacje dotyczące stylu życia, diety czy używania substancji psychoaktywnych podczas rozmowy z lekarzem.

Najczęściej wynika to ze wstydu, który deklaruje niemal połowa badanych. Kolejną przyczyną jest obawa przed krytyką (41 proc.), a trzecią poczucie winy - co czwarty respondent nie chce przyznać, że nie stosował się do zaleceń lekarskich.

- Patrząc na wyniki badania Warty o podejściu Polaków do mówienia o zdrowiu wydaje się, że mamy zakorzenioną potrzebę wypadania dobrze przed innymi, nawet przed lekarzem w gabinecie. Wolimy przemilczeć gorsze nawyki czy objawy choroby, bo tak jest po prostu wygodniej i mniej stresująco - komentuje Karolina Kołaszewska, kierownik Biura Zarządzania Produktami z TUnŻ Warta.

Co dziesiąty respondent sięga w tym celu po sztuczną inteligencję, np. ChatGPT. Choć 31 proc. badanych od razu kieruje się do lekarza, to największą skłonność do polegania na technologiach w procesie autodiagnozy wykazują młodzi dorośli - w grupie 18-24 lata aż 17 proc. traktuje AI jako pierwszy krok w poszukiwaniu pomocy medycznej.

Tęsknimy za bliskością

Podobne wnioski zawarto w podsumowaniu badań prowadzonych przez naukowców związanych z Instytutem Psychologii Polskiej Akademii Nauk. Znalazły się one w opublikowanym przed dwoma laty raporcie „Dobrostan psychiczny w Polsce. Co myślimy o pomocy psychologicznej".

- W naszym badaniu zauważyliśmy, że problemy związane z psychiką są zgłaszane rzadziej niż trudności dotyczące innych aspektów zdrowia. Respondenci ocenili swój stan psychiczny wyraźnie lepiej niż ogólny stan zdrowia (bardzo dobry: 64% vs. 48%) - piszą autorzy raportu „Dobrostan Psychiczny w Polsce. Co myślimy o pomocy psychologicznej".

Jednak szczegółowe analizy wykazały, że sytuacja nie wygląda tak optymistycznie. Niemal połowa badanych doświadczyła objawów stale obniżonego nastroju w ciągu swojego życia. Analiza dobrostanu psychicznego ujawniła, że najniższe wyniki respondenci odnotowali w obszarze życia społecznego. Istotna część respondentów często tęskni za bliskością i obecnością innych osób. Duży odsetek badanych doświadcza także przewlekłego zmęczenia, które znacząco utrudnia wykonywanie codziennych obowiązków. Wyniki te pokazują, że konieczne jest większe zaangażowanie w poprawę dobrostanu psychicznego - przez edukację, podnoszenie świadomości społecznej oraz zwiększenie nakładów na ochronę zdrowia psychicznego, tak by pacjenci potrafili otwarcie mówić o swoich problemach .

WARTO WIEDZIEĆ

Jak przełamać bariery?
Wśród kluczowych barier związanych z niechęcią do korzystania z profesjonalnej pomocy psychologicznej znalazły się postawy wobec problemów w obszarze zdrowia psychicznego, takie jak przekonanie, że możemy poradzić sobie z nimi sami lub że rozwiążą się one same. Połowa badanych wskazywała na brak środków na opłacenie profesjonalnego wsparcia, co podkreśla konieczność większych inwestycji w tym obszarze. Istotne jest także zapewnienie lepszego dostępu do specjalistów: psychologów i psychiatrów, a także wzmacnianie wiedzy oraz pozytywnych postaw wobec problemów związanych ze zdrowiem psychicznym.

eprasa.pl 69faa089b3

PYTANIA I ODPOWIEDZI SPECJALIŚCI ODPOWIADAJĄ NA NURTUJĄCE WAS PYTANIA

WARZYWA GOTOWANE CZY SUROWE?

Jak najlepiej wykorzystać jarmuż?

Z dietetycznego punktu widzenia najlepszym sposobem spożywania jarmużu jest jedzenie go na surowo, na przykład w postaci świeżej sałatki. Dzięki temu zachowuje on najwięcej cennych składników odżywczych, w tym witaminę C, kwas foliowy, witaminę K oraz antyoksydanty. Obróbka cieplna może z jednej strony ułatwiać żucie oraz przyswajanie jarmużu, z drugiej jednak wiąże się z częściową utratą jego cennych składników odżywczych. Szczególnie podatna na działanie wysokiej temperatury jest witamina C, która szybko ulega rozkładowi, zwłaszcza podczas gotowania w wodzie. Jeżeli jednak surowe liście są dla ciebie zbyt twarde, w ostateczności postaw na gotowanie na parze.

Jakie witaminy zawierają brokuły?

Brokuły są cenione przede wszystkim za obecność sulforafanu – związku roślinnego o silnym działaniu antyoksydacyjnym, który wspiera ochronę komórek przed uszkodzeniami oksydacyjnymi. W badaniach naukowych wskazuje się, że może on odgrywać rolę w ograniczaniu rozwoju niektórych procesów zapalnych, wspierać prawidłową mikroflorę układu pokarmowego oraz pomagać w ochronie błony śluzowej żołądka, m.in. przez działanie wobec bakterii Helicobacter pylori. Dodatkowo brokuły dostarczają witamin takich jak C i B2, które wspierają odporność oraz prawidłowe funkcjonowanie narządu wzroku.

Jednocześnie warto zwrócić uwagę na sposób przygotowania tego warzywa. Kluczową rolę odgrywa mirozynaza – enzym niezbędny do powstawania sulforafanu. Niestety, jest on wrażliwy na wysoką temperaturę, dlatego długie gotowanie lub intensywna obróbka cieplna mogą znacząco obniżać ilość tego cennego związku. W efekcie część prozdrowotnego potencjału brokułów zostaje utracona.

Jakie warzywa warto gotować?

Niektóre warzyw zdecydowanie zyskują po obróbce cieplnej.

Gotowanie zwiększa biologiczną dostępność składników odżywczych, co oznacza, że organizm może je lepiej przyswoić.

Gotowane pomidory uwalniają likopen, silny przeciwutleniacz, który wspiera ochronę serca i może pomagać w zmniejszaniu ryzyka niektórych przewlekłych chorób. Szpinak zawiera kwas szczawiowy, który blokuje wchłanianie minerałów, takich jak wapń.Gotowany szpinak jest więc zdrowszą alternatywą, ponieważ przez ten proces kwas jest neutralizowany, pozwalając organizmowi lepiej wchłaniać wapń i żelazo.

Marchewka na surowo czy ugotowana?

Marchewka należy do tych warzyw, które są cenne w obu formach, a każda z opcji przynosi swoje unikalne korzyści. Surowa charakteryzuje się wysoką zawartością błonnika, co wspiera zdrowe trawienie i uczucie sytości. Zawiera także witaminy K i B6. Obróbka cieplna jednak uwalnia więcej beta-karotenu, który przekształca się w witaminę A – ważną dla zdrowia oczu i skóry.

Czy gotowanie niszczy witaminy?

Gotowanie niekorzystnie wpływa na witaminy rozpuszczalne w wodzie, takie jak witaminy C i B, oraz polifenole. Na wszelką obróbkę termiczną bardziej odporne są witaminy i substancje rozpuszczalne w tłuszczach, takie jak witaminy A, D, E i K oraz przeciwutleniacze – karotenoidy. Wiele zależy jednak od sposobu gotowania. Na przykład zbyt długie gotowanie powoduje, że utracona zostaje większość zawartych w warzywach i owocach witamin, ale w innych przypadkach (np. gotowanie na parze) strata ta nie przekracza 15 proc. – wynika z badań specjalistów z University of California. Trzeba pamiętać jednak o tym, że poszczególne składniki w tych samych produktach różnie reagują na ten sam sposób obróbki termicznej. W gotowanej marchwi mamy więcej korotenoidów w porównaniu do surowej, ale w surowej jest z kolei więcej polifenoli. Nie ulega tylko wątpliwości, że najbardziej niekorzystną metodą przyrządzania warzyw jest ich smażenie.

Tajemnica 117 lat życia kobiety

Ola Głowacka
redakcja@stronazdrowia.pl

Historia Marii Branyas – kobiety, która dożyła 117 lat – może zmienić sposób, w jaki myślimy o starzeniu się. Nowe badanie pokazuje bowiem coś zaskakującego.

FOT. PIXABAY

– Miała szczęście w loterii genetycznej – przyznali naukowcy, którzy ją przebadali. Jej przypadek pokazał, że skrajnie zaawansowany wiek i zły stan zdrowia nie są ze sobą nierozerwalnie związane, a styl życia kobiety może być wskazówką dla innych

Maria Branyas Morera była do niedawna najstarszą potwierdzoną żyjącą osobą na świecie. Przeżyła dwa konflikty światowe, pandemię grypy hiszpanki, wojnę domową w Hiszpanii i pandemię COVID-19. Zmarła w 2024 roku w wieku 117 lat i 168 dni.

Jej wyjątkowa długowieczność sprawiła, że stała się obiektem jednego z najbardziej szczegółowych badań medycznych, jakie kiedykolwiek przeprowadzono u tak zwanych superstulatków, czyli osób mających ponad 110 lat.

Zespół naukowców kierowany przez Manela Estellera, profesora genetyki na Wydziale Medycznym Uniwersytetu w Barcelonie, przeanalizował praktycznie wszystkie najważniejsze elementy jej biologii. Badacze przyjrzeli się m.in. genomowi (czyli materiałowi genetycznemu), epigenomowi (mechanizmom regulującym działanie genów), mikrobiomowi jelitowemu, a także białkom i metabolizmowi.

Najważniejsze odkrycie badania nie polegało na tym, że Maria Branyas Morera „nie starzała się". Wręcz przeciwnie: jej organizm nosił wyraźne ślady zaawansowanego wieku. Jednocześnie jednak wykazywał cechy typowe dla zdrowego starzenia.

Naukowcy opisali to jako swoistą podwójność – jednoczesne występowanie sygnałów głębokiego starzenia i dobrej kondycji biologicznej.

To ważny wniosek dla pacjentów: starzenie się organizmu i choroby związane z wiekiem nie zawsze muszą iść w parze.

Analizy wykazały, że organizm kobiety miał wiele klasycznych cech starzenia, takich jak:

- bardzo krótkie telomery, czyli fragmenty DNA chroniące chromosomy;
- układ odpornościowy o cechach przewlekłego stanu zapalnego;
- „postarzałe" komórki odpornościowe (limfocyty B);
- tzw. klonalna hematopoeza, czyli mutacje w komórkach krwi typowe dla starszego wieku.

Takie zmiany zwykle wiążą się z wyższym ryzykiem poważnych chorób, w tym nowotworów krwi, chorób serca czy zaburzeń hematologicznych.

Jednak w przypadku tej pacjentki nie doszło ani do rozwoju raka, ani demencji, ani poważnych chorób sercowo-naczyniowych. To jeden z najbardziej zaskakujących wniosków badania.

Mimo zaawansowanego wieku biologicznego, organizm Marii Branyas wykazywał wiele cech ochronnych. Naukowcy znaleźli u niej rzadkie warianty genetyczne związane z dobrą kondycją układu odpornościowego, ochroną mózgu, serca i mitochondriów (czyli „elektrowni" komórkowych odpowiedzialnych za energię).

Jej wyniki krwi wskazywały także na bardzo korzystny metabolizm tłuszczów:

- niski poziom „złych" tłuszczów (VLDL i trójglicerydów);
- wysoki poziom „dobrego" cholesterolu HDL.

Co równie ważne, w jej organizmie stwierdzono bardzo niski poziom przewlekłego stanu zapalnego, który dziś uznaje się za jedną z głównych przyczyn chorób związanych z wiekiem.

Szczególną uwagę naukowców zwrócił mikrobiom jelitowy, czyli bakterie żyjące w przewodzie pokarmowym.

U Marii Branyas Morera dominowały bakterie z rodzaju Bifidobacterium, które:

- wspierają odporność;
- działają przeciwzapalnie;
- poprawiają metabolizm.

To o tyle ciekawe, że zwykle ich liczba spada wraz z wiekiem. Tymczasem u niej była wyjątkowo wysoka.

Badacze zwrócili uwagę na jeden szczególnie istotny element stylu życia: przez około 20 lat spożywała codziennie kilka jogurtów. Nie można jednoznacznie stwierdzić, że właśnie to odpowiada za skład mikrobiomu, ale może mieć znaczenie.

Najbardziej zaskakujące wyniki dotyczyły tzw. wieku biologicznego. Naukowcy wykorzystali tzw. zegary epigenetyczne, które na podstawie zmian chemicznych w DNA pozwalają oszacować rzeczywisty wiek organizmu.

W przypadku Marii Branyas okazało się, że jej komórki były biologicznie młodsze niż wskazywał na to wiek metrykalny. W jednej z przeprowadzonych analiz różnica wyniosła ponad 20 lat.

Oznacza to, że choć kobieta miała ponad 117 lat, jej organizm pod pewnymi względami funkcjonował jak u znacznie młodszej osoby. Badanie nie daje prostego przepisu na długowieczność. Naukowcy podkreślają, że tak długie życie to efekt rzadkiej kombinacjigenów, stylu życia, środowiska i zwykłego przypadku.

Jednak z punktu widzenia pacjenta najważniejsze są inne wnioski:

- starzenie się nie musi automatycznie oznaczać ciężkiej choroby;
- organizm może jednocześnie wykazywać oznaki starości i dobrej kondycji;
- kluczową rolę mogą odgrywać niski stan zapalny, metabolizm oraz mikrobiom jelitowy;
- zdrowe nawyki, nawet proste, mogą wspierać organizm przez lata.

Historia Marii Branyas pokazuje, że granice starzenia nie są tak sztywne, jak długo powszechnie sądzono. A nauka dopiero zaczyna rozumieć, dlaczego niektórzy ludzie starzeją się wolniej i zdrowiej.

eprasa.pl 69faa089b3

Kurier Lubelski
Poniedziałek, 15.06.2026

50 schodów do wolności. Obcy ludzie okazali mu wielkie serce

FOT. BARBARA GALAS

Pan Piotr właśnie skończył 44 lata. Jeszcze niedawno prowadził aktywne życie i z pasją śledził sport. Dziś codziennie toczy walkę o odzyskanie sprawności

FOT. BARBARA GALAS

Od czasu powrotu ze szpitala pan Piotr praktycznie nie opuszczał mieszkania. Każde wyjście oznaczało konieczność zniesienia go wraz z wózkiem po stromych schodach

Barbar Galas
Kraj

Po wielu miesiącach pan Piotr wyszedł z domu dzięki ludziom o wielkich sercach.

Piotr Rela z Rzeszowa przez wiele miesięcy był więźniem własnego mieszkania. Mieszka z rodzicami na drugim piętrze kamienicy bez windy, a około 50 schodów prowadzących do drzwi na zewnątrz stało się dla niego barierą nie do pokonania. Dla większości z nas wyjście na spacer czy do sklepu jest czymś zwykłym. Dla niego było marzeniem. To marzenie spełniło się dzięki ludziom dobrej woli.

Poczuć na twarzy świeże powietrze

Czasem wystarczy kilka zdań opublikowanych w Internecie, by poruszyć setki serc. Tak było w przypadku pana Piotra, który zamieścił w mediach społecznościowych prostą, ale niezwykle poruszającą prośbę. Nie prosił o pieniądze. Nie oczekiwał cudów. Chciał jedynie wyjść z domu i przez chwilę poczuć na twarzy świeże powietrze.

„Dzień dobry wszystkim. Mam ogromną prośbę. Potrzebuję na dziś 2-3 osoby, żeby mnie sprowadzić na dół po schodach z drugiego piętra. Rzeszów, ul. Słowackiego. Mogę zapłacić" - napisał.

Na odpowiedź nie musiał długo czekać. Pod wpisem pojawiły się setki komentarzy, deklaracje pomocy i słowa wsparcia. Dla wielu osób historia pana Piotra była przypomnieniem, że coś, co dla jednych jest codziennością, dla innych może być największym marzeniem.

- Przeczytałem to i pomyślałem sobie, jak bardzo dla niektórych z nas wyjście na świeże powietrze jest czymś normalnym... a dla innych staje się marzeniem, którego sami nie ;są w stanie spełnić - napisał jeden z internautów.

Jeden upadek zmienił wszystko

Pan Piotr właśnie skończył 44 lata. Jeszcze niedawno prowadził aktywne życie i z pasją śledził sport. Dziś codziennie toczy walkę o odzyskanie sprawności.

- 30 września 2025 roku miałem niefortunny upadek. Doszło do stłuczenia rdzenia kręgowego w trzech odcinkach. Trafiłem do szpitala na neurochirurgię. Po dwóch tygodniach pobytu na oddziale zaliczyłem kolejne 4,5 miesiąca rehabilitacji. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy walczyli o moje zdrowie - opowiada.

Skutki wypadku okazały się dramatyczne. - Mam sparaliżowane cztery kończyny. Ręce i nogi. Powoli czucie wraca, ale potrzeba dużo czasu. Codziennie walczę, żeby stanąć na nogi - mówi.

Jak przyznaje, jego sytuacja finansowa również jest niezwykle trudna. - Na dwa lata mam przyznany zasiłek pielęgnacyjny. To 215 złotych i 82 grosze miesięcznie. Same lekarstwa kosztują mnie około 500 złotych na dwa tygodnie - wylicza.

Mimo przeciwności nie traci nadziei. - Wiem jedno - chcę chodzić jak kiedyś. Moją pasją była koszykówka. Kocham sport. Teraz moja pasja to tylko kibicowanie. Wiem, że to będzie długo trwało, ale całe życie walczyłem i wygram - podkreśla.

Miesiące zamknięte za 50 schodami

Od powrotu ze szpitala pan Piotr praktycznie nie opuszczał mieszkania. Każde wyjście oznaczało konieczność zniesienia go wraz z wózkiem po stromych schodach. Dlatego zdecydował się poprosić o pomoc. Nie spodziewał się jednak skali odzewu. Liczba komentarzy była ogromna.

- Na drugi dzień, kiedy się obudziłem i zobaczyłem ponad tysiąc komentarzy, rozpłakałem się ze szczęścia. Pomyślałem, że są jednak fajni ludzie i że Polacy potrafią się jednoczyć - mówi.

Dzięki ludziom dobrej woli mógł po wielu miesiącach wyjechać z domu i spędzić czas na świeżym powietrzu. - Dziękuję za pomoc. Nawet nie zdajecie sobie sprawy, jak można być szczęśliwym. Dziękuję wszystkim z całego serca za chęć pomocy, za komentarze, za wsparcie - opowiada. - Mogę sobie do kościoła wyjść w niedzielę i na świeże powietrze. Pomagają mi ludzie, których wcześniej nie znałem. Jestem bardzo wdzięczny.

Wiem, że będę jeszcze chodził. Dziękuję wszystkim za każdą złotówkę, każde dobre słowo i każdy gest życzliwości

Szczególnie porusza go bezinteresowność osób, które odpowiedziały na jego apel.

- Nieraz mówiłem, że zapłacę. A oni odpowiadali: w życiu. Mówili, że to bezinteresowna pomoc. Czasami dawałem słodycze albo napoje, to, co miałem w domu. Nie chcieli nic więcej - mówi ze wzruszeniem.

Największym marzeniem pana Piotra pozostaje powrót do sprawności.

- Byłem w szpitalu 4,5 miesiąca. Ja już nawet chodziłem. Miałem chodzik, chodziłem po korytarzu. Tylko ten okres był za krótki. NFZ płacił za 16 tygodni rehabilitacji i musiałem wrócić do domu - wspomina.

Ludzie, którzy nie przeszli obojętnie

W pomoc panu Piotrowi zaangażował się m.in. Kamil Zalewski - przedsiębiorca, ratownik medyczny i społecznik.

- Pomagać trzeba. Napisałem do Piotra, a później zacząłem obserwować, jak rozwija się cała akcja. W odpowiednim momencie dołączyłem i włączyli się też inni fantastyczni ludzie - mówi.

Jak podkreśla, sytuacja mieszkaniowa mężczyzny jest bardzo trudna. - Takiej osobie potrzebna jest specjalistyczna rehabilitacja i odpowiednie warunki lokalowe. Dziś Piotr mieszka z rodzicami na drugim piętrze. Strome schody, jeden pokój. To nie są warunki dla osoby z tak poważną niepełnosprawnością - zaznacza.

Kamil zwraca uwagę, że największym problemem jest nie tylko brak możliwości samodzielnego opuszczania mieszkania, ale także ograniczony dostęp do rehabilitacji. - Profesjonalna rehabilitacja jest bardzo droga. A właśnie ona daje największą szansę na poprawę stanu zdrowia - mówi.

Przez lata pomagał innym

Niewiele osób wie, że zanim pan Piotr znalazł się w tak trudnej sytuacji, przez wiele lat pomagał osobom w kryzysie bezdomności. Pracował w schronisku św. Brata Alberta w Rzeszowie, wspierając ludzi w powrocie do normalnego życia.

Pomagał znaleźć pracę, nowe miejsce zamieszkania, motywował do zmian i czuwał nad podopiecznymi podczas nocnych dyżurów. Dziś to on potrzebuje wsparcia.

Ogromną nadzieję przyniosła internetowa zbiórka na rehabilitację. Dzięki zaangażowaniu setek osób udało się już zebrać prawie 50 tysięcy złotych. To pozwoliło panu Piotrowi rozpocząć od minionego poniedziałku intensywną rehabilitację w prywatnym ośrodku w Budach Głogowskich.

- Jestem bardzo szczęśliwy, że tutaj trafiłem. Czuję się zaopiekowany. Mam kilka godzin rehabilitacji dziennie. Wiem, że będę jeszcze chodził. Dziękuję wszystkim za każdą złotówkę, każde dobre słowo i każdy gest życzliwości - mówi ze wzruszeniem.

Nadzieja wraca wraz z ludźmi

Jak przyznaje, ostatnie tygodnie przywróciły mu wiarę w ludzi. - Tyle dobra mnie ostatnio spotkało od obcych ludzi, że serce rośnie. Nigdy nie spodziewałem się takiej życzliwości. To daje mi ogromną siłę do walki o zdrowie i powrót do sprawności. Wiem, że będzie to długo trwało. Ale zawsze całe życie walczyłem i teraz wygram - powtarza pan Piotr.

Osoby, które chciałyby wesprzeć leczenie i rehabilitację pana Piotra, mogą pomóc poprzez zbiórkę prowadzoną na portalu Pomagam.pl.

Historia pana Piotra pokazuje, że czasem jeden wpis w mediach społecznościowych potrafi uruchomić lawinę dobra. Człowiek, który przez lata pomagał innym stanąć na nogi, dziś sam otrzymał wsparcie od setek osób. Dzięki ich pomocy znów pojawiła się nadzieja, że kiedyś samodzielnie pokona nie tylko 50 schodów prowadzących z mieszkania na zewnątrz kamienicy, ale również drogę do pełnej sprawności. ©℗

eprasa.pl 69faa089b3

Kurier Lubelski
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY 24

Mecz tęskniącej za wielkością Brazylii z Marokiem, które ma wiele do udowodnienia zapowiadano jako hit początku mundialu, ale... STR. 21

FOT. GRZEGORZ WAJDA - NEW JERSEY

Czarodzieje nadal poszukują magii

Do lubelskich klubów trafią dodatkowe miliony z kasy miejskiego ratusza STR. 18

Prezes Górnika Łęczna mówi o sytuacji klubu i planach na zbliżający się sezon 2026/27 STR. 19

Legenda MKS Lublin Weronika Gawlik w rozmowie po zakończeniu kariery STR. 20

eprasa.pl 69faa089b3

Finanse Motor, Bogdanka LUK, PGE Start i inne kluby dostaną więcej kasy z ratusza

NA STOLE DODATKOWE 6,4 MLN ZŁ

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

Prezydent Lublina Krzysztof Żuk chce przeznaczyć dodatkowe 6,4 mln zł na wsparcie dla lubelskich klubów sportowych występujących w najwyższych klasach rozgrywkowych w kraju.

FOT. ARCHIWUM

Przed piłkarzami Motoru Lublin trzeci z rzędu sezon w krajowej elicie

Stolica „Koziego Grodu" może poszczycić się obecnością dziewięciu zespołów występujących krajowej elicie. Motor Lublin - piłka nożna, ORLEN OIL Motor Lublin - żużel, Bogdanka LUK Lublin - siatkówka, PGE Start Lublin - koszykówka mężczyzn, LOTTO AZS UMCS Lublin - koszykówka kobiet, PGE MKS El-Volt Lublin - piłka ręczna kobiet, PGE EDACH Budowlani Lublin - rugby, Tytani Lublin - futbol amerykański, LALAK AZS UMCS Lublin - tenis stołowy kobiety. Od nowego sezonu do tego grona dołączy AZS Politechnika Lubelska w unihokeju mężczyzn.

- Dodatkowe środki pomogą im utrzymać wysoki poziom sportowy i stworzą warunki do dalszych sukcesów. Lublin to miasto, które naprawdę żyje sportem - mówi prezydent Żuk. - Lublin od lat konsekwentnie buduje swoją pozycję miasta sportu. Dziś z dumą możemy powiedzieć, że aż dziewięć naszych drużyn rywalizuje w najwyższych klasach rozgrywkowych. To efekt pracy zawodników, trenerów, działaczy i wszystkich osób zaangażowanych w rozwój sportu. Nasze kluby dostarczają kibicom wielu emocji, a jednocześnie skutecznie promują Lublin w kraju i za granicą - dodaje.

Projekt uchwały głosowany będzie na najbliższej sesji Rady Miasta (25 czerwca), w której większością dysponuje klub prezydencki.

Po podjęciu decyzji przez Radę Miasta ogłoszony zostanie otwarty konkurs ofert na realizację zadania na II półrocze: szkolenie i udział w rozgrywkach ligowych w kategoriach wiekowych seniorów - gry zespołowe.

W I półroczu miasto przyznało 12 mln 450 tys. zł (76 tys. zł więcej niż rok wcześniej), a najlepiej dotowanym klubem był piłkarski Motor, który otrzymał 2,5 mln zł (20 procent z całej puli). Kolejne w tym zestawieniu były: żużlowy Motor (1,9 mln), MKS Lublin (piłka ręczna kobiet), Start Lublin (koszykówka kobiet) - także po 1,9 mln zł i Lubelski Klub Przyjaciół siatkówki (1,8 mln zł).

- Proponowane zwiększenie środków na II półrocze sprawi, że tegoroczny budżet przeznaczony na wsparcie lubelskich klubów sportowych wzrośnie do 33,4 mln zł, czyli o dwa miliony złotych więcej niż rok wcześniej - informuje Beata Pietryczuk z biura prasowego ratusza. ©℗

Powoli Motorowcy wracają z urlopów

18 czerwca piłkarze Motoru Lublin stawią się w klubie na pierwszym wspólnym treningu przed sezonem 2026/27, który rozpocznie się w ostatni weekend lipca.

W trakcie przygotowań żółto-biało-niebiescy udadzą się na obóz do Hotel BoniFaCio SPA & Sport Resort w Sochocinie, gdzie będą trenować od 6 do 16 lipca.

Jak dotąd Motor nie pozyskał żadnego nowego piłkarza, a z zespołu odeszło już dziewięciu. Z częścią to klub nie zdecydował się przedłużać umów, a część wybrała inne zespoły.

Bramkarz Ivan Brkić dołączył do Legii Warszawa, pomocnicy: Michał Król, Bartosz Wolski i Kacper Karasek odpowiednio do Wisły Płock, GKS Katowice oraz Radomiaka.

W zespole nie zobaczymy już także obrońców: Filipa Wójcika, Arkadiusza Najemskiego, pomocników Mathieu Scaleta i Bradly'ego van Hoevena oraz napastnika Renata Dadashova.

W rozmowie z TVP Sport chęć odejścia do silniejszej ligi niż polska PKO BP Ekstraklasa wyraził także Senegalczyk Mbaye Jacques N'Diaye.

Czy jest się czym martwić?

Będzie zmiana trenera?

Marcin Puka
m.puka@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. **Trener Mariusz Misiura z Wisły Płock ma zastąpić w Motorze Lublin Mateusza Stolarskiego. Tak twierdzi Tomasz Włodarczyk, redaktor naczelny portalu Meczyki.**

- We wtorek w Płocku Rada Nadzorcza, ale z dużym prawdopodobieństwem odejdą Piotr Sadczuk, Radosław Kucharski i Mariusz Misiura. Misiura ma wynegocjowany kontrakt z Motorem Lublin. Temat jest dogrywany od końca maja. Kontrakt do czerwca 2029 r. wchodzący w życie z dniem rozwiązania umowy z Wisłą. Są też obwarowania terminami - informuje Włodarczyk.

Natomiast według informacji serwisu Weszło, właściciel Motoru Zbigniew Jakubas jest w stanie wykupić Misiurę z Wisły, płacąc za niego nawet 300 tysięcy euro.

Mateusz Stolarski w Motorze

Trener dołączył do Motoru wiosną 2022 roku, jako asystent Goncalo Feio. Panowie wprowadzili zespół do 1. ligi, a wiosną 2024 r., po odejściu Portugalczyka, to Stolarski objął drużynę, z którą kilka tygodni później fetował awans do Ekstraklasy - pierwszy dla klubu od 32 lat. Sezon w roli beniaminka Lublinianie zakończyli na 7. miejscu, a kolejny na 12. ©℗

FOT. KOLAŻ/ARCHIWUM

Mateusz Stolarski (z lewej) od przeszło dwóch lat prowadzi Motor. W Lublinie pojawi się Mariusz Misiura?

Motor się przełamał, Włókniarz bez powodu do wstydu

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

ŻUŻEL. **W piątek ORLEN OIL Motor (bilans: 5-0-3) pewnie pokonał u siebie rywali z Częstochowy.**

ORLEN OIL Motor Lublin	50
Włókniarz Częstochowa	40

Bieg po biegu: 3:3, 5:1, 5:1, 3:3, 4:2, 4:2, 3:3, 3:3, 3:3, 3:3, 5:1, 3:3, 3:3, 2:4, 1:5

Motor: Martin Vaculik 11 (2,3,3,3,-), Sven Cerjak 2 (0,-,-,-,2), Kacper Woryna 5+2 (1*,1,1*,2), Mateusz Cierniak 9+2 (2*,3,2,2*), Bartosz Zmarzlik 12 (3,3,3,3,-), Bartosz Bańbor 7 (3,3,0,0,1), Bartosz Jaworski 4+2 (2*,1,0,1*,0), Dawid Cepielik 0 (0,0). Trener: Maciej Kuciapa

Włókniarz: Rohan Tungate 8 (0,2,2,1,3), Sebastian Szostak 0 (0,0,-,-), Jakub Miśkowiak 10+4 (3,2,1*, 1*, 1*,2*), Mads Hansen 5 (2,0,2,0,1), Jaimon Lidsey 14 (1,2,3,3,2,3), Franciszek Karczewski 1+1 (0,1*,0), Szymon Ludwiczak 2+1 (1, 1*,0), Paweł Caban. Trener: Mariusz Staszewski

NCD: 67,33 sek. - Bartosz Zmarzlik w 3. biegu
Sędziował: Arkadiusz Kalwasiński

FOT. MG

Motor udanie zaczął rundę rewanżową, drugi raz w sezonie pokonując KRONOPLAST Włókniarza (w kwietniu było 64:26). Kolejny mecz 21 czerwca – w Toruniu

Motor szybko wypracował bezpieczną zaliczkę. Mecz jednak zaczął się dosyć niespodziewanie, bo od „trójki" Jakuba Miśkowiaka, który w pierwszym łuku wygrał pozycję z Martinem Vaculikiem i Kacprem Woryną. Tak zostało już do końca.

Zasada „kto wygrał start, ten wygrał bieg" była też regułą w kolejnych trzech wyścigach pierwszej serii, z tym że wszystkie padły już łupem gospodarzy. Raz wygrał Bartosz Zmarzlik, a dwukrotnie w wyścigu młodzieżowców Bartosz Bańbor. Zrobiło się 16:8.

Polewaczki wjechały na tor i mocno zrosiły nawierzchnię, która tego dnia w Lublinie mocno kurzyła. Ale ściganie w drugiej serii było dokładnie takie samo jak w pierwszej, czyli w zasadzie go nie było. Kibice w ogóle nie oglądali mijanek, ale oglądali zwycięstwa zawodników Motoru. Na półmetku rywalizacji (30:18) bezbłędny był tylko Zmarzlik, który w trzech startach zdobył komplet oczek.

Więcej emocji na torze było w drugiej części zawodów. Bieg numer dziewięć to ciekawa walka o pozycję numer trzy, którą na ostatnim wirażu z Bartoszem Jaworskim wygrał Jakub Miśkowiak. Kolejny start z kolei dał się zapamiętać, dzięki ładnej akcji Jaimona Lidseya (aż 14 punktów w meczu), który za jednym zamachem wyprzedził Mateusza Cierniaka i Kacpra Worynę, a następnie utrzymując prowadzenie do mety.

To nie był dzień Woryny, ale w piątek zdobył swój tysięczny punkt w PGE Ekstralidze.

W biegu numer 14 dwa oczka dowiózł 16-letni Słoweniec Sven Cerjak, broniąc się przed atakiem Madsa Hansena. Młodzieżowiec miejscowych dostał gromkie brawa od publiczności.

Mimo porażki, powód do dumy mieli też goście (bilans: 0-0-8). Wszak zdobyli 40 punktów (ostatni bieg wygrywając 5:1), co w Lublinie nie jest łatwe. ©℗

eprasa.pl 69faa089b3

Chcemy stworzyć drużynę ambitną, pracowitą i gotową do rywalizacji w każdym meczu

Kamil Wojdat
k.wojdat@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. **Górnik Łęczna w maju pożegnał się z Betlic 1. Ligą i teraz czeka go walka na trzecim poziomie rozgrywkowym w kraju. Jakim składem i z jakim budżetem? Między innymi o tym rozmawiamy z Grzegorzem Szkutnikiem, od stycznia sprawującym funkcję prezesa klubu.**

To było trudne pół roku?
Bardzo wymagające pół roku, zarówno pod względem sportowym, jak i organizacyjnym. Obejmując funkcję prezesa zastałem klub w trudnej sytuacji finansowej i organizacyjnej. Jednym z priorytetów było przywrócenie stabilności oraz odbudowa wiarygodności Górnika Łęczna. Musieliśmy uporządkować wiele spraw, zmienić obsługę finansową klubu, prowadzić rozmowy z kilkudziesięcioma wierzycielami, pozyskiwać nowych sponsorów i partnerów, przeprowadzić głęboką przebudowę kadry oraz jednocześnie zapewnić drużynie warunki do codziennej pracy. Dziś nadal funkcjonujemy w wymagających realiach finansowych, zmagamy się z obsługą zadłużenia, ale sytuacja jest zdecydowanie bardziej uporządkowana niż kilka miesięcy temu.

Otrzymaliście licencję na grę w Betclic 2. Lidze, bez nadzoru finansowego i infrastrukturalnego. Powód do radości czy raczej to powinna być rzecz oczywista w takim klubie jak Górnik?
Przede wszystkim jest to potwierdzenie, że wykonaliśmy bardzo dużą i wymagającą pracę organizacyjną w ciągu pierwszych miesięcy roku. Przypomnę, że termin składania dokumentów licencyjnych dla klubów 1. Ligi upływał 15 kwietnia, a wszystkie wymagane kwestie finansowe powinny być uregulowane (wypłacone, bądź podpisane porozumienia) na dzień 31 marca. Oczywiście w idealnym świecie uzyskanie licencji bez nadzorów powinno być standardem dla klubu o tradycjach Górnika Łęczna. Trzeba jednak pamiętać, z jakiego miejsca startowaliśmy kilka miesięcy temu.

Zatrudnienie w styczniu trenera Jurija Szatałowa było dobrą decyzją? Zostaje w klubie na dłużej, więc domyślam się, że ceni Pan jego pracę, choć nie utrzymał Górnika.
Jestem przekonany, że była to dobra decyzja. Jurij Szatałow przejął zespół w bardzo trudnym momencie i tchnął w niego nową energię. Drużyna zaczęła punktować zdecydowanie lepiej, odzyskała wiarę i do samego końca walczyła o utrzymanie. Oczywiście cel sportowy nie został osiągnięty, więc wszyscy ponosimy za to odpowiedzialność, ale patrząc na całokształt pracy trenera i sztabu, jestem przekonany, że wykonali bardzo dobrą pracę. Dlatego zdecydowaliśmy się kontynuować współpracę i wspólnie budować zespół na nowy sezon.

Po spadku kadra zespołu będzie się bardzo różnić od tej z minionych rozgrywek?

FOT. GÓRNIK ŁĘCZNA

Grzegorz Szkutnik stawia na budowę solidnych fundamentów w Górniku

Kadra na pewno będzie wyglądała inaczej niż w poprzednim sezonie. Dwunastu zawodnikom kończą się kontrakty, trzech wraca z wypożyczeń do swoich macierzystych klubów. To naturalny proces po zakończeniu sezonu i zmianie poziomu rozgrywkowego. Po spadku do II ligi naturalne jest, że część zawodników analizuje możliwości dalszej gry na wyższym poziomie rozgrywkowym. Od kilku tygodni bardzo intensywnie pracujemy nad budową nowego zespołu. Chcemy stworzyć drużynę głodną sukcesu, złożoną z zawodników o odpowiednim charakterze, mentalności i gotowości do ciężkiej pracy. Proces ten już trwa i jestem przekonany, że kibice w najbliższych tygodniach zobaczą pierwsze efekty tych działań.

Udało zatrzymać się Pawła Jaroszyńskiego, co dla klubu jest z pewnością jest bardzo istotne, nie tylko ze względu umiejętności boiskowych.
Bardzo się cieszę, że udało się przedłużyć kontrakt z Pawłem Jaroszyńskim. To zawodnik o ogromnym znaczeniu sportowym i symbolicznym dla naszego klubu.

Jaka jest szansa, że zostaną m.in. Luka Gucek, Branislav Spacil (już po publikacji wywiadu ta dwójka pożegnała się z klubem – przyp. red.), Kamil Orlik, Adam Deja, Egzon Kryeziu czy Łukasz Budziłek? Wszystkim kończą się umowy.
Od dłuższego czasu z kilkoma prowadzimy rozmowy i analizujemy różne scenariusze. Musimy pamiętać, że po spadku do II ligi sytuacja każdego zawodnika jest indywidualna. Niektórzy otrzymują bardzo atrakcyjne, nieosiągalne finansowo w naszym klubie, oferty z wyższych klas rozgrywkowych i trzeba to uszanować. Nie zatrzymamy ich.

Czym przede wszystkim Górnik może przyciągnąć do siebie potencjalnych nowych piłkarzy? Zakładam, że nie pieniędzmi, ale może jestem w błędzie.
Z pewnością nie możemy konkurować wyłącznie pieniędzmi i nawet nie chcemy budować klubu w taki sposób. Naszym atutem ma być stabilność organizacyjna, profesjonalne warunki pracy, bardzo dobra infrastruktura, zaangażowani kibice oraz jasna wizja rozwoju. Wielu zawodników zwraca dziś uwagę nie tylko na wysokość kontraktu, ale również na środowisko, w którym będą mogli się rozwijać. Przeszłość pokazuje, że Górnik Łęczna był doskonałym miejscem do rozwoju i trampoliną do klubów na poziom Ekstraklasy. W minionym sezonie takim przykładem jest zawodnik wypożyczony z Zagłębia Lubin, Kamil Nowogoński, który swoją grą w Górniku zwrócił uwagę klubów z najwyższej klasy rozgrywkowej. Również kilku innych naszych zawodników znalazło się w kręgu zainteresowań klubów z wyższych klas rozgrywkowych.

Jakim budżetem będzie dysponował Górnik w najbliższym sezonie? I czy współpraca ze sponsorem głównym czyli Bogdanką gwarantuje spokój finansowy?
Pracujemy obecnie nad budżetem na nowy sezon i dostosowujemy go do realiów II ligi. Naturalne jest, że będzie on niższy niż w rozgrywkach pierwszoligowych. Z tytułu samych praw marketingowych klub będzie miał mniejsze wpływy o ok 1,3 mln zł. Jeżeli chodzi o naszego Sponsora Strategicznego, Lubelski Węgiel Bogdanka S.A., to niezmiennie jesteśmy bardzo wdzięczni za wsparcie i zaufanie. Współpraca z tak silnym partnerem daje klubowi ważny fundament stabilności. Nasza umowa obowiązuje do końca tego roku, a już od pewnego czasu rozmawiamy na temat warunków jej przedłużenia. Jednocześnie bezpieczeństwo finansowe klubu nie może opierać się wyłącznie na jednym podmiocie. Dlatego konsekwentnie rozwijamy bazę sponsorów i partnerów biznesowych, co było jednym z naszych głównych celów w ostatnich miesiącach.

Z jakimi aspiracjami zaczniecie nowy sezon? Walka o szybki powrót do 1. Ligi?
Każdy w Górniku Łęczna chciałby jak najszybciej wrócić na poziom I ligi. Natomiast dziś najważniejsze jest odpowiedzialne zbudowanie zespołu i klubu na nowych fundamentach. Chcemy stworzyć drużynę ambitną, pracowitą i gotową do rywalizacji w każdym meczu. Nie będziemy składać pochopnych deklaracji ani obiecywać rzeczy, których nie da się zagwarantować. Naszą ambicją jest budowanie silnego Górnika Łęczna, który będzie rozwijał się sportowo i organizacyjnie. Jeżeli będziemy konsekwentni w tym procesie, wyniki sportowe przyjdą za tym naturalnie. ©℗

Górnik już trenuje, ale bez Bartosza Śpiączki. Napastnik pożegnał się z klubem

Marcin Puka
m.puka@kurierlubelski.pl

PIŁKA NOŻNA. **W pierwszych zajęciach ekipy z Łęcznej udział wzięło 19 zawodników.**

Na boisku pojawili się Jakub Wilk, Dawid Kłos, Mateusz Hołownia, Filip Szabaciuk, Kamil Kruk, Paweł Jaroszyński, David Ogaga, Erwin Stadnicki, Michał Steszuk, Egzon Kryeziu, Bekzod Akhmedov, Adam Deja, Jakub Myszor, Kamil Orlik, Branislav Spacil, Fryderyk Janaszek, Dawid Tkacz, Alan Duma, Rafał Wolsztyński.

Zabrakło Łukasza Budziłka, Oskara Osipiuka, Jakuba Bednarczyka (wszyscy kontuzje), Branislava Pindrocha (dodatkowy dzień wolnego) i Luki Gucka.

W zajęciach oprócz wyżej wymienionych, udziału nie wzięło też trzech zawodników, którzy w rundzie wiosennej przebywali na wypożyczeniu w zespole Górnika: Bartosz Biedrzycki, Kamil Nowogoński i Patryk Paryzek i wrócili do macierzystych klubów.

FOT. KACPER PACOCHA/GÓRNIK ŁĘCZNA

Poza „Śpioną" odeszli ostatnio Luka Gucek i Branislav Spacil

„Śpiona" odchodzi

34-letni napastnik Bartosz Śpiączka rozwiązał kontrakt za porozumieniem stron. Tym samym zawodnik kończy swoją trzecią przygodę z Górnikiem.

W barwach Górnika wystąpił w sumie w 155 spotkaniach, zdobywając 48 bramek. „Śpiona" po raz pierwszy trafił do Łęcznej przed sezonem 2015/2016. Podczas swojego pierwszego pobytu na Lubelszczyźnie rozegrał 69 spotkań, zdobywając przy tym 20 bramek. Po spadku do Betlic ligi przeniósł się na zasadzie transferu gotówkowego do Bruk-Bet Termaliki Nieciecza.

Po raz kolejny w zielonoczarnych barwach mogliśmy oglądać go od sezonu 2019/20, gdy zimą wrócił po trzech latach do występującego wówczas na drugoligowym froncie zespołu z Lubelszczyzny. W teamie Kamila Kieresia wywalczył dwa z rzędu awanse, najpierw do Fortuna 1 Ligi, a następnie do PKO BP Ekstraklasy. W krajowej elicie rozegrał 27 spotkań, strzelając 11 bramek. Za swoje występy w grudniu 2021 roku został wyróżniony nagrodą Piłkarza Miesiąca PKO BP Ekstraklasy.

Podczas swojego trzeciego pobytu w Łęcznej pojawił się na boisku 12-krotnie w rozgrywkach Betclic 1. Ligi i strzelił dwa gole, przez większość sezonu zmagając się niestety z urazami. ©℗

eprasa.pl 69faa089b3

Tych chwil będzie mi brakowało

Krzysztof Szuptarski
k.szuptarski@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZNA. **Po 15 latach w jednym klubie, setkach meczów i niezliczonych interwencjach, Weronika Gawlik (PGE MKS El-Volt Lublin) zakończyła zawodową karierę.**

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Gawlik przez lata była filarem MKS i reprezentacji Polski

SuperGladiator (wyróżnienie dla wybitnych postaci kobiecej piłki ręcznej) i koniec kariery. Co dziś jest silniejsze – duma z tego, co osiągnęłaś, czy świadomość, że to już naprawdę koniec?
Jedno i drugie. Na pewno jestem dumna z tego okresu. Z perspektywy czasu widzę, ile było ciężkiej pracy, wyzwań i sytuacji, których pewnie nigdy wcześniej bym się nie spodziewała, zarówno na boisku, jak i poza nim. Było też mnóstwo radości, ale nie brakowało łez. Myślę jednak, że wciąż nie mam jeszcze pełnej świadomości, że to koniec. Skończyłam sezon tak jak zawsze, dziewczyny rozjechały się na wakacje, były pożegnania i podziękowania. Oczywiście dostałam SuperGladiatora, co jest dla mnie ogromnym wyróżnieniem i pięknym zwieńczeniem kariery. Chyba tak naprawdę dotrze jednak do mnie to dopiero w połowie lipca, gdy drużyna rozpocznie przygotowania do nowych rozgrywek, a ja nie będę już musiała pojawić się na pierwszym treningu. Wtedy pewnie po raz pierwszy poczuję, że ten rozdział rzeczywiście się zakończył.

Piętnaście lat w jednym klubie to dziś rzadkość. Co sprawiło, że Lublin stał się twoim sportowym domem na tak długo?
Złożyło się na to wiele czynników. Początkowo nie zakładałam, że tak to będzie wyglądało. Przyjechałam do Lublina jako jeszcze młoda, perspektywiczna bramkarka i myślałam, że zostanę tutaj dwa, trzy lata, a później wrócę do domu na Śląsk. Z każdym kolejnym rokiem zaczęłam jednak czuć się tutaj coraz lepiej. Klub osiągał duże sukcesy i ciężko było mi zamienić takie miejsce na coś lepszego. Dobrze czułam się też poza sportem. Najpierw podjęłam jedne studia, potem drugie, zaczęłam rozwijać się również poza boiskiem i jakoś to tak zleciało. Nagle okazało się, że minęło już piętnaście lat.

342 mecze w barwach MKS-u. Czy jest spotkanie albo moment, który najlepiej oddaje twoją karierę w klubie z „Koziego Grodu"?
Nie potrafię wskazać jednego meczu. Na pewno były to wszystkie sezony zakończone zdobyciem złotego medalu. Bardzo dobrze wspominam też brąz wywalczony w kampanii 2011/2012. Oczywiście dla MKS-u był to wtedy wynik poniżej oczekiwań, ale dla mnie ten medal był niezwykle cenny. Był moim pierwszym medalem, który zdobyłam po całym sezonie gry w Lublinie. Wtedy też poczułam, że zaczynam mieć znaczenie dla tego zespołu. Później przyszło pasmo kolejnych sukcesów, ale ten brąz do dziś zajmuje szczególne miejsce w mojej pamięci.

Siedem mistrzostw Polski, dwa krajowe puchary i Challenge Cup. Które z tych trofeów dziś ma dla ciebie największą wartość?
Myślę, że dla mnie takim największym sukcesem był złoty rok 2018, kiedy drużyna sięgnęła po potrójną koronę. Zdobyłyśmy wówczas mistrzostwo kraju, Puchar Polski i EHF Challenge Cup. Pamiętam, że był to ogromny wysiłek, ale też przyjemne zaskoczenie, że dałyśmy radę skutecznie walczyć na trzech frontach.

Bramkarka żyje między błędem a bohaterstwem. Jak przez lata nauczyłaś się funkcjonować z tą ciągłą presją?
Generalnie nie pojawia się ona tylko wśród bramkarek, ale na każdej pozycji zawodniczki czują przed meczami dodatkowe napięcie. Tym bardziej, gdy gra się w takim klubie jak MKS, który raczej porażek nie uznaje, szczególnie w ORLEN Superlidze Kobiet. To jest coś normalnego w każdym zawodowym sporcie. Człowiek może się do tego przyzwyczaić i właściwie w pewnym momencie ta presja tylko dodaje dodatkowej motywacji. I muszę przyznać, że może nie tej presji, ale takiego „dreszczyku emocji" przed meczami zacznie mi już niedługo brakować.

Ćwierćfinał mistrzostw świata z Rosją w 2015 roku i 55% skuteczności. Czy to był moment w którym poczułaś, że grasz na absolutnie najwyższym poziomie?
Co prawda zagrałam tylko piętnaście minut, ale muszę przyznać, że ta skuteczność była naprawdę fajna i rzeczywiście było trochę tych udanych interwencji. Najbardziej pamiętam jednak niesamowite emocje, a nie moje parady i rzuty faworyzowanych Rosjanek. To był moment, w którym weszłam i poczułam, że naprawdę pomogłam reprezentacji Polski w awansie do półfinału mistrzostw świata. Człowiek w takich sytuacjach wchodzi w jakiś trans, zaczyna się fokusować i nagle dowiaduje się po spotkaniu, że zagrał na takim procencie. Do tego zostaje wybrany najlepszą zawodniczką na parkiecie.

Przez długi czas pełniłaś funkcję kapitana drużyny. To bardziej naturalna rola czy odpowiedzialność, która z czasem po prostu rośnie?
Na pewno nie było to dla mnie coś naturalnego i musiałam się tego uczyć z czasem. Były lepsze i gorsze momenty. To niewątpliwie duża presja, ale też ogromne wyróżnienie. W kontekście całej mojej kariery sportowej muszę stwierdzić, że niełatwo nieraz było pełnić tę funkcję.

Koleżanki mówią o tobie jako o „dobrej duszy zespołu". Gdzie leży granica między liderką a wsparciem dla całej drużyny?
Ja to rozumiem jako dwie różne rzeczy. Liderem jest się zazwyczaj na boisku i to jest osoba, która pociągnie zespół do zwycięstwa, weźmie na siebie odpowiedzialność w trudnych momentach. Natomiast wsparcie dla drużyny to coś innego. To relacje, atmosfera w szatni i pomoc na co dzień. I to nie zawsze musi wynikać z roli lidera, czy kapitana.

Jak zapamiętasz kibiców i atmosferę hali Globus, które towarzyszyły ci przez te wszystkie lata?
Te najważniejsze mecze, czy to w lidze, czy w europejskich pucharach, były rozgrywane przy niemal pełnych trybunach i miały zupełnie inny charakter. Panowała fantastyczna atmosfera, a hałas i doping były dodatkowym wsparciem dla naszego zespołu. Często potrafiły też powodować dekoncentrację przeciwnika i wybić go z rytmu. Teraz coraz częściej o tym myślę i przychodzi refleksja, że tych chwil również będzie mi naprawdę brakowało. ©℗

Z Kielc do Lublina po marzenia. Nina Smelcerz nową bramkarką PGE MKS El-Volt

Krzysztof Szuptarski
k.szuptarski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Do zespołu wicemistrzyń kraju dołączy niespełna 19-letnia Nina Smelcerz, jedna z najbardziej utalentowanych młodych bramkarek w kraju.**

Lublin od lat uchodzi za miejsce, w którym młode zawodniczki mogą zrobić kolejny krok w swojej karierze. To właśnie ten argument najmocniej przemówił do Niny Smelcerz, gdy przyszło jej podjąć decyzję o wyborze nowego klubu.

– MKS jest dla mnie klubem, który umożliwi mi bardzo duży rozwój. To wicemistrz Polski i bardzo przyszłościowy klub. Zawsze gdy jestem w środowisku młodych zawodniczek, Lublin jest wymieniany jako jedno z najlepszych miejsc do rozwoju. Myślę, że to idealny kierunek dla mnie – przyznaje nowa bramkarka biało-zielonych.

Na decyzję wpłynęły jednak nie tylko względy sportowe. Młoda zawodniczka od dawna zwracała uwagę na atmosferę, jaka towarzyszy spotkaniom rozgrywanym w hali Globus.

– Wiele słyszałam o lubelskich kibicach i o tym, jaką tworzą atmosferę. Widziałam to także na własne oczy, bo kilka razy byłam na meczach zespołu z Lublina. To dodatkowa motywacja, by dawać z siebie wszystko. Nie mogę się doczekać, aż poznam kibiców i przed nimi zagram – dodaje.

Talent, który od lat przyciąga uwagę

Choć Smelcerz dopiero w listopadzie skończy 19 lat, jej nazwisko od dawna znajduje się w notesach trenerów i obserwatorów śledzących rozwój młodych talentów w polskiej piłce ręcznej.

FOT. ECHO DNIA/ARCHIWUM

Smelcerz ma umowę do końca sezonu 2028/29

Dotychczas reprezentowała barwy Suzuki Korony Handball Kielce, gdzie systematycznie budowała swoją pozycję. Mierząca 186 centymetrów bramkarka wyróżnia się znakomitymi warunkami fizycznymi, ale równie często podkreśla się jej dojrzałość, pracowitość i profesjonalne podejście do sportu.

Potwierdzeniem rosnącej pozycji były również indywidualne wyróżnienia. W 2023 roku została Sportową Nadzieją Województwa w plebiscycie Świętokrzyskie Gwiazdy Sportu. Dwa lata później zwyciężyła natomiast w kategorii Sportowiec Roku 2025, wśród kobiet w Kielcach.

W Lublinie stawiają na cierpliwy rozwój

W sztabie PGE MKS El-Volt nikt nie ukrywa, że pozyskanie Smelcerz to inwestycja nie tylko w najbliższy sezon, ale przede wszystkim w przyszłość.

– Nina ma bardzo dobre warunki fizyczne, a w żeńskiej piłce ręcznej jest to ogromny atut. Poza tym charakteryzuje ją duża ambicja i pracowitość. Takie skupienie na piłce ręcznej cechuje zawodniczki, które chcą dojść na najwyższy poziom – ocenia Tomasz Błaszkiewicz, trener bramkarek.

Jednocześnie w Lublinie nie zamierzają wywierać na młodej zawodniczce nadmiernej presji. Klub chce stworzyć jej odpowiednie warunki do spokojnego wejścia w seniorski handball na najwyższym krajowym poziomie.

– Przejście z wieku juniorskiego do seniorskiego zawsze wymaga czasu. Jestem cierpliwy w takich sytuacjach. Jeśli nie w tym sezonie, to w kolejnym będzie realnym wzmocnieniem dla zespołu. Chcemy, by stopniowo poznawała seniorską szatnię, przyzwyczajała się do większej odpowiedzialności i rozwijała we właściwym tempie. Ten rok ma być dla niej przede wszystkim okresem wprowadzenia – podkreśla szkoleniowiec.

Trenerzy, którzy pomogli podjąć decyzję

Dla Smelcerz przeprowadzka do Lublina oznacza również powrót do współpracy z ludźmi, którzy odegrali ważną rolę w jej dotychczasowej karierze.

W Kielcach pracowała zarówno z Pawłem Tetelewskim, jak i Tomaszem Błaszkiewiczem. To właśnie znajomość ich metod pracy była jednym z argumentów przemawiających za transferem.

– Bardzo dobrze się z nimi znam. Zawsze mogłam liczyć na ich pomoc i wsparcie. Między innymi dlatego zdecydowałam się na ten klub. Bardzo dobrze wspominam wspólną pracę – mówi młoda bramkarka. ©℗

eprasa.pl 69faa089b3

FOT. GRZEGORZ WAJDA - NEW JERSEY

W MUNDIALOWYM OBIEKTYWIE GRZEGORZA WAJDY. W starciu Brazylii z Marokiem pojawiły się magiczne momenty. Na cudowną bramkową akcję zespołu z Afryki - asysta: Brahim Diaz, podcinka: Ismael Saibiri - Canarinhos odpowiedzieli trafieniem Viniciusa. Na stadionie w New Jersey pojawił się Neymar, a show skradli kibice z Ameryki Południowej

Mundial 2026 W amerykańskim turnieju zaczęły się nocne maratony. Kibice muszą szykować kondycję

Pierwszy hit na remis. Canarinhos zatrzymani przez Lwy Atlasu

Bartosz Głąb
redakcja@polskapress.pl

Kibice ostrzyli sobie zęby na pierwszy hit MŚ. Mecz wielkiej Brazylii z potężnym Marokiem nie wyłoniło zwycięzcy, ale emocji było co nie miara. Uwagę przykuł też wynik innego spotkania.

Canarinhos co 4 lata są uznawani za jednego z głównych faworytów do sięgnięcia po najbardziej pożądane piłkarskie trofeum. Jednak tym razem z racji bardzo słabych eliminacji i niezbyt dobrej atmosfery wokół drużyny brazylijscy kibice i eksperci nie pokładają wielkich nadziei w występie na turnieju tej utytułowanej reprezentacji.

Ośrodek badania opinii publicznej Quaest opublikował sondaż, który dowodzi, że większość - 56 proc.brazylijskich fanów nie wierzy, że ich drużyna narodowa zdobędzie mistrzostwo globu. Natomiast 35 proc. jest innego zdania.

Z kolei według badania bazującego na modelu statystycznym, opracowanym w brazylijskiej Szkole Matematyki Stosowanej Fundacji im. Getulio Vargasa (FGV), Canarinhos nie wejdą nawet do półfinału. Ich szanse oceniane na niespełna 4,7 proc. wyliczono na podstawie danych z blisko trzech tysięcy meczów 187 reprezentacji z całego świata, rozegranych w ostatnich czterech latach.

Mecz w New Jersey z Marokiem pokazał, że faktycznie Brazylijczycy obecnie mogą mieć spore problemy w rywalizacji z czołowymi drużynami turnieju. Od początku mieli spore problemy w defensywie, często nie nadążali za szybkimi Marokańczykami. W efekcie w 21. minucie Lwy Atlasu wyszły na prowadzenie. Świetnym prostopadłym podaniem został obsłużony Ismael Saibari. Pomocnik urwał się obrońcom i fantastyczną podcinką pokonał brazylijskiego bramkarza.

Druga połowa już z kontrolną Brazylii

Od momentu strzelenia gola ekipa z Afryki oddała jednak inicjatywę, co Canarinhos wykorzystali chwilę po upływie pół godziny gry. Po indywidualnej akcji i precyzyjnym strzale do wyrównania doprowadził Vinicius Junior.

Niestety w drugiej połowie tempo rywalizacji siadło. Brazylijczycy grali uważniej w defensywie, ale też nie chcieli zbytnio się odkrywać przy akcjach ofensywnych. Przez większość spotkania przeważało Maroko, ale po zmianie stron już nie potrafiło zaskoczyć rywali. W efekcie starcie na arenie finału tegorocznego mundialu zakończył się podziałem punktów.

- Nie zaczęliśmy dobrze. Było za dużo nerwowości, zbyt często traciliśmy piłkę i przegrywaliśmy dużo indywidualnych pojedynków. Pierwsza połowa była słaba w naszym wykonaniu. W drugiej było lepiej, mieliśmy większą kontrolę. Ale to był generalnie trudny mecz, bo rywale to dobra drużyna. Często wychodzili spod naszego pressingu i przeprowadzali groźne kontrataki. Nie wygrywa się mundialu pierwszym meczem - mówił na pomeczowej konferencji prasowej selekcjoner Carlo Ancelotti.

Lepiej od piłkarzy Canarinhos na murawie, na trybunach stadionu w New Jersey zaprezentowali się ich kibice, którzy licznie dopingowali swój zespół na mogącym pomieścić ponad 80 tys. widzów obiekcie. Większość z fanów reprezentacji Brazylii zapewne nie podróżowała na mecz z Ameryki Południowej, przecież w Stanach Zjednoczonych mieszka około milion osób brazylijskiego pochodzenia lub po prostu Brazylijczyków, którzy lata temu przeprowadzili się do USA.

Komentatorzy słynnej brazylijskiej telewizji „Globo" nie kryli zaskoczenia niespodziewanym objęciem prowadzenia przez afrykańską drużynę w meczu z ich reprezentacją. W tamtejszych mediach start mundialu w wykonaniu Canarinhos oceniono negatywnie, ale udało się im znaleźć także pozytywy. Według brazylijskich dziennikarzy druga połowa spotkania napawa optymizmem na przyszłość w turnieju.

Australijska sensacja, radość Katarczyków

Z pozostałych meczów, które odbyły się w nocy z soboty na niedzielę szczególną uwagę przykuł rezultat konfrontacji Australii z Turcją. Skazywani na porażkę piłkarze z Antypodów niespodziewanie zaprezentowali perfekcyjną skuteczność w ofensywie i znakomitą postawę w defensywie. W efekcie byliśmy świadkami pierwszej sensacji na MŚ 2026. Turcy byli absolutnie bezradni i mimo sporej przewagi, przegrali 0:2.

Lepiej niż piłkarze Canarinhos na murawie, na trybunach stadionu w New Jersey zaprezentowali się ich kibice

Bliska sensacyjnego wyniku była także reprezentacja Haiti, dla której jest to drugi mundial w historii. W starciu z faworyzowaną Szkocją nikt nie dawał jej wielkich szans i co prawda faktycznie przegrała, ale minimalnie 0:1, będąc przez spore fragmenty spotkania drużyną naprawdę lepszą.

Historyczny pierwszy punkt na mundialu zdobył Katar, który w samej końcówce wydarł remis w meczu ze zbyt pewną siebie Szwajcarią. Europejska drużyna szybko objęła prowadzenie i myślała, że mecz „sam się wygra".

Helweci niespecjalnie forsowali tempo i czekali na zakończenie spotkania. Tymczasem w doliczonym czasie padła bramka na 1:1. Helweci nie dowierzali, gdy piłka zatrzepotała w siatce. Chwilę później sędzia zagwizdał po raz ostatni i katarscy piłkarze wpadli sobie w ramiona.

Obecnie pozostało już tylko 9 reprezentacji, które nigdy w historii nie zdobyły punktu na mistrzostwach świata. Wśród nich są jeszcze między innymi Panama, Irak, Haiti czy Demokratyczna Republika Kongo.

©℗

eprasa.pl 69faa089b3

FOT. EAST NEWS

Ceremonia otwarcia mistrzostw świata odbyła się na trzech stadionach współgospodarzy mundialu, w Meksyku, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Wśród artystów kibice i widzowie na całym świecie mogli zobaczyć m.in. Shakirę, Michaela Buble, Alessię Carę, Alanis Morissette, Jessie Reyez, Williama Prince, Norę Fatehi, czy Kate Perry

Wokół mundialu Podczas ceremonii otwarcia mistrzostw świata zabrakło prezydenta Stanów Zjednoczonych

Wielki rozmach na otwarciu mundialu. Shakira oczarowała

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Po raz pierwszy w historii, mistrzostwa świata w piłce nożnej miały aż trzy oddzielne ceremonie otwarcia: w Meksyku, Kanadzie i USA.

W stolicy Meksyku, pierwszego dnia imprezy przed spotkaniem Meksyku z Republiką Południowej Afryki, Shakira i Burna Boy wykonali utwór „Dai Dai", oficjalną piosenkę turnieju. Hymn Meksyku zaśpiewał Alejandro Fernande, natomiast hymn RPA - Tyla. Wystąpili również Belinda, Danny Ocean, J Balvin, Lila Downs, Los Angeles Azules i Mana. Podczas meksykańskiej ceremonii nie zabrakło także innych znanych twarzy. Kibiców przywitała ambasadorka turnieju, meksykańska gwiazda filmowa Salma Hayek, której wystąpienie miało w zamiarze „celebrować jednoczącego ducha piłki nożnej na arenie międzynarodowej".

W Meksyku obyło się bez kontrowersji

„Uroczystości związane z mistrzostwami świata FIFA 2026 w Meksyku będą świętem piłki nożnej, muzyki i kultury. Zainaugurują one największy w historii mundial" - można było przeczytać w komunikacie FIFA.

Bez długich politycznych przemówień, kontrowersji i zbędnego przeciągania - tak w piątek ceremonię otwarcia piłkarskiego mundialu podsumowała „Sueddeutsche Zeitung". Za jej największą atrakcję dziennik uznał monumentalny, blisko 90-tysięczny Estadio Azteca. Mistrzostwa świata rozpoczęły się na słynnym obiekcie w stolicy Meksyku przy mniejszym zamieszaniu, niż można było się obawiać - napisał „SZ". Niemiecka gazeta odnotowała, że widzom „oszczędzono długich i zakłamanych przemówień działaczy", a całe show zmieściło się w 20 minutach. Stało się tak mimo tego, że szef FIFA Gianni Infantino preferuje „ogromne i głośne" widowiska, a „epoka niewinnych balonów" już minęła.

„O ile jednak podczas inauguracji igrzysk olimpijskich, ostatnio w Paryżu w 2024 roku, w często wielogodzinnych widowiskach czasem rzeczywiście udawała się sztuka zetknięcia sportu z kulturą, a nawet historią, o tyle show otwierające mundial w Meksyku okazało się znacznie bardziej zwarte" - wskazał „SZ".Według gazety pozwoliło to, by „główną atrakcją" stał się słynny Estadio Azteca. Na Stadionie Azteków zgromadziło się ponad 80 tysięcy kibiców.

Ceremonia otwarcia w Kanadzie

Dzień po oficjalnym rozpoczęciu piłkarskich mistrzostw świata 2026 w Meksyku, inauguracja zawodów nastąpiła u drugiego z państw-organizatorów - w Kanadzie. W Toronto przed meczem gospodarzy z Bośnią i Hercegowiną gwiazdami ceremonii otwarcia byli Michael Buble i Alessia Cara. Pierwsza część ceremonii rozpoczęła się od występów tancerzy przedstawiających kanadyjską historię, w tym jej rdzennych mieszkańców. Następnie, włosko-kanadyjska piosenkarka Alessia Cara rozpoczęła część muzyczną.

Wśród piosenkarzy był francuski raper Vegedream. Podczas ceremonii wystąpili również Alanis Morissette, Jessie Reyez, William Prince i Nora Fatehi. Kibiców przywitał natomiast ambasador imprezy, kanadyjski aktor i komik Will Arnett. Po rozgrzewce zespołów Alanis Morissette zaśpiewała hymn Kanady, natomiast wybitny skrzypek Aleksandar Gajić wykonał hymn drużyny gości.

Inauguracja w USA miała inny klimat

Trzecią ceremonią była ta zorganizowana w Losa Angeles przed meczem Stanów Zjednoczonych z Paragwajem. Na scenie zaśpiewała amerykańska gwiazda muzyki pop Katy Perry, a także LISA, Rema, Anitta i Future. Hymn gospodarzy zaśpiewał zespół Dan + Shay, natomiast hymn Paragwaju wykonał Purahei Soul.

Amerykańskim ambasadorem mundialu jest aktor i komik Jason Sudeikis, który przywitał kibiców podczas uroczystości „pełnej energii, odzwierciedlającej skalę, ambicje i wpływ kulturowy mistrzostw świata FIFA 2026".

Mistrzostwa świata rozpoczęły się w stolicy Meksyku przy mniejszym zamieszaniu, niż można było się obawiać

Na trybunach pojawiło się mnóstwo gwiazd Hollywood, między innymi Leonardo DiCaprio, Tom Cruise, Brad Pitt, Sofia Vergara, Owen Wilson, piłkarz David Beckham czy jeden z najbogatszych ludzi na świecie Bill Gates. Specjalnymi gości byli prezydent Paragwaju Santiago Pena oraz sekretarz stanu USA Marco Rubio. Na meczu gościł również szef FIFA Gianni Infantino. W sektorze VIP zabrakło jednak jednej z najgłośniejszych postaci na świecie - prezydenta Donalda Trumpa, który podczas minionego weekendu świętował swoje 80-urodziny.

Każda z ceremonii odbyła się około 90 minut przed rozpoczęciem. Trzy koncerty zostały przygotowywane przez włoskiego producenta Marco Balicha, który stał także za ceremonią otwarcia tegorocznych Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo.

W tegorocznych mistrzostwach świata zostaną rozegrane 104 mecze. Ich gospodarzami jest 16 miast: 11 w USA, trzy w Meksyku i dwa w Kanadzie. Finał zaplanowano na 19 lipca w East Rutherford koło Nowego Jorku. W mundialu nie bierze udziału reprezentacja Polski, wyeliminowana w finale baraży przez Szwecję. Biało-Czerwonych ostatnio zabrakło w finałach MŚ w 2014 roku. ©℗

eprasa.pl 69faa089b3

REKLAMA 0011538822

Znak: WB.6740.23.2026.MM21

OBWIESZCZENIE STAROSTY ŚWIDNICKIEGO

o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Zgodnie z art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego

zawiadamiam

o wydaniu, na rzecz Burmistrza Piask, decyzji nr 7/2026 z dnia 26 maja 2026 r., udzielającej zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi gminnej – ul. Polnej w miejscowości Piaski.

Inwestycja zlokalizowana jest w województwie lubelskim, powiecie świdnickim, gminie Świdnik, w jednostce ewidencyjnej: 061703_4 Piaski Miasto, w obrębie ewidencyjnym: 061703_4.0001 Miasto Piaski, na działkach:

a) przeznaczonych pod budowę drogi gminnej:

061703_4.0001 Miasto Piaski
1034, 976/3 (**976/2***), 2134/1 (**2134***), 975/1 (**975***), 977/1 (**977***), 979/1 (**979***), 980/3 (**980/1***), 980/5 (**980/2***), 982/1 (**982***), 983/1 (**983***), **985/1,** 986/5 (**986/2***), 986/3 (**986/1***), 987/1 (**987***), 988/1 (**988***), 989/1 (**989***), 991/1 (**991***), 992/1 (**992***), 996/1 (**996***), 997/1 (**997***), 998/1 (**998***), 1139/1 (**1139***), 1140/1 (**1140***), 1142/1 (**1142***), 1143/1 (**1143***), 1144/5 (**1144/4***), 1145/3 (**1145/2***), 1146/1 (**1146***), 1147/1 (**1147***), 1148/1 (**1148***), 1149/1 (**1149***), 1150/1 (**1150***),1158/1 (**1158***), 1232/3 (**1232/2***), 1803/1 (**1803***), 1804/5 (**1804/1***), 1911/1 (**1911***), 2036/1 (**2036***)

(*) numer działki przed podziałem.

b) przeznaczonych pod przebudowę sieci uzbrojenia terenu (przewidzianych do czasowego zajęcia)

061703_4.0001 Miasto Piaski
979/2 (**979***), 1705, 1802

(*) numer działki przed podziałem.

Zakres przedmiotowej inwestycji obejmuje:
budowę drogi klasy technicznej D, zjazdów, drogi dla pieszych, poboczy, urządzeń odwadniających (studnie chłonne), oświetlenia drogowego, sieci wodociągowej.

Strony mogą zapoznać się z treścią decyzji w Starostwie Powiatowym w Świdniku, ul. Niepodległości 13, 21-040 Świdnik, w Wydziale Budownictwa, pokój nr 30, w godzinach pracy Urzędu.

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych i art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń i na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Świdniku, na tablicy ogłoszeń i na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Piaskach oraz w prasie lokalnej.

Od decyzji służy stronom prawo do wniesienia odwołania do Wojewody Lubelskiego za pośrednictwem Starosty Świdnickiego w terminie 14 dni od daty, w której zawiadomienie o wydaniu ww. decyzji poprzez obwieszczenie stanie się skuteczne, tj. w terminie 28 dni do daty ukazania się obwieszczenia o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej.

REKLAMA 0011538819

Znak: WB.6740.129.2026.MM3

OBWIESZCZENIE STAROSTY ŚWIDNICKIEGO

o wszczęciu postępowania administracyjnego w przedmiocie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Zgodnie z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych *(Dz.U. z 2024 r., poz. 311)* zawiadamiam, że na wniosek Burmistrza Piask, złożony w dniu 30 kwietnia 2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w przedmiocie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi gminnej w miejscowości Piaski.

Zakres przedmiotowej inwestycji obejmuje:
budowę drogi gminnej klasy technicznej D, zjazdów, poboczy, przyłączy kablowych nN i oświetlenia drogowego, systemu monitoringu.

Inwestycja dotyczy działek w województwie lubelskim, powiecie świdnickim, gminie Piaski, w jednostce ewidencyjnej 061703_4 Piaski Miasto, w obrębie ewidencyjnym: 061703_4.0001 Miasto Piaski.

Działki przeznaczone pod budowę drogi gminnej, będące we władaniu Gminy Piaski: dz. nr ew. 1927/2.
Działki przeznaczone pod budowę drogi gminnej, które staną się własnością Gminy Piaski: dz. nr ew. 803/3 (**803/4*, 803/5*, 803/6*, 803/7*, 803/8***, 803/9), 804/2 (**804/3*, 804/4*, 804/5*, 804/6*, 804/7*, 804/8*, 804/9***, 804/10).
** pogrubioną czcionką wskazano numery działek, w całości lub po podziale, przeznaczone pod realizację inwestycji, wchodzące w pas drogowy, które przejdą na własność Gminy Piaski.*
Działki niezbędne do realizacji inwestycji, z których korzystanie będzie ograniczone: dz. nr ew. 1927/1, 804/1, 809, 1106, 1107 - budowa i przebudowa sieci uzbrojenia terenu.

W myśl art. 49 Kpa po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia uznaje się, iż nastąpiło doręczenie zawiadomienia w powyższej sprawie. Publiczne ogłoszenie obwieszczenia następuje poprzez: publikację w prasie lokalnej, wywieszenie na tablicy ogłoszeń i zamieszczenie w urzędowym publikatorze teleinformatycznym - Biuletynie Informacji Publicznej: Starostwa Powiatowego w Świdniku oraz Urzędu Miejskiego w Piaskach.

Strony mogą zapoznać się z zebranym materiałem dowodowym oraz w terminie 7 dni od dnia doręczenia zawiadomienia w sposób określony wyżej, składać wypowiedzi i zastrzeżenia co do zebranych dowodów i materiałów. Odpowiedzi na uwagi i zastrzeżenia złożone przez strony w trakcie postępowania administracyjnego, znajdą się w uzasadnieniu decyzji Starosty Świdnickiego. Po wyżej wyznaczonym terminie decyzja zostanie wydana w oparciu o zgromadzone w trakcie postępowania materiały.
Stronami są osoby legitymujące się tytułem prawnym do nieruchomości objętych niniejszym postępowaniem.

Strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy oraz składać uwagi i wnioski w siedzibie Starostwa Powiatowego w Świdniku, przy ul. Niepodległości 13, w Wydziale Budownictwa (pokój nr 30, tel.: 81 468 70 60).

Zapoznanie z aktami sprawy nie jest obowiązkowe.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

LUBLIN
Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10
tel. 503 138 578, 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN
Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

AUTOREKLAMA

nasze komunikaty.pl

aktualne z całej Polski przetargi

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

NA pomocnika z mieszkaniem 509 986 080

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BIAŁY montaż hydrauliczny, malowanie, gładź, glazura, panele, cykliniowanie, lakierowanie, zabudowa k-g, elektryka, nietypowe zlecenia, 883-211-674

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

MYCIE, malowanie dachów, elewacji, szkła, kostki brukowej itp., 514-299-106

OKNA, konserwacja, regulacja, uszczelnianie. Balkony, tarasy - sufity, ściany, balustrada, terakota, 601-351-338

ZŁOTA rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, podcinanie, porządkowanie działek, koszenie, usuwanie karp, wywóz gałęzi, zakładanie trawników, ogrodzenia z siatki, 514-299-106

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, działek, domów po lokatorach i zmarłych, wywóz rzeczy, ubrań, gruzu, kucie, prace rozbiórkowe,, 887-069-855

WYWÓZ złomu, sprzętu agd, rtv, gruzu, sprzątanie działek, piwnic, inne, rozbiórki domów, szklarni itp,, 514-299-106

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja,cisza spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem. 601-585-510 www.danaustronie.pl

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Towarzyskie

SANDRA, 885-213-554

EKSPRESOWE OGŁOSZENIA z dnia na dzień

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DROBNE-REMONTY/
TEL.693-051-624

REKLAMA 0011539045

Zarząd Powiatu w Łęcznej
informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Łęcznej, al. Jana Pawła II 95 A, oraz na stronie internetowej www.powiatleczynski.pl została wywieszona informacjao pierwszym przetargu nieograniczonym ustnym na najem pomieszczeń biurowych będących własnością Powiatu Łęczyńskiego.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

eprasa.pl 69faa089b3

Wracam do modelingu, ale nie rezygnuję z aktorstwa

Joanna Opozda na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Dawid Podsiadło przestał się przejmować
Popularny piosenkarz został przyłapany przez paparazzich na ulicach Warszawy w towarzystwie partnerki. Zakochani spędzali czas na codziennych sprawunkach. Choć początkowo próbowali zachować dystans, ostatecznie Podsiadło przestał przejmować się obiektywami i pocałował ukochaną na oczach fotoreporterów.

Grzegorz Halama próbował się głodzić
W ostatnim czasie kabareciarz zrzucił niemal 30 kilogramów. W wywiadzie dla „Pytania na śniadanie" Halama przyznał, że droga do obecnej sylwetki nie była łatwa – próbował różnych diet, a nawet głodówki. Panaceum na ponad 109 kg wagi okazała się dieta ketogeniczna, czyli wysokotłuszczowa.

Wojciechowi Szczęsnemu nie jest łatwo
Bramkarz miał dwa lata temu odejść na emeryturę, ale trafił do Barcelony. – Nie ukrywam, że każdy trening jest dla mnie większym cierpieniem, tzn. dużo więcej mnie kosztuje. I energii mentalnej, żeby rano wstać, i ciało bardziej czuję, ale traktuję to też jako takie wyzwanie, które stawiam sobie każdego dnia, żeby wstać, pojechać na trening, dać z siebie wszystko. I wtedy masz takie uczucie po treningu, że ja jeszcze potrafię. Ale nie ukrywam, że nie jest łatwo – powiedział w TVP Sport.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Zatraceni w miłości
Epic Drama, 19:00, 20:00
Premiera tureckiej telenoweli. Stacja pokaże od razu dwa oodcinki. Mete i Naz to dzieci z bogatych i wpływowychdomów. Ich rodziny planują, że zawrą aranżowane małżeństwo, ale wszystko się komplikuje, gdy Mete zakochuje się w Incili, służącej Naz. Zakazane uczucie wywraca ich życie do góry nogami.

Szybcy i wściekli VI
Polsat, 19:55
Agent Hobbs jest na tropie działającej w 12 krajach organizacji przestępczej. Jedyny sposób na powstrzymanie gangsterów to pokonanie ich w ulicznych wyścigach. Hobbs zwraca się z propozycją do Doma.

Batalion Donbas
TV Puls, 23:30
Film został nakręcony na podstawie prawdziwych wydarzeń z udziałem ich uczestników. Dwóch bojowników z ochotniczego batalionu „Donbas" zostaje uwięzionych w mieście Iłowajsk, gdy armia rosyjska wkroczyła do Ukrainy i otoczyła dywizje armii ukraińskiej. Bohaterowie będą musieli przedostać się przez linię frontu.

Opętanie
Stopklatka, 23:50
Tom pozwala się zahipnotyzować. Jego życie się odmienia. W trakcie seansu mężczyzna ma przerażające wizje, które nie opuszczają go także na jawie.

KRZYŻÓWKA NR 89

Poziomo:
3) pierwszy i najważniejszy sakrament chrześcijański,
10) łakomczuch wśród smerfów,
11) jedna z bohaterek „Wesela" Wyspiańskiego,
12) bardzo duża niechęć do kogoś,
13) Jack, autor powieści „Przygody Tomka Sawyera",
15) skłonność do popisywania się, ryzykanctwo,
17) indiańska łódź wydrążona w pniu drzewa,
18) … Bullock, aktorka z filmu „Ja cię kocham, a ty śpisz",
20) miasto związane z dzieciństwem Jezusa Chrystusa,
22) pleni się na złość ogrodnikowi,
23) w oczy kole (w przysłowiu),
26) odgłos nienaoliwionych drzwi,
28) wyniosły element dawnych fortyfikacji,
29) kasza z całych ziaren jęczmienia,
32) sucha kiełbasa jak gatunek sera,
34) żal po stracie bliskiej osoby,
35) zarośnięta wyspa na rzece,
36) długi, luźny żakiet,
37) nieobecność w pracy lub szkole.

Pionowo:
1) trudne położenie, niepomyślność,
2) bezbarwny gaz szlachetny,
3) tytuł mongolskiego władcy,
4) żona Piasta Kołodzieja,
5) okaz w muzealnej gablocie,
6) żołnierz pieszej straży przybocznej monarchy,
7) rosyjska zupa rybna,
8) garbate bydło domowe,
9) barwny ptak łowny,
14) „Tajemniczy …", film w reżyserii Agnieszki Holland,
16) chamsin lub mistral,
19) tkanina wełniana z przędzy czesankowej,
21) Bartosiewicz lub Geppert,
24) … lokalna na miejscu przestępstwa,
25) telenowela emitowana przez Polsat,
27) samica ssaka z łopatami,
28) „… Celtic", koszykarski zespół z ligi NBA,
30) stok Śnieżki lub Rysów,
31) jedna z faz Księżyca,
33) miara pojemności płynów,
34) Kermit z Muppet Show.

ROZWIĄZANIE NR 88

M	■	Z	■	S	M	O	K	■	■	P	A	R	K	■	S	■	K
A	L	A	S	Z	■	P	O	R	T	A	L	■	L	I	T	W	A
G	■	M	■	A	Ż	U	R	■	■	L	E	D	A	■	E	■	B
N	A	B	A	B	■	S	M	U	T	E	K	■	S	A	R	N	A
U	■	I	■	L	A	T	O	■	■	S	O	L	E	■	T	■	Ł
M	A	A	N	A	M	■	R	A	P	T	■	A	R	K	A	D	A
■	T	■	A	■	E	■	A	■	■	R	■	M	■	A	■	Y	■
M	A	G	D	A	L	E	N	A	L	A	M	P	A	R	S	K	A
■	R	■	A	■	I							K	■	Ł	■	T	■
F	I	O	L	K	A							A	R	O	M	A	T
I	■	B	■	I	■							■	Z	■	U	■	R
S	P	I	K	E	R							L	E	S	Z	C	Z
K	■	B	■	R	■							■	Ź	■	Y	■	A
U	M	O	W	A	■							■	B	E	K	A	S
S	■	K	■	T	R	Z	E	S	Z	C	Z	K	A	■	A	■	K

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny wróży, że jeśli zaufasz intuicji, drobna rozmowa otworzy przed tobą nowe możliwości.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i konsekwencja przyniosą efekty. Horoskop na dziś radzi unikać pośpiechu. Dzień zakończy się dzięki temu sukcesem.
Baran (21.03 - 19.04)
Czeka cię udany dzień. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że otwarty umysł pomoże dostrzec szansę tam, gdzie inni jej nie widzą.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że szczera rozmowa poprawi relacje i doda Ci pewności.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma będzie przyciągać uwagę. Horoskop na dziś stanowczo radzi wykorzystać ją mądrze i osiągnąć ważny cel.
Rak (22.06 - 22.07)
Drobne szczegóły okażą się kluczowe. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że zachowując cierpliwość, unikniesz niepotrzebnych błędów.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci do spraw, które ostatnio budziły spore wątpliwości. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać własnemu osądowi.
Panna (23.08 - 22.09)
Determinacja pomoże pokonać wszelkie przeszkody. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie odkładać decyzji, które wymagają działania.
Waga (23.09 - 22.10)
Przed tobą dobry moment na nowe plany. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że optymizm przyciągnie ludzi gotowych ci pomóc.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Skupienie na priorytetach przyniesie rezultaty. Horoskop dzienny zapowiada, że wieczór będzie sprzyjać odpoczynkowi i refleksji.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś podpowiada, by nie bać się niestandardowych rozwiązań i nowych wyzwań.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi słuchać serca, ale pamiętać też o zdrowym rozsądku.

kurier lubelski
www.kurierlubelski.pl
Redaktor naczelny **Krzysztof Nowacki**, Z-ca redaktora naczelnego **Marek Podgajny**, Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos**, Kierownik działu reklamy **Karolina Rudnicka**
Redakcja Krakowskie Przedmieście 10/1, 20-002 Lublin, **tel. 81 44-62-800, fax 81 44-62-819, redakcja@kurierlubelski.pl**, Druk Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul Jubilerska 10
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.** ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.kurierlubelski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 69faa089b3